



Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19





K. MIECZ

Reitinger Krecynski

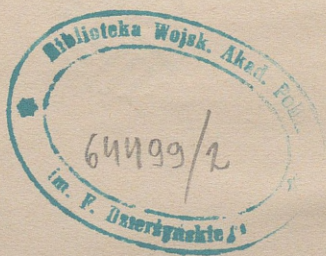
WYŚCIG PRACY

**Spółzawodnictwo systemów
społeczno - gospodarczych.**



**WYDAWNICTWO
PRZEGŁĄDU WSCHODNIEGO**

Warszawa - - - 1935



DRUKARNIA „WSPÓLPRACA” WARSZAWA TEL. 12-08-32

I. Wielka rewolucja ekonomiczna wieku XIX-go

1. WYŚCIG PRACY — WYŚCIGIEM SYSTEMÓW, GOSPODARCZYCH.

Naczelną wytyczną polskiej literatury ekonomicznej i urzędowem hasłem całej polskiej prasy mieszczańskiej jest wciąż jeszcze znany aforyzm, wypowiedziany w maju r. 1926, że w spółzawodnictwie międzynarodowem rozstrzygał dotąd wyścig krwi i żelaza, teraz jednak musi rozstrzygać wyścig pracy. Może więc nie będzie pozbawiony ani aktualnego, ani trwałego i głębszego znaczenia przegląd dotychczasowych wyników tego wyścigu pracy oraz tych zmian i przesunień, które wskutek tego na szerokim świecie zaszły.

Wiadomo, że ten wyścig pracy, że ta konkurencja międzynarodowa była zawsze walką nie tylko między różnemi narodami lub państwami, lecz zarazem i między różnemi systemami gospodarczemi. Zwyciężały w niej z reguły te kraje i te grupy społeczne, które wyobrażały najbardziej postępowy, najlepiej rozwinięty, technicznie najdoskonalszy system produkcji, wymiany, komunikacji itd. Tak np. cały wiek XIX był historją zwycięskiego zmagania się kapitalizmu z najróżniejszymi dawniejszemi systemami, przeważającemi jeszcze w olbrzymiej większości krajów na całej kuli ziemskiej. Właśnie ten zwycięski pochód kapitalizmu, właśnie ta niebywała rewolucja techniczna, organizacyjna, kulturalna i cywilizacyjna, którą ogarnialiśmy jed-

nem słowem zbiorowem: kapitalizm, zapewniła taki wzrost potęgi i znaczenia tym kilku krajom europejskim i amerykańskim, które były nosicielami i głównymi szermierzami tej rewolucji.

Obecnie w naszych oczach wiek XX staje się widownią dalszego ciągu tej epokowej walki różnych systemów społecznych i gospodarczych, z tą jednak kolosalnej wagi różnicą, że kapitalizm wszechświatowy musi już walczyć nie tylko z pozostałościami ustrojów poprzednich, mniej lub bardziej pierwotnych, lecz i z formacjami, które uważają się za jego spadkobierców i które nieraz patrzą nań z takim samym poczuciem swej organizacyjnej, technicznej czy cywilizacyjnej wyższości, z jaką on sam traktował do niedawna próchniejący feodalizm lub niedołęzne rzemiosło.

Jest jasne, że wobec takiej głębokiej zmiany warunków również i wyniki spółzawodnictwa muszą być inne w wieku dwudziestym niż były w wieku dziewiętnastym. Wszystkie państwa kapitalistyczne przechodzą obecnie, jak wiadomo, kryzys gospodarczy niebywalej siły i przewlekłości, zupełnie odmienny od dawnych „normalnych” kryzysów kapitalistycznych. Różnicy tej dzisiaj nie próbuje już zaprzeczyć prawie nikt. Powszechnie się mówi, że wszystkie kryzysy poprzednie były w zasadzie kryzysami „konjunkturalnymi”, to jest — że były wywołane tylko przez chwilowo niesprzyjające warunki zewnętrzne, podczas gdy kryzys obecny jest kryzysem „strukturalnym”, to jest wynikającym z samej budowy kapitalizmu i zagrażającym samemu jego istnieniu.

2. *ANTAGONISTYCZNY ROZWÓJ KAPITALIZMU I KRYZYSY.*

Nad tem rozróżnieniem warto się zastanowić przez chwilę. Wiadomo, że kryzysy gospodarcze są szczególną właściwością ery kapitalistycznej. Są one równie stare jak i sam kapitalizm i niewątpliwie wraz z nim znikną ze świata. Oczywiście, i przedtem rozwój nie był nigdy całkiem gładki i jednostajny. W jednych krajach lub w pewnych okresach wskutek zbiegu sprzyjających okoliczności (np. odkrycie nowych dogodniejszych dróg handlowych, nowe wynalazki techniczne, szczęśliwe wojny lub podboje) następowała era przyspieszonego rozwoju lub względnej pomyślności, podczas gdy gdzieindziej czy kiedyindziej całe rozległe kraje lub nawet części świata pogrążały się w zastoju lub podupadały i staczały się coraz niżej. Lecz wraz z nastaniem kapitalizmu i tak zwanej ery przemysłowej stajemy się świadkami zjawiska zupełnie nowego i odrębnego, a mianowicie stałego i uporczywego wracania co pewien czas wstrząśnień gospodarczych, nie wywołanych żadnymi przyczynami zewnętrznymi jak wojny, kataklizmy i t. p., lecz tkwiącymi w samych warunkach produkcji kapitalistycznej. Stale po okresach ożywienia i rozkwitu wracały okresy tak zwanej nadprodukcji a wraz z nią i jej złowrogich następstw: zamykania fabryk, bezrobocie, nędza, głodu i t. p.

Rozumie się, że zjawisko to musiało zwrócić na siebie powszechną uwagę i stało się już w epoce najwcześniejszego kapitalizmu przedmiotem namiętnych oskarżeń i napaści na kapitalizm. Lecz pisarzem, który pierwszy ocenił całe historyczne znaczenie tego zjawiska nie tylko dla ciskania oskarżeń lecz i dla zrozumienia istoty i losów kapitalizmu, był

dopiero twórca socjalizmu naukowego, Karol Marks. Przytem, uznając całą doniosłość perjodycznych kryzysów, Marks pierwszy bodaj podkreślił, że są one jednak tylko jedną z faz stale powracającego cyklu gospodarczego i pierwszy opisał podstawowe prawo cyklicznego, czy — jeśli kto woli — *falistego, wahadłowego* rozwoju produkcji kapitalistycznej. Już w r. 1849, w swem znanem przemówieniu na temat *wolnego handlu*, Marks stwierdza, że ktokolwiek chce mówić o *ogólnych prawach*, rządzących kapitalizmem, ten

„musi zawsze brać przeciętną z sześciu lub siedmiu lat, t. j. z okresu, w którym przemysł nowoczesny przebywa kolejne fazy rozkwitu, zastoju, kryzysu, dokonywując swego nieuchronnego ruchu cyklicznego.” („*Ńę d z a F i l o z o f i i*” 7 wyd. niem., str. 177, — por. przekład polski, wyd. w r. 1907 w Paryżu)

Uwaga ta jest słuszna i teraz, tak samo, jak była słuszna przed laty kilkudziesięciu. *Ogólną* tendencję rozwoju kapitalizmu można poznać tylko przy uwzględnieniu dostatecznie długiego czasu. Wiadomo, że wszystkie dotychczasowe kryzysy gospodarcze bywały bądź ostrzejsze, bądź łagodniejsze, lecz naogół miały dosyć prędko. Czy, dlatego, że nie były one „strukturalnemi”? Bynajmniej. Przecież występująca co parę lat nadprodukcja zawsze miała bardzo osobliwy charakter. Wcale nie polegała ona na tem, że wytworzono więcej niż ludność mogła spożyć. Nigdy jeszcze w dziejach nie było takiego wypadku, żeby ilość wytworzonych dóbr przewyższała *potrzeby* ludzkie. Wszak szerokie masy społeczeństw kapitalistycznych wciąż żyły niewiele albo wcale nie lepiej niż za dawnych czasów pańszczyźnianych lub cechowych i z łatwością *spożyłyby* produkcję nawet kilkakrotnie wyższą. Lecz poziom zarobków nawet w okresie najlepszej „konjunktury” był zawsze tak niski, że mogły one nabywać zaledwie drobną część wytworzonych przez siebie bogactw. I oto, *wskutek*

stworzonych przez kapitalizm warunków społecznych, im ostrzejszy był głód towarowy, szerokich rzesz pracowniczych, tem silniej kapitaliści odczuwali co czas pewien nadprodukcję.

A więc, już wówczas były to kryzysy „strukturalne“, gdyż wyrastały z samego rdzenia ustroju kapitalistycznego i stawały się tem ostrzejsze, im bardziej kapitalizm przenikał całe społeczeństwa, wypierając z nich resztki dawnych ustrojów i systemów.

Natomiast przez cały ciąg wieku XIX i na początku wieku XX, mniej więcej do wojny światowej, wszystkie, choć liczne i ostre, kryzysy *nie powstrzymywały stalego, nader szybkiego wzrostu produkcji oraz stalego wzrostu zatrudnienia*. Każde kolejne przesilenie niszczyło pewną liczbę przedsiębiorstw, robiło szczyrby w produkcji, zwiększało armję bezrobotnych. Ale zaraz potem powstawały nowe kolosy, potok towarów stawał się jeszcze potworniejszy, a przemysł w krajach kapitalistycznych nie tylko zatrudniał z powrotem niedawno wyrzuconych robotników, ale ponadto ściągał ich coraz większymi masami z okręgów wiejskich, z bardziej zacofanych krajów sąsiednich, z podbitych kolonij i t. d.

3. ROZKWIŁ SIŁ PRODUKCYJNYCH.

Pomimo więc perjodycznych konwulsyj, kapitalizm przez całe dziesięciolecie odznaczał się taką szybkością rozwoju, takim rozkwitem wszystkich sił wytwórczych, jakiego dotąd nie znały dzieje. Wystarczy w epoce przedwojennej wziąć dla porównania nawet takie krótkie okresy czasu, jak dziesięciolecia, aby otrzymać obraz napozór zupełnie gładkiego i nieprzerwanego postępu, jakgdyby niszczących kryzysów w międzyczasie wogóle nie było. Są to rzeczy tak powszechnie znane i tak jednomyślnie uznane

nawet przez najzagorzalszych wrogów kapitalizmu, że wystarczy tylko kilka przykładów liczbowych raczej dla ilustracji niż dla udowodnienia tego stanu faktycznego.

a) *Wzrost zatrudnienia i postęp techniczny.*

Oto np. liczba robotników, zatrudnionych w przemyśle, wynosiła (w tysiącach) w różnych krajach według znanych zestawień *W. Wojtyńskiego* („*Die Welt in Zahlen*“), t. IV, str. 12-13):

Kraje	r. 1880-82	r. 1890-92	r. 1900-02	r. 1910-12
Niemcy	6.396	8.281*)	—	11.256**)
Anglja	6.373	7.336	8.350	7.631
Francja	—	—	6.400	7.486
Włochy	4.185	—	3.999	4.502
Austro-Węgry	—	3.823	4.322	5.072
Belgia	—	—	1.372	1.581
Holandja	—	—	651	783
Szwecja	534	774	1.121	1.513
Stany Zjednoczone	—	4.478	7.039	11.954

Jak widać, wzrost zatrudnienia w przemyśle był w większości państw niewątpliwy, a w niektórych był nawet niezwykle szybki. Tak np. w Niemczech w ciągu 25 lat 1882 — 1907 proletarjat fabryczny prawie podwoił swe szeregi, przyczem w ciągu pierwszych 13 lat przyrost wyniósł ok. 30%, a w ciągu następnych 12 lat — nawet prawie 40%. Jeszcze szybciej uprzemysłowiały się Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, gdzie liczba zatrudnionych więcej niż podwoiła się w ciągu zaledwie 20 lat. Zresztą już i ta pierwsza tablica wskazuje, że na tle ogólnego szybkiego postępu zaczęły występować objawy zastoju i nawet pewnego cofania się w najbardziej kapitalistycznym i najbardziej uprzemysłowionem państwie na świecie, a mianowicie w Wielkiej Brytanji.

Ale chociaż liczba robotników przemysłowych wzra-

*) Dana z r. 1895. **) Dane z r. 1907.

stała na całym świecie nader szybko, to jednak jeszcze silniejszy i szybszy był rozwój techniczny i wzrost potęgi twórczej przemysłu. Jako przykład, wystarczą dane, zebrane przez znanego statystyka Mulhalla o *wydajności silników parowych* w tysiącach HP.

Kraje	r. 1840	r. 1850	r. 1860	r. 1870	r. 1880	r. 1888	r. 1896
Rosja	20	70	200	920	1.740	2.240	3.100
Niemcy	40	260	850	2.480	5.120	6.200	8.080
Anglja	620	1.290	2.450	4.040	7.600	9.200	13.700
Francja	90	370	1.120	1.850	3.070	4.520	5.920
Włochy	10	40	50	830	500	830	1.520
Hiszpanja	10	20	100	210	470	740	1.180
Austria	20	100	330	800	1.560	2.150	2.520
Belgia	40	70	160	350	610	810	1.180
Holandja	—	10	30	130	250	340	600
Portugalia	—	—	10	30	60	180	170
Szwecja	—	—	20	100	220	300	510
Szwajcarja	—	—	90	140	230	290	580
Danja	—	—	10	30	90	150	260
Norwegja	—	—	10	40	90	180	410
Stany Zjednoczone	760	1.680	3.470	5.590	9.110	14 400	18 060
Inne państw. i kolon	4	80	480	1.420	3.430	7.720	8.310
O g ó ł e m	1.650	3.990	9.380	18.460	34.150	50.150	66.100

Nie można, rzecz prosta, przysięgać na zupełną dokładność tych liczb, ale niewątpliwie oddają one ogólny kierunek rozwoju. Jak widać, wydajność silników parowych na całym świecie podwajała się niemal regularnie co jakieś 10 lat, a w niektórych krajach wzrastała jeszcze szybciej. Trzeba zaś pamiętać, że w ostatnich dziesięcioleciach silniki parowe już nawet przestały być właściwą charakterystyką postępu technicznego, gdyż zaczęły być wypierane przez inne, bardziej wydajne i sprawne, zwłaszcza zaś przez motory elektryczne.

Rozkład tych stalowych *robotów* na świecie był i wciąż jeszcze jest bardzo nierównomierny. Tak np. na dwa tylko kraje anglo-saskie (Anglja i U. S. A.) jeszcze w połowie ubiegłego stulecia przypadało ok. $\frac{3}{4}$ części całej motorycz-

nej siły świata, a choć potem uprzemysłowienie innych krajów posunęło się również bardzo daleko, to i tak przecież pod koniec wieku ubiegłego dwa te państwa rozporządzały jeszcze połową światowej siły mechanicznej. Na trzecim miejscu przez czas pewien kroczyła Francja, ale zwłaszcza od czasu przegranej wojny z r. 1871 została wyprzedzona przez Niemcy. Razem te cztery państwa jeszcze w połowie w. XIX rozporządzały niemal monopolem przemysłowym, gdyż z pośród 4 milionów H. P. na całym świecie posiadały ok. 3.600.000 H.P., czyli ponad 90%. Jeszcze pod koniec wieku ubiegłego odsetek tych 4 państw wynosił ok. 70%.

Udział innych państw stopniowo wzrasta, lecz jeszcze na przełomie wieku XX odgrywały one rolę raczej podrzędną. W każdym razie już tutaj spotykamy się ze zjawiskiem, które potem wciąż będzie wracało: że po osiągnięciu pewnego określonego poziomu kapitalizm albo przestaje się wogóle rozwijać albo przynajmniej zaczyna się rozwijać wolniej, dając się doganiać albo nawet wyprzedzać krajom „młodsze” kapitalizmu. Tak np. Anglja została prześcignięta najpierw przez Stany, potem przez Niemcy, a potem wszystkie one zaczęły być doganiane przez Rosję i kraje półkolonialne. Ale chociaż wskutek tego ciężar gatunkowy Europy zachodniej i Ameryki Północnej wciąż malał, to jednak proces ten oznaczał zwycięski podbój coraz to dalszych obszarów globu ziemskiego przez kapitalizm.

b) Rozkwit przemysłu i rolnictwa.

Nie trzeba dowodzić, że wobec stałego i szybkiego zwiększania się liczby rąk roboczych i uzbrojenia technicznego — produkcja przemysłowa musiała również wzrastać jeszcze szybciej. Oto np. dane, dotyczące wartości przedwojennej produkcji górniczej, zebrane przez M. Meissnera w pracy p. t. *„Die Versorgung der Welt mit Bergwerkserzeugnissen“* (w milionach marek niem.):

Produkcja górnicza w milionach mk.:

Kraje	r. 1896	r. 1900	r. 1906	r. 1912
Rosja	600	600	810	1.700
Niemcy	777	1.249	1.622	2.100
Anglja	1.382	2.720	2.116	2.500
Francja	286	440	438	600
Włochy	65	96	116	120
Japonja	52	100	220	250
Stany Zjednocz.	2.560	4.380	7.820	8.000
Produkcja światowa	7.400	11.800	16.700	20.000

Górnictwo koncentruje się, rzecz prosta, przedewszystkiem w krajach, bogatych w podstawowe minerały (Rosja, Anglja, Niemcy w Europie, Stany Zjednoczone lub Kanada w Ameryce i t. d.) i stąd względnie słaby rozwój w takich np. Włoszech lub we Francji. Lecz nawet i w tych raczej upośledzonych krajach wartość produkcji podwoiła się w ciągu zaledwie 16 lat. W innych zaś państwach rozwój był jeszcze szybszy. W Rosji produkcja potroiła się w ciągu zaledwie 12 lat na początku w. XX. W Japonji podwajała się ona niemal co 4-5 lat, a na całym świecie potroiła się w ciągu lat 16.

Taki sam szybki rozwój można stwierdzić i w innych gałęziach przemysłu. A więc, światowa produkcja surówki żelaznej wynosiła przeciętnie rocznie: w latach 1861-65 ok. 8,8 milionów ton, w latach 1881-85, t. j. dwadzieścia lat później — 20,7 milj. ton, w r. 1901 już 41,2 a w r. 1913 — nawet 78,5 milionów ton. Jeżeli przedtem produkcja podwajała się mniej więcej co lat 20, to przed samą wojną prawie taki sam przyrost nastąpił już w ciągu lat 12.

Analogiczne dane dla światowej produkcji stali są następujące: w latach 1881-85 — ok. 6,1, w latach 1891-95 — już 13,3, w r. 1901 — już ok. 34, a w r. 1913 nawet ok. — 74 milionów tonn.

Nie chcę mnożyć tych przykładów. O wielu gałęziach wypadnie mi jeszcze mówić w dalszym ciągu. Tutaj wy-

starczy stwierdzić ogólnie, że zasadniczo podobny obraz uzyskałoby się również w stosunku do takich najważniejszych grup przemysłu przetwórczego, jak przem. włóknisty, drzewny, maszynowy, chemiczny, budowlany i t. d. Berliński Instytut Badania Konjunktury wydał w roku 1933 bardzo ciekawą i źródłową pracę o rozwoju produkcji przemysłowej w Niemczech i na całym świecie w okresie lat siedemdziesięciu 1860 -1932*). Autor tej rozprawy, Dr. Wagenführ, obliczył, że produkcja przemysłowa wynosiła w odsetkach produkcji roku 1913:

K r a j e	r. 1860	r. 1870	r. 1880	r. 1890	r. 1900	r. 1910	r. 1913
Anglja	34	44	53	62	79	85	100
Francja	26	34	43	56	66	89	100
Niemcy	14	18	25	40	65	89	100
Włochy	—	17	23	40	55	99	100
Rosja	8	13	17	27	61	84	100
Stany Zjednocz.	8	11	17	39	54	89	100
Prod. światowa	14	19	26	43	60	88	100

W ciągu więcej niż pół wieku światowa produkcja przemysłowa wzrosła według tej oceny więcej niż siedmiokrotnie. Inaczej mówiąc — *podwajała się mniej więcej co lat dwadzieścia*. Najpowolniejszy w tym okresie był rozwój przemysłowy Wielkiej Brytanji, gdyż produkcja tylko potroila się w ciągu lat 50, oraz we Francji, gdzie wzrosła w czwórnasób. Najszybciej spośród krajów uwzględnionych rozwijały się Stany Zjednoczone i Rosja, gdzie wzrost produkcji był 12-13 krotny. W każdym jednak razie wystarczyło wziąć krótkie, np. dziesięcioletnie odstępy, żeby już nie dostrzegać ani śladu kryzysów.

Zresztą, szybki rozwój przemysłowy przed wojną jest zjawiskiem dostatecznie wszystkim znanem. Warto nato-

*) Dr. R o l f W a g e n f ü h r „Die Industriewirtschaft”, Vierteljahreshefte zur Konjunkturforschung, Sonderheft 31.

miast zaznaczyć, że kapitalizm w tym okresie potrafił osiągać znaczne postępy i szybko pomnażać siły produkcyjne również i poza sferą swego najwspanialszego rozkwitu, — również i w rolnictwie. Oto np. zestawione przez Wojtyńskiego dane o światowych zbiorach pszenicy w milionach centnarów:

K r a j e	r. 1870	r. 1880	r. 1890	r. 1900	r. 1910
Rosja Europejska	—	—	—	107.7	190.3
Niemcy	—	23.5	28.3	38.4	38.6
Anglja	30.7	20.4	20.7	14.8	15.4
Francja	74.2	75.5	89.7	88.6	68.8
Włochy	—	—	36.1	36.8	41.8
Rumunia	7.7	—	14.3	15.6	30.2
Austro-Węgry	—	35.9	54.8	52.6	65.0
Japonja	—	3.1	3.4	5.7	6.2
Indje Bryt.	—	—	69.9	54.4	97.9
Stany Zjednocz.	64.2	135.7	108.7	142.0	172.9
Kanada	4.6	8.8	11.5	15.1	35.9
Argentyna	—	8.5	8.7	27.7	35.7
Australja	3.6	7.8	9.2	10.9	24.6

Pomimo nieuniknionych wahań, spowodowanych przez przypadkowe nieurodaje, łatwo można stwierdzić, że zbiory pszenicy, to jest najważniejszego artykułu rolnego na rynku wszechświatowym, przed wojną rosły nieustannie. Zastój a nawet cofanie się widać tylko w takich nielicznych krajach wysokokapitalistycznych jak Anglja i Francja, które dzięki zagrabieniu szczególnie rozległych obszarów kolonialnych pobierały z krajów podbitych tak obfite haracze, że mogły sobie pozwolić nawet na lekceważenie własnego rolnictwa. Natomiast już takie szybko uprzemysławiające się kraje, jak Niemcy i Stany Zjednoczone, wykazują jednoczesny szybki rozwój produkcji rolnej, przyczem zwłaszcza w Niemczech nie jest to bynajmniej następstwem rozszerzenia powierzchni uprawy, lecz stałego podnoszenia plonów, czyli postępu technicznego w rolnictwie. Najszybszy był jednak wzrost produkcji w takich krajach

dziewiczych i w kolonjach, jak Kanada, Argentyna, Australia, Indje Brytyjskie i t. p.

Analogiczne dane dla żyta wyglądają podług tegoż autora jak następuje (w milionach centnarów):

K r a j e	r. 1880	r. 1890	r. 1900	r. 1910
Rosja Europejska	—	159.5	229.6	214.3
Niemcy	49.7	58.7	85.5	105.1
Francja	18.7	17.3	15.1	11.1
Austro-Węgry	30.3	34.5	30.0	40.9
Stany Zjednoczone	6.2	6.6	6.1	8.9

W odróżnieniu od pszenicy żyto nie miało nigdy znaczenia zboża wszechświatowego, a jego uprawa i spożycie ogranicza się głównie do krajów Europy Środkowej i Wschodniej, przyczem nawet i tutaj przejawia się pewna tendencja do zastępowania żyta przez pszenicę. W każdym jednak razie w obu głównych krajach produkujących, t. j. w dawnej Rosji i w Niemczech, wzrost produkcji tego zboża przed wojną nie ulegał wątpliwości.

Zobaczmy teraz, jakie były zbiory owsa i jęczmienia (w milionach centnarów):

K r a j e	r. 1880	r. 1890	r. 1900	r. 1910
Rosja Europejska	—	123.4	168.6	239.0
Niemcy	63.9	71.9	100.9	108.4
Anglja	—	48.6	44.7	45.1
Francja	52.1	54.5	50.5	57.0
Austro-Węgry	—	52.7	55.3	58.0
Japonja	12.5	9.9	19.9	20.2
Stany Zjednoczone	70.4	90.6	130.2	210.9
Kanada	14.6	16.4	28.2	43.9

Wzrost zbiorów jest tu jeszcze wyraźniejszy, niż np. w stosunku do żyta. Wogóle uprawa głównych zbóż ziarnistych była w zastoju lub nawet kurczyła się tylko w bardzo nielicznych państwach, podczas gdy w głównych krajach produkujących, zarówno rozporządzających, jak i nierozporządzających dziewiczymi gruntami, zbiory rosły stosunkowo szybko, choć oczywiście, znacznie wolniej niż produk-

cja przemysłowa. Ten bardziej powolny wzrost produkcji rolnej był nieuchronnem następstwem procesu uprzemysłowienia się przodujących państw kapitalistycznych i stałego odplywu ludności wiejskiej do miast.

Wzrost uprawy okopowizn był może jeszcze szybszy niż zbóż. W ciągu 20 lat 1890-1910 zbiory ziemniaków wzrosły w Niemczech z 233 do 435 milj. q., w Rumunji z 21 do 56, w Austro-Węgrzech ze 103 do 190, w Japonji z 3 do 38, w USA z 40 do 95, w Rosji Europejskiej w ciągu tylko 10 lat 1900-1910 z 257 do 358 milj. q. i t. d. Również wzrost uprawy kukurydzy, stanowiącej pospolity środek pożywienia bardzo licznych krajów na obu półkulach, był raczej szybszy niż zbóż ziarnistych. W ciągu 20-lecia 1890-1910 zbiór kukurydzy wzrósł w USA z 378 do 733 miljonów q., w Meksyku z 18 do 45, w Austro Węgrzech z 32 do 59, w Rumunji z 16 do 28 i t. d., a w ciągu jednego 10-lecia 1900-1910 zbiory wzrosły w Argentynie z 14 do 45, w Rosji Europejskiej z 9 do 20 milj. q. i t. d.

4. WZROST OPTYMIZMU GOSPODARCZEGO.

A więc, czy weźmiemy stan zatrudnienia, czy nagromadzanie kapitału (mierzone choćby siłą motorów), czy też produkcję przemysłową i rolną, to okres przedwojenny był okresem stałego i stosunkowo szybkiego wzrostu, który z łatwością zacierał ślady wybuchających co parę lat kryzysów.

Inaczej mówiąc, choć perjodyczne kryzysy były nieodłącznie związane z kapitalizmem i wynikały z jego struktury, to jednak aż do pewnego czasu nie powstrzymywały jego rozwoju. Były one wybitną *właściwością* ustroju kapitalistycznego, lecz stopniowo przestały być uważane za *niebezpieczeństwo* przez obrońców i najwybitniejszych przedstawicieli tego ustroju. Rzecz znamienna, że strach, wzniecany przez kryzysy, był raczej silniejszy przed laty kilkadziesiąt-

ciu, gdy faktycznie były one jeszcze najmniej groźne. Wówczas różni ekonomiści i „znawcy“ burżuazyjni, chcąc uspokoić umysły, próbowali nawet zaprzeczać samemu istnieniu kryzysów, jako zjawiska nieuchronnego i stale powracającego, tłumacząc ich wybuchy przyczynami przypadkowymi. Zato później, choć siła i napięcie kryzysów wzrosły, klasy posiadające i nawet część przedstawicieli ugodowego socjalizmu zaczęły wierzyć, że pomimo swej prawidłowości kryzysy nie stanowią natychmiastowej groźby dla ustroju. Urzędowa ekonomja mieszczańska nie tylko jednomyślnie uznała ich istnienie, ale nawet stworzyła całą specjalną gałąź nauki, poświęconą ich „badaniu“ a raczej opisywaniu. Zwłaszcza po wojnie we wszystkich państwach rządy powołały do życia liczne i bogato wyposażone „Instytuty Badania Konjunktur“, które miały notować najłżejsze wstrząśnienia w gospodarstwie społecznym, tak samo jak instytuty geologiczne przy pomocy czułych aparatów mierzą wstrząśnienia skorupy ziemskiej. Instytuty te uznały sformułowane niegdyś przez Marksa prawo, głoszące, że rozwój kapitalizmu nie jest rozwojem gładkim i nieprzerwanym lecz rozwojem *cyklicznym*, to jest że biegnie wciąż od ożywienia do kryzysu i od zastoju do nowego ożywienia. Powstała cała olbrzymia literatura we wszystkich językach świata, niemal miłośnicie opisująca poszczególne „fazy“ tego wciąż powtarzającego się cyklu: ożywienie, napięcie lub naprężenie, recesja (spadek), kryzys, depresja (przygnębienie), nowe ożywienie i t. d.

Cóż stąd, że za temi pięknie brzmiącemi nazwami kryły się również ogromne napięcia socjalne, gwałtowne starcia interesów i dążeń, cierpienia olbrzymich brył społecznych? „Nauka“ pozbawiona jest sentymentu, a skoro ostateczny wynik każdego cyklu prowadził do nowego coraz wyższego wzniesienia, to ostatecznie trzeba było przyjmować stan faktyczny z całem „dobrodziejstwem inwentarza“. Kto mó-

wi, że ten nierówny, szarpany rytm rozwoju kapitalistycznego przypomina konwulsje śmiertelnie chorego organizmu? Raczej można w tem widzieć podobieństwo do wynalazku nowoczesnej techniki, do silnika spalinowego. Wszak silnik ten pracuje również szarpanym, przerywanym rytmem i przechodzi również perjodyczne „cykle“ od ssania poprzez sprężanie do wybuchu i usunięcia spalonego gazu, przyczem dla użytecznej pracy zużywa tylko jedną z tych faz, podczas gdy trzy fazy pozostałe są dla tej pracy bezpośrednio stracone. A mimo to ten silnik o spalaniu wewnętrznem jest najwyższym cudem techniki i umożliwia wydajność i efekt nigdy przedtem nieosiągalne. Czyż nie to samo można powiedzieć i o samym kapitalizmie? Czyż cechujące go wstrząśnienia, jeżeli zachować odpowiednią „perspektywę“, czyli zapomnieć o tych nieuniknionych cierpieniach, nie przypominają również drgań potężnego motoru, zwycięsko przewyciężającego wszystkie tarcia wewnętrzne i wszystkie opory zewnętrzne?

ROZDZIAŁ DRUGI.

Załamanie kapitalizmu po wojnie.

1. WOJNA, JAKO PRZEJAW WEWNĘTRZNYCH SPRZECZNOŚCI KAPITALIZMU.

Ten olimpijski spokój sterników kapitalizmu został po raz pierwszy poważnie zachwiany przez wojnę światową. Olbrzymia większość ludzkości widziała wszak w niej najjaskrawszy przejaw sprzeczności wewnętrznych, targających kapitalizmem. A przytem wojna ta wstrząsnęła produkcją kapitalistyczną aż do samych podstaw i poczyniła w gospodarce światowej szczyrby tysiąckrotnie większe niż dawne kryzysy „czysto-ekonomiczne“. Jeżeli uwzględnić takie następstwa wojny światowej, jak przewrót bolszewicki w Rosji carskiej, jak rewolucja w Niemczech, w Austrii, na Węgrzech, w Chinach, jak wrzenie w Indjach i t.d., a z drugiej strony takie zaburzenia gospodarcze, jak inflacja, niebywałe bezrobocie, zahamowanie międzynarodowej wymiany towarowej i kapitałowej i t. d., — to można dojść do wniosku, że właściwie od chwili wybuchu wojny światowej gospodarka kapitalistyczna nie wychodziła wogóle ze stadjum kryzysu, i że zmieniały się tylko *formy* tego kryzysu. Jakoż, w burżuazyjnej nauce i publicystyce istnieje silny kierunek, uważający wojnę światową i kolosalne zniszczenia wojenne za podstawową przyczynę wszystkich obecnych trudności gospodarczych. Poglądowi takiemu hołdują nie tylko różni ekonomiści, ale i liczni

odpowiedzialni kierownicy polityki państwowej, a w Polsce najwymowniejszym rzecznikiem tej teorii jest były minister skarbu, pułk. Matuszewski.

Ale chociaż gospodarka światowa wykazywała w epoce powojennej szczególnie dużo pierwiastków przewlekłego rozprzężenia i chaosu, to jednak najbardziej powołani przedstawiciele klas posiadających jeszcze do niedawna byli dalecy od jakiegokolwiek pesymizmu. Przeciwnie, po krótkiej chwili niepewności, wywołanej wypadkami r. 1917-1918, urzędowy optymizm nauki mieszczańskiej osiągnął rekordowe, chciałoby się powiedzieć — wręcz spotworniałe — rozmiary.

Już nawet wspomniane „wojenne“ ujęcie kryzysu jest w gruncie rzeczy ujęciem krzepiacem i optymistycznym. Chociaż bowiem teoria ta widzi i uznaje wszystkie „przerosty“ i całą bezrozumną chaotyczność gospodarki powojennej, to jednak *przyczyny* wszystkiego złego dopatruje się w dosyć dalekiej *przeszłości*, natomiast w przyszłości zapowiada niezawodną poprawę pod warunkiem tylko *przystosowania* się kapitalizmu do zmienionego położenia powojennego.

2. KOMPROMITACJA SOCJALISTÓW I BANKRUCTWO TEORJI „PROSPERITY“.

Naogół jednak tak zwana nauka, nie tylko mieszczańska ale nawet i ugodowo-socjalistyczna do niedawna wogóle odrzucała samo istnienie jakichś groźnych dla kapitalizmu „przerostów“ lub istnienie chaosu i rozprzężenia. Odwrotnie. Pod najróżniejszymi nazwami zaczęto szerzyć modne teorie o tem, że kapitalizm nigdy jeszcze nie był tak „zorganizowany“ jak obecnie, że epoka anarchji i bezładności jest już dawno poza nami, że właśnie po wojnie kapitalizm wykazał najcudowniejszą zdolność „przystosowywa-

nia się“ do zmienionych warunków, a więc i rekordową żywotność i t.d. i t.d.

Państwowe instytucje badania koniunktur doszły stopniowo do przeświadczenia, że wskutek doskonałego poznania wewnętrznego mechanizmu cykliw gospodarczych uda się w przyszłości świadomie *regulować* natężenie wahań koniunktury, unikając może blasku spekulacji i grynderstwa, ale też i zapobiegając kryzysom. Na poparcie tej obietnicy stworzono wnet całą „teorię“ kapitalizmu zorganizowanego. Naczelnicy ekonomiczni II Międzynarodówki, — Hilferding, Kautsky i t.p. ręka w rękę z Sombartem i innymi ekonomistami mieszczańskimi zaczęli dowodzić, że wzrost potęgi trustów i karteli oraz rosnący wpływ państwa usunął anarchiczną konkurencję drobnych przedsiębiorców, nie znających rynku i nie panujących nad rynkiem. Zamiast tego mamy dzisiaj gospodarkę „związaną“, zorganizowaną, zdolną regulować zarówno produkcję jak i rynek.

Z faktów tych wysnuwano nieraz ten wniosek, że kapitalizm przestaje już być właściwie „czystym“ kapitalizmem, stając się stopniowo i nieznacznie czemś w rodzaju „socjalizmu państwowego“, który uprawia „gospodarkę planową“.

Ale te niby-socjalistyczne przystawki nie zmieniają ani trochę tego faktu, że w gruncie rzeczy cała ta teoria była jednym wspaniałym hymnem pochwalnym na cześć żywotności i odporności kapitalizmu. Jaskrawem świadectwem tego faktu mogą być dwa wystąpienia dwóch najwybitniejszych współtwórców tej ultraoptymistycznej teorii, a mianowicie starego wodza i teoretyka ugodowo-socjalistycznego, Karola Kautskiego z jednej, a byłego prezydenta Stanów Zjednoczonych, Herberta Hoovera — z drugiej strony.

Kautsky, przez całe dziesięciolecie uważany za żywe uosobienie myśli socjalistycznej, w swem ostatnim wielkim dziele, wydanem w roku 1927, a mianowicie w „Materjalizmie Dziejowym“, wogóle „obala“ Marksowską teorię

kryzysów kapitalistycznych, najzjadliwiej jednak rozprawa się z tymi, kto spodziewał się katastrofy kapitalizmu wskutek wojny światowej. Owszem, powiada Kautsky, wojna była wstrząśnieniem głębszym i ostrzejszym niż to mogli przewidywać najwięksi pesymiści. Ale cóż z tego?

„Ale kapitalizm nie załamał się: Okazało się, że jego sprężystość jego zdolność przystosowania się do zmienionych warunków były o wiele silniejsze niż jego wrażliwość. Wytrzymał on próbę ogniową wojny i dziś, z punktu widzenia ściśle gospodarczego, jest silniejszy niż kiedykolwiek” (t. II, str. 559).

W innym miejscu Kautsky mówi jeszcze brutalniej:

„Przed trzydziestu laty sam liczyłem się z możliwością chronicznego kryzysu. Odtąd jednak kapitalizm oparł się tylu kryzysom i potrafił dostosować się do tylu nowych, nieraz zgoła nieprzewidzianych wymagań, że dziś, z punktu widzenia ściśle gospodarczego, wydaje mi się znacznie bardziej żywotny niż przed pół wiekiem” (t. II, str. 623).

Coprawda, w innych okolicznościach ten sam Kautsky mógł też nieraz przemawiać o wiele ostrożej. Jakże jednak przeświadczony musiał być o niezwalczonej potędze kapitalizmu człowiek, który niemal nazajutrz po uroczystym jubileuszu swej *socjalistycznej* działalności, w dziele, mającym być zapewne zamknięciem bilansu pracy pisarskiej całego życia, wzdurliwie odrzuca wszelkie osłonki i ozdóbki socjalistyczne swych własnych uczniów i następców i na 2 lata przed największym w dziejach świata kryzysem oświadcza: kapitalizm nigdy jeszcze nie był tak silny, gospodarka kapitalistyczna jest teraz zdrowsza i mocniej ugruntowana niż przed laty pięćdziesięciu!

Cóż dziwnego, że w takim klimacie umysłowym największy mocarz ówczesnego świata kapitalistycznego, prezydent U. S. A., Herbert Hoover (czyt. Huwer), wystawił się na jeszcze większe ośmieszenie. W okresie powojennego ożywienia przemysłowego rozkazał on wielu profesorom i wybitnym specjalistom amerykańskim zbadać możliwości rozwojowe przemysłu amerykańskiego, poczem doszedł śnać

do tych samych wniosków, co i zgrzybiały socjal-demokrata niemiecki. Jako trzeźwy „biznesmen“, Hoover drwił sobie z banialuków o socjalizmie państwowym i o gospodarce planowej. Ale zato, jako przedstawiciel najpotężniejszych na świecie trustów i karteli, tem radośniej przyswoił sobie naukę chwalców tego nowego feodalizmu przemysłowego o niezwalczonej potędze kapitalizmu „zorganizowanego“. I oto, w przedmowie do pracy zbiorowej swych profesorów i specjalistów, Hoover uroczyście oświadczył całemu światu już nie na parę lat a niemal na parę godzin przed wybuchem kryzysu, że obecna organizacja społeczna i gospodarcza przy stosowaniu dotychczasowych „wypróbowanych“ metod działania może zapewnić wszystkim chcącym pracować nietylko pracę i sposobność do pracy, ale nawet i stały, wciąż wzmagający się, niczem niezmałony dobrobyt.

I znowu: jakże wielkie musiało być zaufanie człowieka, który brał na siebie takie zobowiązania, choć wiedział, że ich niedotrzymanie zagrozi już nietylko jego moralnemu autorytetowi, ale i jego realnej, podówczas niemal nieograniczonej władzy, a ponadto zaszkodzi całej klasie społecznej, która uczyniła go swym przedstawicielem. Czemże więc tłumaczył się ówczesny taki niepohamowany, taki bezprzekładny w swej krótkowzroczności optymizm? Oto tem, że pomimo liczniejszych niż kiedykolwiek pierwiastków rozprężenia i chaosu kapitalizm powojenny bynajmniej nie wykazywał *jednostajnej i powszechnej* linii spadku, lecz w niektórych krajach i w niektórych gałęziach wykazywał niewątpliwy dalszy wzrost, a rozpatrywany w całości zachował swą dawną *cykliczną* linię rozwoju. Zwłaszcza w ciągu dziesięciolecia 1918-1928 kapitalizm zdołał naogół powetować sobie zniszczenia wojenne, odbudować a nawet rozszerzyć aparat produkcyjny, osiągnąć dalszy postęp techniczny i t. d. Fala samochwalstwa i zarozumiałego

optymizmu była więc ideologicznym odbiciem tego dzieła mniej lub bardziej dokonanej *odbudowy powojennej*, czyli — jak ten okres ochrzczono w literaturze proletarjackiej — dzieła *względnej stabilizacji kapitalizmu*.

3. ZAHAMOWANIE ROZWOJU SIŁ PRODUKCYJNYCH.

a) Zastój w rolnictwie i przemyśle.

Dzisiaj uderza w tem wszystkim jaskrawa *niewspółmierność* między realnymi faktami i szumnymi słowami, między istotnymi osiągnięciami i wybujałymi nadziejami, względnie złudzeniami. Istotnie, jeżeli przyjrzymy się liczbom o produkcji, to okaże się, że wyniki największego ożywienia powojennego są raczej skromne, niż okazałe. Oto np. dane o ogólnoswiatowych zbiorach głównych płodów rolnych, zestawione według polskiego Rocznika Statystycznego z r. 1930:

Zbiory wszechświatowe w milionach centnarów:

	Pszenicy	Żyta	Jęczmienia	Owsa	Ziemiak. surowy	Bur. cukr.	Kukurydzy	Ryż
Przeciętnie w latach 1909-1913	1029	450	380	656	1490	543	1046	773
1924-1928	1133	436	351	665	1841	578	1096	861
r. 1929	1118	458	403	796	1957	565	991	721

Cóż się okazuje? Jeżeli przed wojną wzrost zbiorów pszenicy w ciągu 10-lecia wynosił w Rosji ok. 50%, w USA oraz w Argentynie ok. 40%, w Kanadzie zaś, w Australji, w Rumunji i t.p. — nawet 100% lub więcej, to po wojnie w ciągu 15 lat przyrost wyniósł na całym świecie zaledwie jakieś 10%. Zbiory żyta i jęczmienia, przed wojną również stale wzrastające, w ciągu 15 lat powojennych raczej skurczyły się. Zbiory owsa wzrosły zaledwie o 3%, zbiory kukurydzy — tylko o 5%. A więc, w dziedzinie produkcji rolnej postęp był wręcz znikomy, co jest tem godniejsze uwagi, że jednocześnie zaludnienie wzrosło średnio o jakieś

10%. Jeżeli więc obecny kryzys agrarny (t.j. rolny) tłumaczy się często nadmierną produkcją zbóż, to okazuje się, że takie tłumaczenie musi być uznane za nieprawdziwe. Produkcja rolna raczej nie nadążała za wzrostem zaludnienia, skąd wynika, że trudności zbytu świadczą tylko o *spadku spożycia*, o większym niż przedtem niedojadaniu, o spadku zamożności ludności i t.p.

Przechodzę do produkcji przemysłowej. Według tegoż Rocznika wynosiła ona na całym świecie:

Gałąź przemysłu:	r. 1913	r. 1928	r. 1929
Węgiel kamien. mil. t.	1213.1	1240.6	1318.4
Ropa naftowa „ „	55.1	188.7	212.2
Surowiec żelaza „ „	76.3	84.4	93.9
Stal „ „	72.8	104.2	113.1
cynk metal tysiące ton	1008.6	1403.0	1441.1
ołów „ „ „	1189.0	1680.0	1744.0
cyna „ „ „	133.0	172.0	181.0
miedź „ „ „	992.0	1801.0	1974.0

Liczyby te, choć dotyczące niewielu gałęzi produkcji, zasługują przecież na baczną uwagę. Przypominam, że np. produkcja górnicza przed wojną wzrosła w ciągu zaledwie 16 lat prawie trzykrotnie (por. str. 11). Natomiast w ciągu takiej samej liczby lat po wojnie wydobyte najważniejszej kopaliny, a mianowicie węgla kamiennego, pozostało prawie niezmienione (wzrosło zaledwie o 2-7%). Coprawda, wydobyte ropy naftowej wzrastało po wojnie równie szybko jak przed wojną. Niema w tem nic dziwnego. Jest to nieuchronne następstwo rozwoju ruchu samochodowego i lotnictwa. W związku z tem wzrasta również i produkcja kauczuku (pominięta w tej tabliczce) i t. p. Ale jest jasne, że wzrost wydobywania ropy w bardzo słabym stopniu równoważy kompletny zastój w takiej potężnie rozwiniętej i podstawowej gałęzi, jak górnictwo węglowe.

W hutnictwie żelaznem, tej drugiej nader ważnej gałę-

zi, uważanej w ciągu całych dziesięcioleci za najlepszy miernik rozwoju i potęgi przemysłowej, położenie było niewiele lepsze niż w węglu. Przed wojną, zwłaszcza w latach ostatnich, hutnictwo niemal podwajało swoją produkcję co 10 lat. Obecnie taka szybkość rozwoju okazała się niedościgłym marzeniem,—nawet w okresie najlepszej konjunktury. Zwłaszcza produkcja żelaza surowego jeszcze w r. 1928 znajdowała się niemal na poziomie przedwojennym, i nawet w r. 1929, czyli po latach 16, przewyższyła ten poziom zaledwie o 10-12%. Znacznie szybszy był już wzrost produkcji stali i metali kolorowych, wynoszący 40-50% w ciągu 16 lat, co niewątpliwie świadczy o odbywającym się postępie technicznym. Lecz w gruncie rzeczy jedynym z rozpatrzonych tu metali, wykazujących wzrost produkcji równie szybki jak przed wojną, jest miedź, zatrudniająca raczej znikomą ilość robotników, lecz zato posiadająca szczególne znaczenie dla przemysłu wojennego.

Nie zatrzymuję się nad innemi gałęziami produkcji przemysłowej, gdyż bardziej szczegółowo będzie o tem mowa jeszcze poniżej. Wiadomo, że naogół „starsze“ gałęzie, w których akumulacja (czyli nagromadzenie) kapitału osiągnęła już większą wysokość, rozwijały się wolniej, podczas gdy „nowsze“ gałęzie, dopiero stosunkowo niedawno opanowane przez kapitał, rosły szybciej. Pozatem trzeba pamiętać, że w przeciwstawieniu do rozpatrzonej tu produkcji środków wytwarzania postęp w produkcji środków masowego spożycia był jeszcze powolniejszy. Według oceny cytowanego już tu Wagenführa przyrost produkcji środków spożycia wyniósł po wojnie 30% w ciągu lat 16, a więc był 2 razy powolniejszy niż środków produkcji (gdzie wyniósł ok. 60%). Według danych niemieckiego Rocznika Statystycznego światowe spożycie przemysłowe takiego masowego artykułu, jak bawełna, wzrosło w okresie 1913—1929 z 20.4 do 23.7 milionów bel, czyli okrągiło o jakieś 15%.

Wymownym dowodem ogromnego zwolnienia szybkości rozwoju gospodarczego są również dane o budowie i o pracy kolei żelaznych. Wiadomo, że komunikacja kolejowa rozwinęła się na dobre dopiero w drugiej połowie ubiegłego stulecia, lecz zato jej postępy były bodaj najlepszym wykładnikiem i najwspanialszym symbolem rozkwitu kapitalizmu wogóle. Niedarmo era kapitalistyczna sama przyswoiła sobie miano epoki „pary i elektryczności“. Kraj lub okolica, pozbawiona kolei, była przez to samo skazana na wegetację gospodarczą i bezsilę polityczną. Przeprowadzenie każdej nowej linii kolejowej było uważane za przyłączenie nowego obszaru do świata cywilizowanego i miało takie samo znaczenie, jak np. w średniowieczu przyjęcie przez dany kraj chrześcijaństwa. Otóż, jeżeli wziąć dane o długości wszechświatowej sieci kolejowej, to wynosiła ona:

R o k	Tysiące km,	Przyrost w $\frac{0}{0}$	R o k	Tysiące km,	Przyrost w $\frac{0}{0}$
1870	209,8	+94,0	1910	1030,0	+30,3
1880	372,4	+77,6	1913	1102,0	+ 7,0
1890	617,3	+65,7	1923	1216,0	+10,4
1900	790,1	+28,0	1930	1280,0	+ 5,4

Przez całe dziesięciolecie, aż do czasu wojny światowej, sieć kolejowa rosła bardzo szybko, a choć przyrost procentowy stawał się coraz powolniejszy, to jednak w liczbach bezwzględnych był on coraz pokaźniejszy. Jeżeli w latach 1860-70 co roku przybywało na świecie, średnio licząc, około 10.000 km. nowych kolei, a w latach 1870-1880 — ok. 16.000 km., to w okresie 1900-1913 średni przyrost roczny wynosił już 24.000 km. Łatwo zrozumieć, że takie wyteżone budownictwo było bodźcem dla mnóstwa innych gałęzi przemysłu, jak hutnictwo, przemysł metalowy, drzewny, szklany, kamieniarski, tapicerski i t. d., nie mówiąc już o tem, że dawało bezpośrednie zatrudnienie setkom tysięcy i milionom ludzi oraz że przyczyniało się pośrednio do rozwoju całego życia gospodarczego w tych krajach i okolicach, gdzie

przebiegały nowe koleje. Lecz okazuje się, że po wojnie w tej tak ważnej dziedzinie zapanował również chroniczny zastój. W ciągu dziesięciolecia 1913—1923 przybyło prawie tyleż nowych linii kolejowych, co w ciągu tylko trzech lat przed wojną. W latach zaś późniejszych — nawet w latach najlepszej konjunktury — sieć kolejowa prawie we wszystkich krajach Europy Zachodniej i Ameryki zaczęła się nawet kurczyć. Zjawisko to tylko w słabym stopniu można tłumaczyć jednoczesnym rozwojem innych, bardziej nowoczesnych środków transportu, jak samochody lub lotnictwo, gdyż te środki zastępcze odgrywają jeszcze dotąd rolę drugorzędną. Raczej przejawia się tu ogólne osłabienie tętna życia gospodarczego po wojnie, przyczem jest jasne, że skurczenie się budownictwa kolejowego, będąc z początku następstwem tego osłabienia tętna, z kolei samo wpływa na dalsze osłabienie, gdyż daje mniej obstalunków zainteresowanym przemysłom, hamuje rozrost rynków, zmniejsza ilość nowych bodźców ożywczych i t. d.

b) Racjonalizacja i wzrost bezrobocia.

Jeżeli podsumować wszystkie te fakty, to stanie się jasne, że nawet ilościowy wzrost całej wszechświatowej produkcji przemysłowej musiał być po wojnie stosunkowo skromny. Istotnie, wynosił on według oceny berlińskiego Instytutu Badania Konjunktur w okresie 1913-1929 ok. 35-45%, czyli prawie dwa razy mniej niż w takim samym okresie przed wojną. Przytem wzrost jest nie tylko powolniejszy, lecz i jeszcze bardziej niż przedtem nierównomierny. Konjunktura powojenna okazała się łaskawą właściwie tylko dla krajów neutralnych, które utoczyły się na dostawach dla obu stron wojujących, oraz dla bardzo nielicznych krajów „młodego” kapitalizmu. Jeżeli poziom produkcji z r. 1913 przyjąć za 100, to w r. 1929 wyniosła ona: w Japonii — ok. 297 (potrojenie w ciągu 16 lat!), w St. Zjednoczonych

— 170, lecz zato we Francji, już tylko — 138, w Niemczech—tylko 113, w Anglii nawet już tylko—99, w Polsce—zaledwie — 90 it.d. Gdyby nie dwa kraje zamorskie, które się na wojnie dorobiły, to ogólnościowy wskaźnik przyrostu, i tak niezbyt wysoki, okazałby się jeszcze bez porównania niższy.

Ale niedość tego, że przed wojną szybciej rosła ilość towarów przemysłowych i płodów rolnych, rozmiary budownictwa kolejowego i t. d. Jeszcze ważniejsze jest to, że przed wojną szybko rosła również i liczba zatrudnionych robotników, dostarczając sposobności zarobkowania nietylko dorastającej młodzieży lecz i nadmiernej ludności dorosłej z okręgów wiejskich. Natomiast teraz w skali ogólnościowej nietylko niema już mowy o przyciąganiu do przemysłu *nowych* sił roboczych ze wsi lub z krajów zacofanych, lecz nawet zachodzi ustawiczne *zmniejszanie się liczby robotników już zatrudnionych*. Niema w tem nic dziwnego. Wszak ani wojna, ani okres powojenny nie powstrzymały postępu techniki. Motory wciąż były ulepszone, maszyny i narzędzia pracy wciąż były doskonalone, środki przewozu stawały się coraz szybsze i sprawniejsze, a więc dla wytworzenia prawie tej samej ilości dóbr co przed wojną trzeba bez porównania mniejszej ilości rąk. Jak wskazuje p. Tadeusz Szturm de Sztrem w swojej znanej rozprawce o bezrobociu*), odsetek pozbawionych pracy robotników był nawet w najlepszych latach powojennych we wszystkich krajach kilkakrotnie wyższy niż w najgorszych latach przed wojną, a choć liczba zabitych podczas wojny światowej w samej Europie wyniosła ponad 10 milionów dorosłych mężczyzn, to jednak już w kilkanaście lat potem liczba wyrzuconych na bruk „zbytecznych“ robotników i pracowników wyniosła w samym przemyśle europejskim kilkanaście milionów.

*) T. Szturm de Sztrem — „Bezrobocie w Europie Dzisiejszej“, Warszawa 1931, wyd. Instytutu Gosp. Społecznego.

Stąd właśnie płynęła osławiona z mora „racjonalizacji“, gnębiąca ludność pracującą nawet w najlepszych czasach ożywienia powojennego. Formalnie biorąc, ta racjonalizacja nie była niczem nowem. Kapitalizm racjonalizował wszak, czyli usprawniał swoją organizację przez cały czas swego istnienia, wciąż zmniejszając ilość pracy, niezbędnej dla wytworzenia *tej samej* ilości towarów. Ale do pewnego czasu rozwój produkcji był taki szybki, że *ogólna* liczba zatrudnionych w przemyśle wzrastała nie tylko bezwzględnie lecz i w stosunku do całej ludności. Obecnie jednak wzrost produkcji okazał się powolniejszy niż wzrost wydajności pracy, i dlatego racjonalizacja powojenna ujawniła zupełnie nowe, bez porównania bardziej złowrogie oblicze: oznaczała ona już bynajmniej nie tylko postęp techniczny i organizacyjny, lecz i stałą, chroniczną tendencję do zmniejszenia zatrudnienia nawet w czasie najpomyślniejszej konjunktury.

c) *Wyścig kapitalizmu i socjalizmu.*

Okazuje się więc, że hymny pochwalne, śpiewane przed paru laty na cześć żywotności i potęgi kapitalizmu, nie były w żadnym stopniu uzasadnione nawet w tym okresie odbudowy powojennej. W ostatecznym wyniku okres ten oznaczał wszak raczej deptyanie na miejscu: *ilościowy* przyrost wytworzonych dóbr materialnych był stosunkowo nieznaczny, podczas gdy jednocześnie *wartość* produkcji kapitalistycznej, mierzona ilością uruchomionej pracy, raczej zmalała w porównaniu z czasami przedwojennymi.

Można powiedzieć zgrubsza, że po pierwszym (przedwojennym) okresie niewątpliwiej przewagi kapitalizmu w międzynarodowym wyścigu pracy, po okresie rekordowych postępów i zdobyczy gospodarczych nastąpił po wojnie okres drugi, okres ogromnego zahamowania dawnego rozpędu i nawet względnego zastoju w bardzo wielu ważnych dziedzinach. Już w tym drugim okresie kapitalizm zaczyna prze-

grywać międzynarodowy wyścig pracy, zaczyna być prześcigany przez swego groźnego spółzawodnika i spadkobiercę, to jest przez stawiającą pierwsze kroki planową gospodarkę socjalistyczną w ZSRR. Trzeba tu przedewszystkiem przypomnieć, że nigdzie na świecie zniszczenia wojenne nie były tak straszliwe, jak właśnie w ZSRR. Jeżeli wziąć liczby polskiego Rocznika Statystycznego z r. 1930, to okaże się, że produkcja w r. 1923, wyrażona w procentach r. 1913, wynosiła:

	Cały przem. *)	Węg. kamien.	Ropa naftowa	Zelazo	Stal
Sumy światowe bez ZSRR	112,0	110,0	303,6	92,4	109,0
ZSRR	37,0	41,9	57,6	9,1	17,1

Jak widać, produkcja przemysłowa w państwach kapitalistycznych już w r. 1923 zlekka przekroczyła poziom przedwojenny, a wydobywanie nafty przewyższyło go nawet trzykrotnie, podczas gdy w ZSRR następstwa wojny światowej i wojen domowych wciąż jeszcze dawały o sobie znać w sposób niemal katastrofalny, gdyż górnictwo nie zostało odbudowane nawet w połowie, hutnictwo wlokło się jeszcze bardziej w tyle, a cała produkcja przemysłowa spadła do $\frac{1}{3}$ poziomu przedwojennego. Jeżeli więc ktoś chciałby się opierać na wspomnianej już przeze mnie „wojennej” teorii kryzysu, to narzucałby się wniosek, że trudności „przystosowania się” muszą być w państwie socjalistycznym największe, a kryzys musi tu być najporyczywszy. W rzeczywistości jednak zaszło coś wręcz przeciwnego. W ciągu kilku lat następnych gospodarka socjalistyczna *pod względem szybkości* swego rozwoju kolosalnie wyprzedziła wszystkie państwa pozostałe. Produkcja w r. 1929 w odsetkach roku 1923 wynosiła według tegoż Rocznika:

*) Według Instytutu Berlińskiego.

	Cały przem. *)	Węg. kamien.	Ropa naftowa	Żelazo	Stal
Sumy światowe bez ZSRR	130.0	107.0	141.7	134.3	146.1
ZSRR	477.0	330.6	253.0	1124.5	669.0

Przypominam, że sześćdziesiąt lat 1923—1929 — to był właśnie ów okres względnej stabilizacji i największego rozkwitu kapitalizmu powojennego, to był właśnie okres upojenia i bezgranicznego optymizmu w kołach mieszczańskich i w obozie reformistycznym. I właśnie wówczas rozrost górnictwa sowieckiego okazał się kilkanaście razy szybszy niż górnictwa kapitalistycznego, rozrost hutnictwa radzieckiego — nawet kilkadziesiąt razy szybszy, a rozwój całego przemysłu — dziesięciokrotnie szybszy niż w świecie kapitalistycznym. Czemuż więc ten fakt nie wzbudził podówczas ani większego zaniepokojenia, ani nawet specjalnej uwagi uznanych luminarzy nauki ekonomicznej? Oto dlatego, że gospodarka radziecka była jeszcze podówczas liliputem w porównaniu z kapitalizmem. Istotnie, dawna produkcja rosyjska i produkcja sowiecka w rozpatrywanych gałęziach stanowiły w odsetkach produkcji ogólnoświatowej:

Gałęzie przemysłu:	r. 1913	r. 1923	r. 1929
Węgiel kamienny	2.4	1.0	3.2
Ropa naftowa	16.8	3.7	6.9
Żelazo surowe	5.5	0.6	4.6
Stal	5.8	0.9	4.3

Ciężar gatunkowy Związku Radzieckiego w gospodarstwie światowym wzrósł w ciągu sześćdziesiąt lat 1923—1929 parokrotnie, ale naogół pozostawał wciąż jeszcze poniżej tego poziomu, który zajmowała przed wojną dawna Rosja carska. Można więc było przypuszczać, że tak szybki wzrost

*) Według Instytutu Berlińskiego.

jest możliwy tylko w okresie odbudowy i uruchamiania dawnych nieczynnych warsztatów pracy, a skończy się z chwilą, gdy dla dalszego rozszerzenia produkcji trzeba będzie budować nowe fabryki, nowe kopalnie, nowe koleje, nowe szosy i kanały i t. d. Wreszcie, trzeba pamiętać, że wobec kolosalnej wówczas przewagi ilościowej kapitalizmu nawet kilkakrotnie *niższy wzrost stosunkowy* oznaczał bez porównania *większy wzrost bezwzględny* produkcji kapitalistycznej.

III. Wielka rewolucja ekonomiczna wieku XX-go.

1. *WYŚCIG PRACY W PRODUKCJI PRZEMYSŁOWEJ.*

Z chwilą wybuchu kryzysu nastąpił nowy, tak zwany „trzeci etap” w rozwoju kapitalizmu światowego. Warunki międzynarodowego wyścigu pracy zmieniły się odtąd zasadniczo. Przed wojną produkcja i wymiana rozszerzała się naogół bardzo szybko, po wojnie gospodarstwo światowe przechodziło różne etapy, przyczem szybkość rozwoju coraz bardziej malała, — lecz bądź co bądź jeszcze do niedawna chodziło naogół tylko o to, który kraj *szybciej rozwija* swoje zasoby materjalne i swoje siły produkcyjne. Natomiast od czasu załamania się względnej powojennej stabilizacji kapitalizmu mamy już do czynienia z kierunkami rozwoju *wręcz przeciwnymi*. Jedne kraje i systemy gospodarcze już od kilku lat nieustannie *cofają się* i uwsteczniają, podczas gdy inne prą nieprzerwanie naprzód. Jest wobec tego jasne, że wyniki spółzawodnictwa międzynarodowego muszą być teraz bez porównania jaskrawsze, a zmiany w ustosunkowaniu sił bez porównania szybsze i głębsze niż kiedykolwiek.

Wobec ogromnych trudności znalezienia szczegółowych liczb porównawczych muszę z konieczności posługiwać się dość różnorodnymi źródłami. Chociaż przedewszystkiem interesują mnie wyniki lat ostatnich, to jednak w miarę moż-

ności będę podawał również dane przedwojenne dla uzyskania większej jasności obrazu i głębszej perspektywy. W zestawieniach poniższych, o ile chodzi o czas do roku 1927, opieram się głównie na danych niemieckiego Urzędu Statystycznego w pracy p. t. „*Die Wirtschaft des Auslandes 1900—1927*“ (Berlin, 1928), o ile zaś chodzi o lata późniejsze — na rocznikach statystycznych Ligi Narodów. Inne źródła, w miarę możliwości, podaję w każdym wypadku oddzielnie. W zestawieniach tych chcę uwzględnić oprócz Polski tylko kraje, odgrywające dziś najważniejszą rolę w gospodarstwie światowym, a więc w Europie: Anglię, Niemcy, Włochy i ZSRR, a poza Europą — również Japonię i Stany Zjednoczone. Braki statystyki porównawczej powodują, że w ogromnej większości wypadków porównanie wymaga wielu zastrzeżeń i może być traktowane tylko jako *przybliżony* obraz rzeczywistości. Ale gdy chodzi o wykrycie zasadniczej linii rozwoju, nie można zrażać się poszczególnymi nieścisłościami.

a) *Liczebność i skład zawodowy ludności.*

Jakże więc wygląda pierwszy warunek spółzawodnictwa międzynarodowego, a mianowicie *zaludnienie* poszczególnych krajów? Oto wynosiło ono w milionach osób:

K r a j e	r. 1900	r. 1913	r. 1927	r o k 1 9 3 3	
				Liczba bez- względna	Przyrost w odset. r. 1927
Anglia	41.2	45.6	45.4	46.5	+ 2.5
Francja	—	41.5	41.0	41.9	+ 2.1
Niemcy	50.6	60.7	64.2	66.1	+ 3.0
Włochy	32.4	35.6	40.8	42.2	+ 3.5
Stany Zjednocz.	76.0	92.0	118.6	125.2	+ 5.9
Japonia	44.8	53.4	62.0	67.2	+ 8.5
Polska	—	—	30.0	33.0	+ 10.0
Z RR	104.1	139.3	147.0	166.0	+ 11.4

Francja, Niemcy i ZSRR wzięte są w obecnych granicach. Jak widać, z pośród wielkich mocarstw Francja i An-

glja wyróżniają się *stałym* nader powolnym wzrostem zaludnienia, w ostatnich zaś latach do tej samej grupy państw dołączyła się jeszcze Italia i Niemcy. Na przeciwległym krańcu stoi Polska i Związek Radziecki, wykazujące najszybszy przyrost ludności, Japonja zaś i Ameryka zajmują miejsca pośrednie. Związek Radziecki jest jednak jedynym z pośród krajów, nowocześnie rozwiniętych, gdzie przyrost zaludnienia z biegiem czasu nie tylko nie stawał się powolniejszy, lecz nawet jest coraz szybszy. Spadek przyrostu ludności w państwach europejskich i w większości amerykańskich jest faktem zbyt znanym, żeby go trzeba było dowodzić. Wystarcza wskazać, że w Stanach ludność przed wojną wzrastała średnio o jakieś 2% rocznie, nie tylko wskutek przyrostu naturalnego, lecz i wskutek masowego napływu emigrantów z Europy, teraz zaś przyrost ludności spadł poniżej 1% rocznie. Natomiast w ZSRR przyrost ludności, znacznie zwolniony po wojnie, obecnie wynosi też prawie 2% rocznie, pomimo braku masowej imigracji.

Liczybby te warto mieć w pamięci, ponieważ nie tylko w literaturze mieszczańskiej ale i w niektórych wystąpieniach „socjalistycznych“ istnieje nieraz dążność ku temu, by trudności gospodarcze i nawet kryzysy wiązać z tak zwaną „teorią zaludnienia“, to jest np. tłumaczyć je przeludnieniem danego obszaru. Również i w Polsce niebrak ekonomistów — z profesorem Krzyżanowskim na czele, — którzy względne ubóstwo i uwstecznienie kraju wyprowadzają z jego przeludnienia. Otóż trzeba stwierdzić, że jest to ujęcie wybitnie antyhistoryczne i sprzeczne z najprostszymi faktami. Już przed wojną były kraje, które mimo znacznej gęstości zaludnienia przyciągały jeszcze znaczne ilości wychodźców zza granicy i mimo to pomnażały najszybciej swój dobrobyt. Również i obecnie — w ZSRR przybywa rok rocznie 3½ miliony ludzi, a mimo to nie tylko niema tam bezrobocia, lecz nawet daje się już odczuwać brak rąk ro-

bocznych. Natomiast w państwach zachodnio-europejskich, choć ludność prawie przestała wzrastać, bezrobocie ogarnęło już kilkanaście milionów osób. Jest więc oczywiste, że decydujące znaczenie mają tu inne czynniki: ustrój społeczny i gospodarczy, taka lub inna forma rządów i t. d. Kraj, który nie potrafi zatrudnić lub zapewnić dobrobytu swej obecnej ludności, nie zdoła uczynić tego nawet i wówczas, gdyby połowa tej ludności wyginęła z głodu, od wojen czy z innych przyczyn, a raczej położenie jego jeszcze pogorszyłoby się. Okrutne doświadczenia ostatniej wojny światowej, która pozbawiła życia tyle milionów ludzi tylko nato, żeby pozostali przy życiu cierpieli od braku pracy, są aż nadto wymownym tego dowodem.

Sama liczba bezwzględna ludności nie świadczy jeszcze dostatecznie wyraźnie o zdolności wytwórczej danego kraju. Pod tym względem bardziej już miarodajne są dane o *składzie zawodowym* tej ludności, to jest o stopniu jej różniczkowania społecznego i o poziomie jej kwalifikacyj. Otóż poszczególne zawody wynosiły w odsetkach ogółu mieszkańców:

Procent zawodowo czynnych w:

Kraje:	Dane z roku	Rolnictw. i leśnictw.	Górnictwie i przemysł i ubezpiecz.	Handlu i transpor.	Komunikac. zawod.	Innych zawod.	Ogółem
Anglja	1921	6.8	47.2	13.9	7.0	25.1	100.0
Francja	1926	38.3	33.2	11.5	5.6	11.4	100.0
Niemcy	1925	30.5	41.3	11.7	4.7	11.8	100.0
Włochy	1931	46.3	30.4	8.3	4.6	10.4	100.0
Japonja	1930	50.3	19.5	17.0	3.2	10.0	100.0
Stany Zjedn.	1930	22.0	30.9	12.6	7.9	26.6	100.0
Polska	1921	72.3	10.3	3.7	1.8	11.9	100.0
ZSRR	1926	84.9	5.9	1.4	1.5	6.3	100.0

Pod względem uprzemysłowienia przodują dotąd dwa kraje anglo-saskie. W Stanach Zjednoczonych w rolnictwie zajęta jest tylko $\frac{1}{5}$, a w Anglii — nawet mniej niż $\frac{1}{10}$ część całej ludności. Odsetek ludności, zatrudnionej w przemyśle i handlu, wynosi w Anglii ponad 60%, w Niemczech

— ponad 50%, w Stanach i we Francji — ponad 40%, w Japonii i we Włoszech — ponad trzecią część. Na samym końcu pod tym względem stoi Polska, gdzie w rolnictwie pracuje ok. $\frac{3}{4}$ całej ludności, oraz ZSRR, gdzie jeszcze niedawno w rolnictwie było zajęte więcej niż $\frac{5}{6}$ ludności.

Lecz obecnie dane sowieckiego spisu ludności z roku 1926 są już zgoła przestarzałe, gdyż w ciągu lat ostatnich została tu dokonana olbrzymia rewolucja przemysłowa. O masowych przesunięciach w składzie zawodowym ludności świadczą np. liczby, przytoczone przez prezesa Rady Komisarzy Ludowych, Mołotowa, na siódmym zjeździe Sowietów w styczniu r. 1935. Oto na poszczególne grupy ludności przypadało tu w milionach osób:

	r. 1928	r. 1934
Proletariat przemysłowy	24.1	41.8
Inni robotnicy i pracownicy	2.2	5.3
Chłopi, należący do kołchozów	4.4	77.0
„ gospodarujący samodzielnie	111.1	37.9
Żywioły burżuazyjne*)	6.8	0.2
Pozostali	3.7	5.8
Ogółem	152.3	168.0

Nie mówiąc już o tym przewrocie, który zaszedł na wsi wskutek kolektywizacji, ani o zniknięciu żywiołów burżuazyjnych (kułackich i kupieckich), wystarczy wskazać, że proletariat przemysłowy prawie podwoił swoją liczbę w ciągu paru zaledwie lat, przyczem w odsetkach ogółu ludności wzrósł z 16%, w r. 1928 do 25% w r. 1934. Innym przejawem tej samej rewolucji przemysłowej jest szalony wzrost miast po roku 1926. Oto ludność ZSRR wynosiła według spisu z r. 1926 i według najnowszych źródeł urzędowych:**)

*) Przedewszystkiem tak zwani „kułacy” wiejscy.

**) Wg. wydawnictwa Centr. Kom Wyk. ZSRR p. t. „Administracyjno-terytorjalnoje dielenje ZSRR”, Moskwa 1934.

Ludność ZSRR	spis z r. 1926		I.I. 1929		I.I. 1933	
	w milj.	proc.	w milj.	proc.	w milj.	proc.
W miastach	24.7	16.9	27.6	17.9	40.3	24.3
na wsi	122.3	83.1	126.6	82.1	125.4	75.7
O g ó ł e m	147.0	100.0	154.2	100.0	165.7	100.0

W ciągu paru krótkich lat ludność miast w ZSRR wzrosła o 16 milionów, czyli o 60%. Przed rokiem 1929, to jest przed rozpoczęciem pierwszego planu pięcioletniego, miasta rosły tylko trochę szybciej niż wieś, lecz w latach ostatnich umiastowienie osiąga taką intensywność, że ludność wiejska zaczyna zmniejszać się nie tylko stosunkowo, lecz nawet i bezwzględnie. Liczba miast ponad 100.000 mieszkańców wzrosła w tym samym czasie z 31 do 66, czyli więcej niż dwójnasób. Ludność Moskwy wzrosła z 2 do prawie 4 milionów, Leningradu z 1½ do 3, Stalingradu ze 144 do 404 tysięcy, Swierdłowska ze 134 do 463, Czełabińska — z 57 do 214 i t. d. W ciągu tych paru lat wyrosły nowe potężne ośrodki przemysłowe, — np. Stalińsk wzrósł z 4 do 240 tysięcy, Magnitogorsk — z zera do 155 tysięcy, Karaganda albo Berezniki nie istniały jeszcze nawet w r. 1931, a w roku 1933 liczyły już 116, względnie 79 tys. mieszkańców.

Oczywiście, o czemś podobnem nie może być nawet mowy w żadnym państwie kapitalistycznym. W Niemczech w okresie najszybszego rozkwitu przemysłu trzeba było dwudziestu lat 1880—1900, ażeby osiągnąć wzrost miast podobny do opisanego. Obecnie zaś w okresie 1910—1925, to jest w ciągu 15 lat ludność miast niemieckich wzrosła z 35.6 do 40.2 milionów, czyli za ledwie o 13%. W drugim kraju, słynnym do niedawna z rozmachu, a mianowicie w Stanach Zjednoczonych, ludność miast w roku 1910 wynosiła 42.2 miliony, w r. 1920 wzrosła do 54.3, a w

r. 1930 — do 69.0 milionów, czyli przyrost wynosił w pierwszym 10-leciu 29%, w drugim 27%, a w ciągu całych lat dwudziestu ok. 64%, czyli tyleż co w ZSRR w ciągu lat sześciu. W Polsce w ciągu 10 lat 1921—1931 ludność miast wzrosła o 32%, przyczem jej ciężar gatunkowy pozostał prawie niezmienny, wynosząc 27% ogółu mieszkańców wobec 25% przed 10 laty.

b) *Rozwój energetyki.*

Przechodzę do produkcji przemysłowej. *Wydobycie węgla kamiennego* wynosiło w milionach tonn:

Kraje	r. 1900	r. 1913	r. 1928	r. 1933	r. 1934*)
Anglja	222.8	292.0	241.3	210.3	225.0
Francja	33.4	40.81)	51.4	46.9	48.0
Niemcy	109.3	190.12)	187.7	138.1	158.0
U. S. A.	247.7	516.6	522.6	342.3	395.0
Japonja	7.5	21.3	33.9	32.3	37.0
Polska	—	41.0	40.6	27.3	30.0
ZSRR	16.1	35.23)	35.8	76.0	93.5
Świat	708.8	1216.3	1241.0	1000.0	1120.0

*) Dane przybliżone.

1) W obecnych granicach 43.8 milj tonn.

2) " " " 140.8 " "

3) " " " 29.1 " "

W tablicy tej pomijam Włochy, gdzie górnictwo węglowe prawie że nie istnieje. Jeszcze w połowie ubiegłego stulecia Anglja miała taką olbrzymią przewagę w górnictwie węglowym, że sama jedna wytwarzała ok. 60% całego wydobycia światowego, przewyższając prawie sześciokrotnie wydobyte w U. S. A., a pięciokrotnie — w Niemczech. Na przełomie wieku XX udział Anglii zniżył się do 30%, przyczem zrównała się już ona ze Stanami Zjednoczonymi, ale jeszcze dwukrotnie przewyższała produkcję niemiecką. W ciągu wieku XX Anglja prawie już nie

zwiększa swego wydobycia, wobec czego zostaje bardzo silnie prześcignięta przez U. S. A., na które przypada już więcej niż 40% wydobycia światowego. Ogółem na trzy państwa przodujące, t. j. na Anglię, Amerykę i Niemcy, przypadało przed wojną więcej niż $\frac{4}{5}$ całej produkcji światowej. Już wówczas jednak kraje „młodego“ kapitalizmu, reprezentowane w tej tablicy przez Rosję i Japonję, odznaczały się najszybszym rozwojem wydobycia. Po wojnie rola przodującej trójcy spadła cokolwiek, z powodu zastoju wydobycia w Anglii i USA przy jednoczesnym wzroście we Francji, w Japonji i ZSRR. O energicznym uprzemysławianiu się Japonji może świadczyć fakt, że jeżeli jeszcze w r. 1913 wydobywała ona zaledwie połowę tego, co ziemie, należące obecnie do Polski, to teraz jej produkcja przekracza wydobycie Polski o jakieś 20-25%. Dość znaczny wzrost wydobycia przed rokiem 1928 nastąpił i w Niemczech, które powetowały sobie utratę Górnego Śląska. Wzrost ten stał w związku z obowiązkiem odszkodowań w naturze dla Francji i z innymi przyczynami. Kryzys światowy 1929-1933 zahamował wzrost wydobycia we wszystkich krajach kapitalistycznych — nawet w Japonji, — doprowadzając jednocześnie do niespotykanego dotąd nigdzie i nigdy wzrostu produkcji w ZSRR, a mianowicie do podwojenia wydobycia w ciągu zaledwie pięciu lat i prawie potrojenia w ciągu lat sześciu. Jeszcze parę lat temu plan przekroczenia poziomu przedwojennego i dojścia do produkcji 40 milionów ton rocznie poważni specjaliści w Polsce i gdzieindziej uważali za „zwykły bluff“*), a dziś produkcja sowiecka stoi już na poziomie 100 - 120 milionów ton rocznie, czyli staje się jednym z największych ośrodków górnictwa węglowego na świecie.

Rok 1934 przyniósł ze sobą w dziedzinie produkcji pew-

*) Dr. Battaglia „O programie gospodarczym Polski“, Warszawa 1927. Porównaj str. 197 i nast.

ne złagodzenie kryzysu światowego, co znalazło wyraz również w ponownym wzroście wydobycia w większości krajów, przyczem jednak poziom z r. 1928 nie został jeszcze przywrócony w żadnym z państw kapitalistycznych oprócz Japonii. Najślabszy przyrost w roku 1934 można stwierdzić we Francji (ok. 2⁰/₀), w Anglii (7⁰/₀) i w Polsce (10⁰/₀). Poważniejszy jest już wzrost w Niemczech (14%), w U. S. A. (15⁰/₀) i w Japonii (16%). Najpoważniejszy jednak przyrost w r. 1934 dał znowu Związek Radziecki (ok. 23⁰/₀), chociaż tutaj każde rozszerzenie produkcji wymaga uprzedniego rozszerzenia aparatu produkcyjnego, czyli nowych wkładów kapitałowych, podczas gdy we wszystkich krajach pozostałych chodzi tylko o uruchomienie bezczynnych lecz gotowych urządzeń.

Zmiany, zachodzące w ustosunkowaniu sił, są dosyć jaskrawe. Udział U. S. A. z 40⁰/₀ w r. 1913 i 1928 spadł teraz do 1/3 części wydobycia światowego, Anglii — z 1/4 do 1/5 części i t. d., natomiast udział Japonii wzrósł z niespełna 2⁰/₀ przed wojną do 3⁰/₀ w r. 1934, a udział ZSRR (w obecnych granicach)—nawet z 2 1/2 do 9 1/2⁰/₀. Jeżeli wydobycie przedwojenne w Rosji (nowe granice) było prawie równe japońskiemu, to teraz jest 3 razy większe. Jeżeli jeszcze w r. 1928 mała 30-miljonowa Polska wytwarzała więcej węgla niż ZSRR, to teraz wytwarza go 3—4 razy mniej. Oczywiście, jeżeli uwzględnić *rozmiary* danego kraju, to obraz *jeszcze* nie jest tak jaskrawy, ale bądź co bądź między rokiem 1928 a 1934 produkcja węgla na głowę ludności spadła we Francji z 1254 do 1140 kg. rocznie, w Japonii z 550 do 540 kg., w Polsce (spożycie) z 775 do jakichś 500 kg., a w ZSRR produkcja wzrosła z 230 do 550 kg. na głowę. A więc, nawet w stosunku do ludności górnictwo sowieckie przewyższyło poziom polski i japoński i szybko się zbliża do poziomu francuskiego.

Dane o wydobyciu drugiego najważniejszego produktu górniczego, a mianowicie *ropy naftowej*, są następujące:

Wydobycie w milionach tonn.					
Kraje	r. 1900	r. 1913	r. 1928	r. 1933	r. 1934*)
Stany Zjednocz.	8.8	34.2	123.6	123.2	139.0
Wenezuela	—	—	15.3	17.8	20.4
Meksyk	—	3.9	7.6	5.1	5.5
Rumunja	—	1.8	4.3	7.4	8.3
Polska	—	1.1	0.74	0.55	0.52
ZSRR	9.9	9.2	12.3	22.5	25.5
Świat	—	55.1	183.8	197.4	211.0

*) Dane przybliżone.

Jak już wspomniano, produkcja ropy była jedną z tych „nowych“ gałęzi, które i po wojnie rozwijały się nader energicznie. Wydobycie ropy jest przywilejem niewielu krajów, posiadających bogate źródła naftowe, przy czem olbrzymią przewagę zdobyły tu Stany Zjednoczone, na które jeszcze w r. 1928 przypadało $\frac{2}{3}$ produkcji światowej, a jeszcze i teraz — więcej niż 60%. W porównaniu ze stanem przedwojennym produkcja USA wzrosła czterokrotnie, podczas gdy drugi najpoważniejszy spółzawodnik, Związek Radziecki, wzmógł wydobycie tylko $2\frac{1}{2}$ raza. Ale ostatnie lata i tutaj doprowadziły do przesunięcia sił: podczas gdy ciężar gatunkowy USA spadł, to udział ZSRR wzrósł z niespełna 7% w r. 1928 do 12% w r. 1934. Jeżeli chodzi o inne kraje, to szybko wzrasta znaczenie Wenezueli oraz Rumunji. Znaczenie Meksyku zmniejsza się wskutek świadomej polityki Jankiesów, którzy opanowali kopalnie meksykańskie, a znaczenie Polski zmniejsza się między innymi wskutek wyczerpywania się pól naftowych.

Węgiel i nafta są głównymi źródłami energii, używanej w przemyśle. Natomiast przeważającą formą zużycia tej energii staje się dzisiaj elektryczność. Z braku danych

poprzestaję tutaj na *powojennej* statystyce Ligi Narodów. Produkcja energii elektrycznej w miliardach kilowatgodz. wynosiła:

Kraje:	r. 1924	r. 1926	r. 1928	r. 1933
Anglja	6.0	7.0	9.3	14.2
Francja	9.1	11.3	13.0	14.8
Niemcy	20.3 ¹⁾	21.2	27.9	23.5
Włochy	6.5	7.6	8.9	11.2
U. S. A.	72.0*)	90.3	105.0	115.0**
Japonja	7.3	9.3	12.0	16.0 _a)
Polska	1.3 ¹⁾	1.4	1.9	1.9
ZSRR	2.9 ¹⁾	3.5	5.0	16.4 _a)

1) r. 1925 **) r. 1931 3) r. 1932 4) w r. 1934 — 20.5 w milj. KWH.

Dane powyższe nie są *całkowicie* porównalne, w jednych bowiem krajach dotyczą całkowitej produkcji prądu, a w innych — tylko prądu, dostarczonego osobom postronnym, ale z takimi niedokładnościami spotkamy się w zestawieniach międzynarodowych na każdym kroku. W każdym jednak razie tabliczka ta upoważnia do paru uogólnień. Pierwszy wniosek będzie ten, że elektryfikacja rozwija się szybko we wszystkich głównych krajach (stosunkowo najslabiej w Polsce) również i po wojnie, a w niektórych krajach (Anglja, Włochy, Japonja)—nawet i w okresie kryzysu światowego. Wniosek drugi polegałby na tem, że zużycie energii elektrycznej jest wciąż jeszcze bardzo nierównomierne. Zarówno bezwzględnie jak i w stosunku do zaludnienia, kolosalną przewagę posiada Ameryka, dość daleko za nią stoją takie państwa przemysłowe, jak Niemcy, Anglja, Francja i Japonja, a dopiero na szarym końcu — Polska i ZSRR. Wniosek trzeci byłby taki, że najszybszy rozwój elektryfikacji stwierdzamy w Związku Radzieckim, który upięciokrotnił swą produkcję w ciągu lat 9, a potroił w ciągu zaledwie lat pięciu. Poziom przedwojenny został przekroczony w Stanach Zjednoczonych

i w Niemczech 4—5 krotnie, a w ZSRR — conajmniej 10-krotnie.

c) Rozwój hutnictwa i budowy maszyn.

Z kolei rozpatrzę rozwój *hutnictwa*. Dane o produkcji podaje poniższa tabliczka:

	Anglia	Francja	Niemcy	Włochy	USA	Japonia	Polska	ZSRR
1. Produkcja żelaza w milj. tonn:								
r. 1900	9.1	2.7	6.9	0.02	14.0	0.06	—	2.9
r. 1913	10.4	5.2 ¹⁾	16.8 ²⁾	0.04	31.5	0.24	1.1	4.6 ³⁾
r. 1928	6.7	10.1	11.8	0.55	38.7	1.1	0.68	3.4
r. 1933	4.2	6.3	5.3	0.55	13.4	1.5	0.31	7.1
r. 1934	6.2	6.2	8.7	0.58	16.2	1.9	0.38	10.5
2. Produkcja stali w milj. tonn:								
r. 1900	5.0	1.6	6.8	0.03	10.4	0.06	—	2.2
r. 1913	7.8	4.7 ⁴⁾	17.1 ⁵⁾	1.0	31.8	0.26	1.6	4.9 ⁶⁾
r. 1928	8.7	9.5	14.3	2.0	52.4	2.0	1.4	4.3
r. 1933	7.1	6.5	7.6	1.8	23.4	3.1	0.83	6.9
r. 1934	9.4	6.1	12.0	1.9	26.5	3.7	0.86	9.5
1) W obecnych granicach 8.9 milj. t.					4) W obecnych granicach 7.0 milj. t.			
2) " " " " " "	"	10.9	"	"	5) " " " "	"	12.2	"
3) " " " " " "	"	4.2	"	"	6) " " " "	"	4.2	"

Przed wojną olbrzymią przewagę, podobnie jak w węglu, miała „gruba trójka“ anglo - niemiecko-amerykańska, przyczem Anglia straciła tu swoje stanowisko przodujące znacznie wcześniej niż w węglu, i już w wieku XIX — zepchnięta została na drugie miejsce, a w wieku XX — nawet na trzecie miejsce. Po wojnie, wskutek utraty Śląska i Alzacji rola Niemiec spadła, głównie na rzecz Francji, ale jeszcze w r. 1928 produkcja niemiecka była prawie dwukrotnie wyższa od angielskiej. Przed wojną rozwój metalurgji był bardzo szybki we wszystkich wielkich państwach, natomiast po wojnie ogromną szybkość rozwoju wykazali tylko mniejsi produ-

cenci (Włochy, Japonja), podczas gdy w „grubej czwórce“ aż do r. 1928 zaznaczył się względny zastój, jeżeli chodzi o produkcję żelaza, a stosunkowo powolny wzrost, jeżeli chodzi o stal. Jeżeli Włochy i Japonja przekroczyły poziom przedwojenny prawie 10-krotnie, to w Niemczech wzrost wydobywania stali wyniósł tylko niespełna 20%, we Francji — niespełna 40%, a nawet w U. S. A. — tylko 60%. Przed wojną w ciągu krótszych odstępów czasu metalurgia tych samych krajów podwajała lub nawet potrajała swoją produkcję.

Kryzys sparaliżował hutnictwo we wszystkich państwach z wyjątkiem Japonji i Związku Radzieckiego, przyczem produkcja spadła w różnych krajach nawet do połowy lub do trzeciej części poziomu r. 1928. Co do Japonji, to jej rozwój można zobrazować choćby w ten sposób, że np. przed wojną wytwarzała żelaza pięć razy mniej a stali sześć razy mniej niż Polska, obecnie zaś wytwarza już pięć razy więcej niż Polska. Co zaś do ZSRR, to wbrew licznym przepowiadaniom okres tak zwanego „budownictwa socjalistycznego“ zamiast powstrzymania przyniósł ogromne przyspieszenie rozwoju hutnictwa, które podwoiło a nawet potroiło swoją produkcję w ciągu zaledwie sześciu ostatnich lat. Z jednego z najpodrzedniejszych miejsc hutnictwo sowieckie wysunęło się podczas kryzysu na drugie (żelazo), względnie trzecie (stal) miejsce na świecie, osiągając lub nawet przekraczając nie tylko obecny, kryzysowy, ale nawet i dotychczasowy, najwyższy powojenny poziom takich przodujących dotąd krajów, jak Anglja, Francja i Niemcy. Kolejność ta nie uległa zmianie nawet w roku 1934, który w większości krajów przyniósł znaczną poprawę w hutnictwie.

Największą poprawę w ciągu tego roku wykazała Trzecia Rzesza hitlerowska, która przeprowadzała, jak wiadomo, gorączkową pracę nad wyrównaniem swoich

zbrojeń i dlatego potrzebowała wyjątkowo dużo żelaza i stali.

Oczywiście, gdyby za miarę porównania przyjąć nie liczby bezwzględne a stosunkowe, to kolejność krajów byłaby inna, lecz *zmiany* są również bardzo znamienne. Tak np. produkcja żelaza w przeliczeniu na głowę ludności w r. 1928 wynosiła: w U. S. A. — 324 kg., we Francji — 246 kg., w Niemczech — 183 kg., w Anglii — 143 kg. i t. d., a z drugiej strony — w Polsce i ZSRR — tylko po 22 kg., w Japonii — 17 kg. i t. d. Natomiast w sześć lat potem, w r. 1934 produkcja na głowę spadła w U.S.A. do 120 kg., we Francji do 145 kg., w Niemczech do 130 kg., w Polsce — do 12 kg., a zato w Japonii podniosła się do 28 kg., a w ZSRR — nawet do 62 kg. na głowę. Podobne przesunięcia zachodzą i w produkcji stali.

Tablicę, dotyczącą *produkcji metalów kolorowych*, podaję na str. 47. Jak widać, ta młodsza i słabsza gałąź hutnictwa rozwijała się aż do r. 1928 znacznie szybciej niż produkcja żelaza i stali. Zwłaszcza stosuje się to do aluminium, którego wydobycie na większą skalę rozpoczęło się właściwie dopiero w wieku dwudziestym. Jeszcze do niedawna na same Stany Zjednoczone przypadało 50—60% światowej produkcji miedzi, ok. 40% aluminium, ok. 30% ołowiu i cynku. Jeżeli chodzi o miedź, to Anglja i Francja straciły prawie całkowicie swoje dawne znaczenie, jako producenci, Włochy nigdy nie odgrywały poważnej roli, natomiast po wojnie wzrósł ciężar gatunkowy Niemiec, Japonii i ZSRR. Produkcja miedzi w tym ostatnim kraju wyniosła w r. 1934 ok. 53.000 t., a w bieżącym roku 1935 ma wynieść ponad 70.000 ton, przekraczając poziom przedwojenny 2½ raza.

Produkcja ołowiu poza Stanami najwyżej stoi w Niemczech. Anglja i Francja straciły dawne znaczenie, Polska również znacznie obniżyła swój poziom przedwo-

Produkcja w tysiącach tonn :

Rok	Pro- dukcja świa- towa	Anglia	Francja	Niemcy	Włochy	St. Zj.	Japonja	Polska	ZSRR
-----	---------------------------------	--------	---------	--------	--------	---------	---------	--------	------

1. M i e d ź

1901	499.2	79.7	7.0	31.4	3.5	286.9	24.0	—	8.5
1913	1018.5	52.2	12.0	49.5	2.1	600.6	67.0	—	31.1
1928	1707.0	19.8	1.3	48.5	0.9	911.4	68.2	—	30.0
1933	1057.0	13.2 ₁₎	0.7 ₁₎	49.5	0.1	245.0	69.3	—	44.3

2. O ł ó w

1901	—	35.7	21.0	127.2	25.8	356.0	—	—	0.2
1913	1762.0	0.6	28.8	191.2 ₂₎	21.7	400.7	—	42.0	1.5
1928	1762.0	8.6	22.7	87.0	21.2	708.6	3.7	37.1	2.6
1933	1160.0	6.4	7.7	116.6	24.2	241.7	7.7	12.0	13.7

3. C y n k

1900	478.5	30.3	36.3	166.3	0.5	112.2	—	—	—
1913	1000.8	59.1	67.9	278.9 ₃₎	—	314.5	—	192.0	2.9
1928	1401.0	56.3	92.5	98.1	10.7	546.7	19.1	161.8	2.3
1933	995.0	41.7	55.8	50.9	23.3	278.7	27.0	83.0	16.6

4. A l u m i n j u m

1900	7.3	0.6	1.0	—	—	3.2	—	—	—
1913	65.2	7.6	13.5	12.0	0.9	20.9	—	—	—
1928	240.9	9.7	25.9	31.7	3.5	95.3	—	—	—
1933	137.0	11.6	14.3	13.7	12.1	38.6	—	—	4.6

1) r. 1932

2) w obecnych granicach — 147.0 milj. t.

3) " " " — 111.0 " "

jenny, natomiast w ostatnich latach dość szybko zaczyna rosnać produkcja japońska i bardzo szybko — prawie z niczego — produkcja sowiecka (produkcja r. 1934 — ok. 27.000 t., plan na r. 1935 — ok. 46.000 t.).

Produkcja cynku rozłożona jest bardziej równomiernie: poza Ameryką największym ośrodkiem tego przemysłu w Europie jest Polska, za nią idą Niemcy, Francja i Anglia. Ostatnio bardzo wydatnie wzrosła również produkcja sowiecka, rozpoczęta dopiero podczas pierwszej pięciolatki. Produkcja sowiecka w r. 1934 wyniosła ok. 27.000., a plan na r. 1935 — ok. 45.000 t.

Produkcja glinu (aluminium), ta najmłodsza gałąź hutnictwa kolorowego, skupia się mniej więcej równolegle ze skupieniami przemysłu samochodowego i lotniczego. Po wojnie przemysł ten wykazywał rekordową szybkość rozwoju, zwiększając swą produkcję (w skali światowej) 4-krotnie w ciągu lat 15, lecz w ciągu pięciu lat kryzysu skurczył swą produkcję niemal do połowy. Ostatnio w rzędzie pięciu głównych producentów europejskich (poza wymienionymi jeszcze Szwajcarja) staje nowy spółzawodnik w postaci ZSRR., który właściwie rozpoczął produkcję dopiero w r. 1933, lecz już w r. 1934 wydobył ok. 14 tysięcy ton, to jest tyleż ile w roku 1933 dawali najwięksi producenci europejscy. W roku bieżącym sowiecka produkcja glinu ma wynieść już 25 tys. ton.

Jeżeli chodzi o przemysły przetwórcze, to statystyka produkcji jest w większości krajów bardzo chwiejna i dlatego dane porównawcze możliwe są przeważnie w postaci *wskaźników* a nie w postaci liczb bezwzględnych.

Jeżeli chodzi o najważniejszą gałąź, mającą rozstrzygające znaczenie dla samodzielności gospodarczej każdego kraju, to jest nią niewątpliwie nie produkcja tych lub innych przedmiotów użytkowych, lecz *budowa maszyn*,

potrzebnych do wytworzenia tych przedmiotów użytkowych. Otóż stan i rozwój tego przemysłu budowy maszyn w niezmiennych cenach przedwojennych wg. sowieckiego wydawnictwa „Mirowoje Choziajstwo“ (z r. 1928) wyglądały w miliardach marek niemieckich jak następuje:

Rok	Anglja	Francja	Niemcy	Włochy	U.S.A	Japonja	ZSRR
1913	1.6	0.46	2.8	0.18	6.8	0.05	0.48
1925	2.0	0.22	1.9	0.17	8.5	0.14	0.27

Produkcja maszyn przed wojną skupiona była niemal całkowicie w trzech przodujących krajach, a mianowicie w Stanach Zjednoczonych, w Niemczech i w Anglii, przyczem przewaga Ameryki po wojnie zwiększyła się jeszcze bardziej. Wszystkie inne kraje odgrywały już na rynku światowym rolę zgoła trzeciorzędną, będąc w zasadzie *nabywcami* maszyn, wytworzonych w tych trzech krajach wysoko uprzemysłowionych. Z pośród krajów młodego kapitalizmu przemysł maszynowy szybko rozwijał się w Japonii, czemu zresztą sprzyjała konjunktura wojenna.

Ostatnio jednak zaszły w tej dziedzinie olbrzymie przesunięcia, towarzyszące kryzysowi wszechświatowemu. Według tygodniowych sprawozdań berlińskiego Instytutu Badania Konjunktur wskaźniki produkcji maszyn w pięcioleciu 1928—1932 wynosiły w 5 najważniejszych krajach:

Rok	Anglja	Francja	Niemcy	U.S.A	ZSRR
1928	100.0	100.0	100.0	100.0	100.0
1929	107.0	113.8	100.9	139.7	135.5
1930	103.1	113.8	83.1	75.0	221.3
1931	83.9	98.6	59.5	39.7	368.5
1932	78.3	69.6	38.4	18.5	454.2

Począwszy od roku 1929, produkcja maszyn zaczęła w Europie i w Ameryce coraz szybciej spadać, przyczem w chwili największego natężenia kryzysu spadła w U.S.A do

$\frac{1}{5}$, a w Niemczech — prawie do $\frac{1}{3}$ części swej poprzedniej objętości. Jak wiadomo, położenie przemysłu maszynowego w Polsce było może jeszcze cięższe. Tak np. budowa parowozów w okresie 1929 - 1933 w Polsce zmniejszyła się o 60% (ze 165 do 72 sztuk), budowa wagonów o 30% (z 3.9 do 2.8 tys.), rowerów — o 80% (z 11.9 do 2.3), produkcja pługów konnych w okresie 1929 - 1932 spadła prawie o 95% (z 51 do niespełna 4 tys.), produkcja broni, młocarni, wialni i t. p. spadła nawet o 98% (ze 138 do $2\frac{1}{2}$ tys.) i t. d. Natomiast w Związku Radzieckim polityka olbrzymich inwestycji kapitałowych doprowadziła do prawie pięciokrotnego wzrostu przemysłu maszynowego.

Wskutek tego udział różnych krajów w światowej produkcji maszyn jest już teraz zupełnie inny niż przed wojną, wynosząc według wspomnianych biuletynów tygodniowych berlińskiego instytutu w odsetkach:

Kraje:	r. 1913	r. 1928	r. 1931
Stany Zjedn.	51.8	56.9	36.9
Anglia	12.2	10.8	15.0
Niemcy	21.3	13.7	13.9
Francja	2.0	2.2	3.8
ZSRR	3.5	4.0	21.4
inne państwa	9.2	12.4	9.0
Ogółem	100.0	100.0	100.0

A więc, ciężar gatunkowy Ameryki i Niemiec w przemyśle maszynowym znacznie się zmniejszył na korzyść Anglii i Francji, przedewszystkiem jednak wyrósł nowy potężny ośrodek budowy maszyn w Związku Radzieckim. Oczywiście, w razie powrotu do dobrej konjunktury państwa tego kapitalizmu mogłyby znowu szybko uruchomić swoje warsztaty i znowu zwiększyć swój udział w produkcji światowej, ale nie ulega wątpliwości, że w wielkiej ilości dziedzin pierwszy i drugi plan pięcioletni oznaczają

osiągnięcie lub przekroczenie nawet *najwyższego poziomu*, osiągniętego dotąd przez Niemcy, Francję lub Anglię. Typowym i najbardziej znanym przykładem może być przemysł samochodowy. Jak wiadomo, przyniatającą przewagę zdobyła sobie tutaj oddawna Ameryka, gdzie na same Stany Zjednoczone w r. 1929 przypadło 5.4 milionów wozów z pośród 6.3 milionów, wytworzonych na całym świecie, czyli 85%. W Europie jednak najwyższa produkcja roczna wyniosła np. we Francji—250.000 wozów, w Anglii — 240.000, w Niemczech — ok. 100.000, we Włoszech — 65.000, w Czechosłowacji niespełna 20.000 i t.d. Otóż przemysł samochodowo-tractorowy w Związku Radzieckim zaczął właściwie stawiać pierwsze kroki dopiero w latach 1929 — 1930, lecz już w roku 1934 rzucił na rynek ponad 70.000 samochodów i ponad 90.000 traktorów, a obecna zdolność wytwórcza wynosi już ok. 200.000 maszyn roczn.

d) Rozwój innych gałęzi przemysłu.

Inną nader doniosłą gałęzią produkcji jest *przemysł chemiczny*, ważny nie tylko z punktu widzenia całego życia gospodarczego, ale i z punktu widzenia tak zwanej *obrony narodowej*. Jest to również jedna z tych „nowych“ gałęzi, które odznaczały się szczególną szybkością rozwoju. Jeżeli np. wziąć dla przykładu państwo niemieckie, to w ciągu ostatnich 20 lat przed wojną 1894 — 1913 cała produkcja przemysłowa wzrosła mniej więcej dwukrotnie, podczas gdy produkcja kwasu siarkowego $3\frac{1}{2}$ razy, a produkcja innych najważniejszych artykułów chemicznych — nawet $8\frac{1}{2}$ razy. Po wojnie o podobnej szybkości rozwoju niema już mowy, chociaż zarówno gospodarcze jak i wojenne znaczenie chemii raczej wzrosło jeszcze bardziej. Jeżeli wziąć sumy światowe, to produkcja najbardziej charakterystycznych środków chemicznych wynosiła według niem. Rocznika Statyst.:

Rodzaj produkcji:	Produkcja światowa w tys. tonn			
	r. 1913	r. 1924	r. 1929	r. 1932
Związki azotowe	746	1154	2204	1665
Kwas siarkowy	7300	10850	12850	9000
Sole potasowe	1250	1212	2089	1279
Superfosfat	13500	12000	15500	9500
Barwniki anilinowe	162	165	193	180

Jeżeli produkcja kwasu siarkowego, soli potasowych i zwłaszcza związków azotowych wzrosła w okresie dobrej koniunktury bardzo wydatnie, choć znacznie wolniej niż przed wojną, to np. produkcja superfosfatu, tak ważnego z punktu widzenia uprawy roli, nawet za czasów najlepszej koniunktury pozostała prawie niezmieniona. Niewiele lepsze było położenie nawet w przemyśle barwników anilinowych, który miał tak doniosłe znaczenie, że przed wojną jego rozkwit w Niemczech był uważany za jeden z najważniejszych wskaźników potęgi przemysłowej i wojskowej tego państwa*). Aż do roku 1925 ta gałąź przemysłu chemicznego nie postąpiła wcale naprzód, a nawet w r. 1929 przewyższyła poziom przedwojenny mniej niż o 20%. Po wojnie nastąpiły tu ogromne przesunięcia geograficzne. Przed wojną prawie 90% światowej produkcji barwników posiadały Niemcy. Podczas wojny i po wojnie monopol ten

*) por. np. artykuł inż. Płuzańskiego w jubileuszowym tomie urzędowego wydawnictwa „Przemysł i Handel 1918—1928” o organiczno-syntetycznym przemyśle chemicznym w Polsce (str. 206 i nast.). Autor stwierdza m. in., że:

„umiarkowana produkcja barwników zapewnia pokój, nadmierna—prowokuje wojnę, brak zaś tego przemysłu sprowadza bezwład polityczny danego państwa... Charakterystyczną bowiem cechą... (tego przemysłu) jest łatwość zmiany i dostosowania produkcji do potrzeb chwili. Częstokroć nawet jeden i ten sam półprodukt organiczny daje się łatwo przerobić bądź na barwnik, bądź na materiał kruszący, gaz bojowy, środek leczniczy i t.d.... Dla państwa zatem istotne znaczenie posiada dział półproduktów organicznych, gdyż barwniki... zapewniają.. możliwość utrzymywania w ruchu warsztatu pracy, mogącego przynieść nieocenione usługi na wypadek wojny, epidemji i t.d....”

został bezpowrotnie złamany. Produkcja USA. wzrosła w okresie 1913—1928 z 3 do 44 tys. ton, w Anglii z 4 do 23, we Francji z 1 do 15 i t. d., natomiast produkcja niemiecka spadła ze 140 do 75 tys. ton. Kryzys doprowadził do skurczenia produkcji we wszystkich państwach z wyjątkiem ZSRR. Tak np. produkcja spadła w r. 1931 w Niemczech do 67 tys. ton, w USA w r. 1932 — do 32, w Anglii — do 22, we Francji — do 13 tys. ton itd., podczas gdy w ZSRR. produkcja w okresie 1928—1932 wzrosła z 11 do 24 tys. ton.

Zmiany w produkcji kwasu siarkowego i superfosfatu (w tysiącach ton) były według tegoż niemieckiego „Jahrbuchu“ następujące:

Anglia Francja Niemcy Włochy USA Japonia Polska ZSRR

1. Kwas siarkowy.

r. 1913	1.099	—	1.727	403	2.479	72	160	116
r. 1928	943	—	1.555	704	4.7462)	384	193	188
r. 1933	801	—	9351)	705	2.950	7452)	100	7083)

2. Superfosfat :

r. 1913	820	1.920	1.819	972	3.248	514	—	63
r. 1928	507	2.263	792	1.151	4.071	926	240	151
r. 1933	532 ¹⁾	1.357 ¹⁾	685	1.003	2.520	1.042 ¹⁾	45	689

1) r. 1932

2. r. 1929

3) r. 1933

Pod względem produkcji kwasu siarkowego przodują Stany Zjednoczone, na które jeszcze w r. 1928 przypadało bezmała 40% produkcji światowej przy jednoczesnym podwojeniu poziomu przedwojennego. Niemcy, które przed wojną wytwarzały prawie tyleż co Stany, spadły w okresie odbudowy do $\frac{1}{3}$ części produkcji amerykańskiej. Pozatem w okresie dobrej konjunktury poziom przedwojenny został prawie dwukrotnie przekroczony we Włoszech a pięciokrotnie w Japoni, lecz przypadający na nie odsetek produkcji światowej był jeszcze bardzo nieznaczny. Kryzys za-

trzymał wzrost produkcji we Włoszech i obniżył produkcję amerykańską zpowrotem do poziomu przedwojennego a niemiecką i polską — nawet prawie do połowy poziomu przedwojennego, natomiast Japonja w tym samym czasie znowu prawie podwoiła, a Związek Radziecki nawet potroił swoją produkcję. W rezultacie Japonja i ZSRR. prawie zrównały się z Włochami, Anglją i Niemcami.

Jeszcze większe przesunięcia widzimy w dziedzinie wytwarzania nawozów sztucznych, które przed wojną były jedną z głównych przyczyn przewagi rolnictwa krajów cywilizowanych. Poza Japonją i ZSRR okres powojenny w żadnym prawie kraju nie dał większego wzrostu produkcji superfosfatu, a w niektórych krajach, np. w Niemczech i w Anglii, nastąpił nawet znaczny spadek już w okresie najlepszej konjunktury. W epoce kryzysu ten spadek stał się zjawiskiem powszechnem we wszystkich krajach, wobec czego ZSRR i Japonja zrównały się lub wyprzedziły takich poważnych niegdyś producentów, jak Anglja, Włochy i Niemcy. Zwłaszcza zdumiewająco szybki jest rozwój przemysłu chemicznego w ZSRR. W ciągu pięciu lat 1928—1933 produkcja nawozów azotowych wzrosła tu z 13 do 138 tys. ton, produkcja mączki Thomasa nawet z 13 do 334 tys. ton, produkcja opon samochodowych z 82 do 672 tys. sztuk i t. d.

W dziedzinie wytwarzania środków masowego spożycia najważniejszą rolę odgrywa przemysł włókienniczy, zwłaszcza przemysł bawełniany. O jego rozwoju można jednak sądzić tylko pośrednio, gdyż dane o produkcji są zbyt różne w różnych krajach, aby je można było porównywać. Przedewszystkiem więc trzeba wskazać, że zbiory bawełny w Stanach Zjednoczonych, które są głównym dostawcą tego surowca na rynki światowe, przestały wzrastać po wojnie. Jeżeli w ciągu 10-lecia 1905—1914 zbiory

wzrosły z 10.5 do 16.1 milionów bel*), czyli prawie o 60%, to w ciągu następnych lat dwudziestu nie tylko nie wzrosły, lecz nawet spadły do 13.2 mil. bel. Jednocześnie zbiory wszechświatowe spadły z 29 do 25 mil. bel.

O zdolności wytwórczej przemysłu bawełnianego mogą świadczyć dane o ilości wrzecion według „International Cotton Bulletin“.

Ilość wrzecion w przemyśle bawełnianym w milionach.

Kraje	r. 1900	r. 1913	r. 1927	r. 1933
Anglja	42.6	55.7	57.3	50.2
Francja	—	7.4	9.6	10.2
Niemcy	—	11.2	10.8	9.8
Włochy	1.9 ¹⁾	4.6 ²⁾	5.1	5.4
Stany Zjedn.	19.5	31.5	36.7	31.3
Indje Bryt.	—	6.1	8.7	9.5
Japonja	1.3 ³⁾	2.3	6.0	8.0
Polska	—	1.3	1.8	1.8
ZSRR	—	7.7	6.9	9.2
Świat	—	143.4	164.6	157.8

1) r. 1928

2) r. 1912

3) r. 1908

Jeżeli w ciągu ostatnich lat przed wojną liczba wrzecion w tych krajach, gdzie są dane porównawcze, wzrosła prawie o 45%, to w okresie 1913-1927—już tylko o 15%, czyli 3 razy wolniej, a w ciągu paru lat następnych nie tylko nie wzrosła lecz nawet zmniejszyła się o kilka milionów.

Anglja, ta kolebka kapitalizmu światowego, zajmowała niegdyś pierwsze miejsce pomiędzy wszystkimi krajami we wszystkich najważniejszych gałęziach przemysłu, jak górnictwo, hutnictwo, budowa maszyn, włókiennictwo i t.d. Stopniowo jednak berło pierwszeństwa w coraz to nowych dziedzinach przechodziło do jej młodszych spółza-

*) Por. Stanisław Cunge, „Bawełna na rynkach świata”, Łódź 1934, str. 23 i nast.

wodników, przedewszystkiem — do Niemiec i Stanów Zjednoczonych. W przemyśle bawełnianym wyniki wyścigu również nie są dla niej pomyślne, ale jednak w tej gałęzi, uważanej narówni z górnictwem węglowym za tradycyjną podstawę świetności i bogactwa Anglii, jej pozycja jest wciąż jeszcze bez porównania mocniejsza. Jeżeli chodzi o uzbrojenie techniczne, to zachowała tu ona dotąd stanowisko przodujące. Wprawdzie liczba wrzecion w USA w ostatnich latach przed wojną wzrosła dwa razy szybciej niż w Anglii (ponad 60% przyrostu wobec 30%). Wprawdzie w okresie odbudowy powojennej Japonja prawie potroiła liczbę swoich wrzecion, Indje Brytyjskie powiększyły ich liczbę o 40% i t.d., podczas gdy w Anglii ich liczba pozostała prawie niezmieniona. Wprawdzie również i w epoce kryzysu liczba wrzecion w Japonji i w Indiach pokaźnie wzrosła, podczas gdy w Anglii (tak samo zresztą jak w większości innych państw) pokaźnie zmalała. Wprawdzie również i w niektórych innych krajach (Chiny, Kanada, Brazylja) powstają nowe ośrodki przemysłu bawełnianego. Ale mimo to wszystko stara Anglja, stanowiąca nikły ułamek ludności europejskiej, nie mówiąc już o światowej, posiadała przed wojną ok. 40%, w okresie ożywienia powojennego ok. 35%, a nawet jeszcze i teraz ponad 30% wszystkich wrzecion na świecie, górując więcej niż 1½ raza nad Stanami Zjednoczonymi, pięciokrotnie nad Francją i Niemcami, sześciokrotnie nad Japonją i t.d.

Trzeba pamiętać, że włókiennictwo jest gałęzią stosunkowo najrównomierniej rozłożoną na kuli ziemskiej. Rozwój przemysłu włóknistego jest zwykle pierwszym krokiem do dalszego uprzemysłowienia danego kraju. Dlatego zczasem, w miarę postępów uprzemysłowienia, ciężar gatunkowy włókiennictwa w całokształcie produkcji przemysłowej maleje. Tem też do pewnego stopnia tłumaczy

się, że po wojnie rozrost tej gałęzi ogranicza się niemal wyłącznie do krajów wczesnego kapitalizmu i do kolonij oraz do krajów napół kolonialnych. Tem też do pewnego stopnia tłumaczy się bardzo powolny wzrost liczby wrzecion w bawełnictwie sowieckim. Wbrew temu, co dotąd wykazywały wszystkie tablice, udział ZSRR w uzbrojeniu technicznym światowego przemysłu bawełnianego pozostał taki sam jak przed wojną. Częściowo jest to następstwem sowieckiej polityki planowej, która obecnie skupia swe wysiłki przede wszystkim na rozszerzeniu produkcji środków wytwarzania. Lecz główną przyczyną tego zastoju przejściowego zdają się być raczej względy *samowystarczalności gospodarczej*. Związek Radziecki systematycznie przestawia swą produkcję z bawełny zagranicznej na krajową. W miarę wzrostu uprawy bawełny turkiestańskiej, zakaukaskiej i ukraińskiej kurczy się przywóz bawełny amerykańskiej i egipskiej. Dalsze wydátne rozszerzenie przemysłu włóknistego nastąpi wtenczas, gdy będzie umożliwione przez wzrost uprawy bawełny krajowej.

Trochę inny obraz stosunków w międzynarodowym położeniu przemysłu bawełnianego dadzą liczby, mówiące już nie o zdolności wytwórczej lecz o samem wytwarzaniu. Można o niem sądzić na podstawie danych o *przemysłowym spożyciu bawełny*. Według niemieckiego Rocznika Statyst. wynosiło ono w milionach bel (tabl. na str. 58):

A więc światowe spożycie bawełny nie wzrasta po wojnie prawie wcale. Co do poszczególnych krajów, to okazuje się, że Anglja, mimo olbrzymiej przewagi pod względem liczby posiadanych wrzecion, już dawno daleka jest od przewagi w dziedzinie *przeróbki* bawełny. Już przed wojną, posiadając dwa razy więcej wrzecion od Stanów Zjednoczonych, Anglja przerabiała prawie 1½ raza mniej bawełny niż one. Ale poprzestając na drugim miejscu w skali światowej, Anglja przerabiała jeszcze 2 razy

Kraje	r. 1913	r. 1927	r. 1932	r. 1933
Anglja	4.27	3.01	2.39	2.25
Francja	1.01	1.18	0.89	1.10
Niemcy	1.73	1.48	1.20	1.21
Włochy	0.79	0.93	0.79	0.86
Polska	0.41	0.32	0.19	0.26
ZSRR	2.51	1.75	1.52	1.61
Stany Zjedn.	5.79	7.13	4.85	6.11
Japonja	1.59	2.85	2.77	2.90
Chiny	—	1.92	2.25	2.60
Indje Bryt.	2.18	2.60	2.70	2.64
Świat	23.0	26.1	22.3	24.3

więcej bawełny niż Indje, $2\frac{1}{2}$ razy więcej niż Japonja i t.d. Po wojnie, w roku 1927, Anglja zachowała jeszcze swoje drugie miejsce, ale przerabiała już 2 razy mniej niż Stany Zjednoczone, a Japonja i Indje prawie się z nią zrównały. Kryzys zepchnął Anglję odrazu na czwarte miejsce, po Stanach, Japonji i Indjach. W roku 1933, pomimo pewnej poprawy, Anglja została już nawet zepchnięta przez Chiny na piąte miejsce. Zresztą Stany Zjednoczone, wyparłszy Anglję z pierwszego miejsca, same z kolei zagrożone są utratą tego miejsca na rzecz Japonji. Przed wojną przeróbka bawełny w Stanach była $3\frac{1}{2}$ razy większa niż w Japonji, w r. 1927 — jeszcze $2\frac{1}{2}$ razy większa, a w r. 1932 — już tylko $1\frac{1}{2}$ raza, chociaż w 1933 pozycja USA znowu uległa poprawie. Przed wojną przeróbka amerykańska stanowiła ok. 25% przeróbki światowej, w r. 1927 — ok. 30%, ale w r. 1932 — już tylko ok. 20%. Przemysł dwóch krajów anglosaskich pochłaniał przed wojną prawie połowę zużycia bawełny, w r. 1927 — jeszcze ok. 40%, a w r. 1932 i 1933 już tylko ok. $\frac{1}{3}$ części. Zmniejszył się również ciężar gatunkowy takich państw wysokoprzemysłowych, jak Francja, Niemcy lub Włochy a wzrósł przede wszystkim udział Japonji, Chin, i Indyj Brytyjskich.

Lecz przemysł bawełniany jest tylko jednym z rozgałęzień przemysłu włóknistego. O powojennym rozwoju produkcji całego przemysłu włóknistego wogóle można sądzić pośrednio na podstawie liczb stosunkowych. Poniżej podaję *wskazniki* Ligi Narodów, przyczem produkcja z r. 1928 zastała przyjęta za 100.

Otóż *wskazniki* produkcji przemysłu włóknistego wynosiły:

Kraje:	r. 1925	r. 1928	r. 1930	r. 1932	r. 1933
Anglja	—	100.0	78.4	83.3	88.2
Francja	94.0	100.0	96.4	74.4	90.2
Niemcy	90.0	100.0	90.0	79.0	91.0
Stany Zjedn.	97.2	100.0	84.3	77.6	90.6
Japonja	84.8	100.0	100.0	110.4	120.7
Polska	69.0	100.0	71.0	58.0	60.0
ZSRR	73.5	100.0	112.0	124.0	133.0

Jak widać, produkcja włókiennicza znajduje się po wojnie w takim samym chronicznym zastoju jak i uzbrojenie techniczne tej gałęzi. Jest rzeczą znaną, że w większości krajów produkcja zmniejszyła się nie tylko w stosunku do roku najlepszej konjunktury, lecz nawet i w stosunku do lat wcześniejszych. Największe natężenie kryzysu można stwierdzić w Polsce. W roku 1933 w większości krajów nastąpiła już we włókiennictwie pewna poprawa, i wśród państw uwzględnionych tylko w Polsce zaznaczył się dalszy spadek poziomu produkcji. Natomiast najsukcesyjniej opierało się kryzysowi włókiennictwo japońskie. Lata kryzysowe nie przyniosły tu nawet cofnięcia, lecz tylko przerwę w długotrwałym szybkim rozwoju, tak że w całym ośmioleciu 1925-33 włókiennictwo japońskie wzrosło prawie 1½ raza. Wzrost ten jest zrozumiały wobec forsowania przez Japonję słynnego dumpingu włóknistego, czyli wywozu za wszelką cenę, choćby ze stratą, byle wyprzeć konkurentów z rynków zagranicznych.

Co do włókiennictwa radzieckiego, to w rozpatrywanym siedmioletnim okresie dało ono przyrost produkcji, wynoszący ok. 80% — czyli znacznie szybszy niż nawet w Japonii. Pomimo więc stosunkowo powolnego wzrostu liczby wrzecion i pomimo że włókiennictwo jest jedną z tych gałęzi, które w ZSRR rosły najwolniej, — nawet te *najniższe* normy rozwojowe przemysłu socjalistycznego są jeszcze wyższe od *najwyższych* norm w przemyśle świata kapitalistycznego. Takie same mniej więcej wyniki uzyskuje się przy porównaniu obecnego poziomu produkcji z poziomem przedwojennym. Podczas gdy na całym świecie produkcja przedwojenna nie została naogół przekroczona, to w Japonii i w ZSRR uległa mniej więcej podwojeniu.

Po rozpatrzeniu najstarszej, największej lecz i najciekawszej gałęzi włókiennictwa, jaką był przemysł bawełniany, może być interesujące zaznajomienie się z jego najmłodszą odnogą, a mianowicie z *produkcją jedwabiu sztucznego*, którą co prawda można równie dobrze uważać też za jeden z działów omówionego już przemysłu chemicznego. Produkcja ta wynosiła w tysiącach ton (dane Ligi Narodów):

Kraje	r. 1913	r. 1927	r. 1930	r. 1933
Anglja	5.2	17.6	22.1	38.1
Francja	2.9	9.5	18.1	25.5
Niemcy	2.1	18.7	26.8	30.0
Włochy	0.2	24.4	30.1	37.2
U. S. A.	0.7	34.3	49.9	94.2
Japonja	—	4.8	16.6	44.4
Polska	—	1.6	2.6	3.7
ZSRR	—	0.1	0.6	5.4 ¹⁾
Świat	16.2	135.2	192.9	302.5

1) r. 1934

Jak widać, gałąź ta nie wie co to kryzys i rośnie we wszystkich krajach jak na drożdżach. Jedną z przyczyn

tego szybkiego rozwoju jest — oprócz mody — również i ten wzgląd, że produkcja jedwabiu sztucznego w razie potrzeby może być bardzo łatwo przestawiona na wyrób środków wybuchowych i że wobec tego posiada ogromne znaczenie pozagospodarcze. Jest to nowy przykład stwierdzonego już przedtem wielokrotnie zjawiska: wytwarzanie „normalnych” artykułów, potrzebnych bądź przemysłowi, bądź rolnictwu, jest w zastoju, lecz produkcja, nastawiona na potrzeby ewentualnej wojny, rośnie naogół szybko.

Opierając się na danych Ligi Narodów, podaję jeszcze wskaźniki rozwoju *przemysłu spożywczego*, jako tej gałęzi, która najbardziej bezpośrednio obsługuje najszersze koła ludności. Otóż wskaźniki te (przy poziomie r. 1928, przyjętym za 100) wynosiły:

Kraje	r. 1925	r. 1928	r. 1930	r. 1932	r. 1933
Anglja	—	100.0	103.0	96.0	97.1
Niemcy	80.0	100.0	92.0	78.0	85.0
Stany Zjedn.	100.0	100.0	94.9	88.8	93.9
Polska	103.0	100.0	96.0	67.0	59.0
ZSRR	73.5 ¹⁾	100.0	129.5	173.5	181.0

1) r. 1926

Obraz jest mniej więcej takiż, jak i we włókiennictwie. Produkcja przemysłu spożywczego jest po wojnie w stanie chronicznego zastoju i pomimo pewnej poprawy w roku 1933 waha się koło pewnego stałego poziomu już w ciągu bezmała 10 lat. Stosunkowo najsłabsze natężenie kryzysu można stwierdzić w Anglji, najsilniejsze zaś w Polsce, gdzie w r. 1933 produkcja w przemyśle spożywczym spadła prawie do połowy poziomu z przed kilku lat. Z Japonji brak analogicznych danych, natomiast na podstawie japońskiego Rocznika Statystycznego z r. 1933 można sądzić, że produkcja przemysłu spożywczego nie ucierpiała zbyt silnie wskutek kryzysu. Tak np. soli kuchennej w r. 1923 wydobyto 480 tys. ton, w r. 1927 — 619, a w r. 1932 — 573

tys. ton, czyli spadek kryzysowy wyniósł tylko ok. 7%. Produkcja zaś cukru wynosiła w tych samych latach: 78, 102, 124 tys. ton, czyli stale wzrastała pomimo kryzysu. Natomiast w Związku Radzieckim wzrost produkcji jest w tej gałęzi bez porównania szybszy niż we włókiennictwie. Poziom przedwojenny został tu osiągnięty już około roku 1925, odtąd zaś produkcja wzrosła prawie 2½ razy. Powstały zupełnie nowe gałęzie przemysłu, jak np. przemysł konserwowy i t.d.

e) *Rozwój kolejnictwa.*

Mniej więcej takie same tendencje, jak powyżej opisano, stwierdzić można również i w innych gałęziach przemysłu, np. w przemyśle budowlanym, drzewnym, poligraficznym i in. Ażeby więc uniknąć przeładowania szczegółami i powtarzania się, omijam te gałęzie i na zakończenie przechodzę do zobrazowania *rozwoju kolejnictwa*, które jest wprawdzie pośrednim, ale bardzo dokładnym miernikiem całego rozwoju gospodarczego w danym kraju. W tym celu podam tylko najbardziej podstawowe liczby o długości sieci kolejowej i o rozmiarach przewozów kolejowych.

Długość sieci kolejowej na podstawie danych, zebranych przez Wojtyńskiego i przez Polskie Roczniki Statystyczne, wynosiła w tysiącach km:

Kraje	r. 1880	r. 1900	r. 1913	r. 1927	r. 1931
Anglja	28.9	35.2	38.1	32.8 ¹⁾	34.0 ¹⁾
Francja	26.2	42.8	51.2	43.3	43.5
Niemcy	33.8	51.4	63.7	58.2	58.4
Włochy	8.7	15.8	17.6	21.7	22.1
Stany Zjedn.	150.7	311.1	407.9	400.9	400.8
Japonja	0.1	5.9	11.0	17.6	20.2
Polska	—	—	—	19.5	19.9 ₂)
ZSRR	24.0	50.8	58.5	76.8	83.3 ₃)

1) Bez Irlandji

2) r. 1933

3) r. 1932

W zestawieniu tem nie interesuje mnie stopień „nasycenia“ kolejami poszczególnych krajów, czyli *stosunkowa* gęstość sieci na każdy kilometr kwadratowy powierzchni lub na każdy 1000 mieszkańców. To względne nasycenie ma dla mnie tylko pośrednie znaczenie, jako bodziec do przyspieszenia lub zahamowania budownictwa kolejowego. Natomiast bezpośrednio interesuje mnie i tutaj, tak samo jak w całej książeczce, tylko punkt widzenia *produkcji*, czyli wyników, osiągniętych w międzynarodowym wyścigu pracy.

I otóż liczby powyższe stwierdzają, że wielkie budownictwo kolejowe w Anglii skończyło się na dobrą sprawę już przed rokiem 1880, we Francji, w Niemczech i w Rosji już przed rokiem 1900, w stanach Zjednoczonych — przed rokiem 1913 i t.d., a natomiast w zacofanej przedtem Japonji zaczęło się właściwie dopiero w wieku XX. W każdym jednak razie okres przedwojenny był jeszcze okresem znacznego postępu w kolejnictwie krajów przodujących. Anglja w ciągu lat trzydziestu zwiększyła długość sieci tylko o 33%, ale Francja, Niemcy i Rosja podwoiły ją, a Unja Amerykańska nawet ją potroiła. Nawet w ciągu ostatnich 13 lat przed wojną przyrost wyniósł: w Rosji ok. 15%, we Francji i w Niemczech ok. 20%, w USA — więcej niż 30%, w Japonji ponad 90% i t. d.

Natomiast okres 20 lat powojennych jest w ogromnej większości krajów okresem kompletnego zastoju, a kryzys przynosi nawet ze sobą w wielu wypadkach *kurczenie się sieci*, zarzucanie niektórych nieopłacających się szlaków kolejowych. Wyjątkami są znowu tylko Japonja i ZSRR. Zwłaszcza szybka jest rozbudowa sieci w Japonji, która przewyższyła poziom przedwojenny dwukrotnie, a poziom z r. 1927 o jakieś 15%, podczas gdy w ZSRR przyrost jest o połowę mniejszy: 40% w stosunku do roku 1913 i 8% w stosunku do roku 1927.

Jeszcze bardziej miarodajne dla stanu produkcji krajowej i międzynarodowej są *dane o przewozach kolejowych*, gdyż nie ulega wątpliwości, że spadają one lub wzrastają równolegle z całą masą wytworzonych w danym kraju dóbr materialnych i dlatego są wiernym odbiciem ogólnego rozwoju gospodarczego. Otóż przewozy te według znanego wydawnictwa „*Railway Age*“ i według roczników statystycznych Ligi Narodów wynosiły:

Przewozy w milionach tonno-kilometrów:			
Kraje	r. 1913	r. 1928	r. 1933
Anglja	32.0	29.0	24.6
Francja	28.9	42.8	35.1 ¹⁾
Niemcy	57.3	73.2	47.8
Włochy	—	11.7	9.1
Stany Zjedn.	440.5	636.7	360.0
Japonja	5.0	13.3	11.1
Polska	—	22.0	15.5
ZSRR	66.8	95.4	170.0

1) r. 1932

Jeżeli wziąć najpomyślniejszą konjunkturę powojenną, czyli rok 1928, to okaże się, że w większości krajów koleje przewiozły około 1¹/₂ raza, a w Japonji nawet 2¹/₂ razy więcej towarów niż przed wojną, co istotnie dość wiernie odpowiada ówczesnemu rozwojowi produkcji. Natomiast pięciolecie kryzysowe w ogromnej większości krajów cofnęło przewozy poniżej poziomu przedwojennego. Trzeba jednak pamiętać, że koleje odgrywają znacznie większą rolę w transporcie krajów lądowych, jak Polska, Niemcy, ZSRR, Stany Zjednoczone i t.d. niż w krajach wyspiarskich (Anglja, Japonja), lub napół wyspiarskich, jak Włochy, gdzie ogromna część ładunków bywa przewożona statkami przybrzeżnemi.

Z pośród rozpatrzonych krajów tylko w dwóch poziom przewozów kolejowych w roku 1933 przewyższał poziom

przedwojenny: w Japonji — dwukrotnie, a w ZSRR — prawie trzykrotnie. Zwraca więc uwagę, że chociaż budowa kolei była na wyspach japońskich znacznie bardziej wyteżona niż w Związku, (por. str. 63) to jednak praca, wykonana przez koleje sowieckie, wzrosła bez porównania szybciej. W ciągu ostatniego pięciolecia sieć kolejowa japońska wzrosła o 20%, a przewozy *spadły* o 15%, Świadczy to o tem, że budownictwo kolejowe dyktowane jest tutaj częściowo różnemi względami zagospodarczemi. Natomiast w tym samym czasie w Związku Radzieckim sieć wzrosła tylko niespełna o 10%, a przewozy prawie się podwoiły. Jest to tem godniejsze uwagi, że transport kolejowy uważany jest naogół za jeden ze słabych punktów w gospodarce sowieckiej. Jak widać, pogląd taki jest słuszny tylko w pewnem określonym znaczeniu. Wydajność pracy kolei sowieckich wzrosła bardzo silnie, lecz niezawsze nadąża za jeszcze szybszym wzrostem produkcji i stwarza atmosferę silnego naprężenia. Natomiast w większości innych krajów kurczenie się obrotów tworzy wprawdzie na kolejach, tak samo jak w przemyśle, znaczne *rezerwy techniczne*, ale rezerwy te oznaczają zarazem wzrost martwych kosztów eksploatacyjnych i niewątpliwe marnotrawstwo społecznych sił wytwórczych.

f) *Prawo nierównomiernego rozwoju.*

Po dokonaniu przeglądu oddzielnych, najważniejszych gałęzi wytwórczości przechodzę do zestawienia *wskaźników całej produkcji przemysłowej*. Wskaźniki te według roczników i biuletynów miesięcznych Ligi Narodów wynosiły:

(tabl. na str. 66)

Jak widać, z pośród wszystkich państw kapitalistycznych wydatny wzrost produkcji w ciągu minionego dziesięciolecia dała tylko jedna Japonja, która prawie podwoiła swoją produkcję. Natomiast we wszystkich innych pań-

Kraje	r. 1924	r. 1926	r. 1928	r. 1930	r. 1932	r. 1934
Anglja	94.4	101.2 ¹⁾	100.0	97.9	88.4	104.7
Francja	85.8	99.2	100.0	110.2	75.6	78.0
Niemcy	69.0	80.8	100.0	90.1	61.2	85.8
Włochy	82.0	—	100.0	100.3	73.0	88.3
Stany Zjedn.	85.6	97.3	100.0	86.5	57.7	71.2
Japonja	78.6	88.6	100.0	106.5	114.2	140.5
Polska	72.9	70.8	100.0	81.8	53.7	62.8
ZSRR	30.3	70.1	100.0	164.5	230.3	296.4
Świat	82.0	90.0	100.0	96.0	73.6	91.9
Świat bez ZSRR	84.0	91.0	100.0	93.0	67.8	83.2

1) r. 1927

stwach ogólny rozwój produkcji okazał się mniej więcej taki sam jak i głównych gałęzi, dotąd przeze mnie rozpatrywanych; po każdym kroku naprzód robiono co najmniej krok albo dwa wstecz. W rezultacie, pomimo bardzo ostrych wahań konjunkturalnych, ogólny poziom produkcji w całym rozpatrywanym okresie bądź nie podniósł się wcale, bądź zwyżkował zaledwie o parę punktów. Natomiast rozwój uprzemysłowienia Związku Radzieckiego występuje w tej tabliczce szczególnie jaskrawo: przy chronicznym zastoju na całym świecie przemysł sowiecki rozrósł się w ciągu 10 lat dziesięciokrotnie.

Jest to szybkość rozwoju, nie spotykana dotąd nigdy i w żadnym kraju. Twierdzenie to pozostanie słuszne nawet wówczas, gdy produkcję obecną porównać nie z okresem zastoju powojennego lecz z poziomem przedwojennym. Jeżeli oprzeć się na cytowanej już pracy Dra Wagenführa (Instytut Berliński) i uzupełnić to dla lat ostatnich odpowiednio przeliczonymi danymi Ligi Narodów, dopiero co przytoczonymi, to okaże się, że wskaźniki produkcji przemysłowej przy poziomie roku 1913, przyjętym za 100, wynosiły (tabl. na str. 67):

Jest to nader ciekawa tabliczka, choć rozumie się, że może być uważana tylko za przybliżone odbicie rzeczywi-

Kraje	r. 1924	r. 1928	r. 1930	r. 1932	r. 1934*)
Anglja	92	94	91	83	98
Francja	108	126	139	95	98
Niemcy	78	112	100	69	96
Włochy	130	159	163	116	140
Stany Zjedn.	137	159	138	92	113
Japonja	205	270	278	291	391
Polska	63	90	74	48	56
ZSRR	43	143	223	327	424
Świat	112	136	128	100	125
Świat bez ZSRR	115	137	127	93	114

*) Dane przybliżone.

stych kierunków rozwoju. Wskazuje ona przedewszystkiem, że świat kapitalistyczny, wzięty w całości, odbudował swą produkcję przedwojenną już mniej więcej w 10 lat po wybuchu wojny, lecz zarazem w ciągu całych 20 lat upłynionych nie zdołał jej wydatnie rozszerzyć. Wskazuje ona powtórne na wzmogoną nierównomierność rozwoju różnych krajów. Podczas gdy np. Japonja przekroczyła poziom przedwojenny prawie w czwórnasób, — inne państwa kapitalistyczne wciąż jeszcze znajdują się bądź tylko trochę powyżej, bądź nawet cofnęły się poniżej tego poziomu. Nawet Stany Zjednoczone, zubożone na konjunkturach wojennych, w ciągu pierwszych piętnastu lat rozpatrywanego okresu rozszerzyły wprawdzie swój przemysł o jakieś 60%, lecz potem prawie najboleśniej odczuły kryzys i dopiero teraz wracają znowu do poziomu przedwojennego. Francja, odwrotnie, ucierpiała wyjątkowo dużo od zniszczeń wojennych, lecz zato w następstwie traktatu wersalskiego przyłączyła wysoko uprzemysłowione i bogate w surowce okręgi alzacko-lotaryńskie oraz uzyskała olbrzymie odszkodowania, reparacje, kontrybucje i t.p. i wskutek tego dłużej niż inne kraje opierała się kryzysowi, zwiększając zarazem swój udział w światowej produkcji przemysłowej. Ale kryzys jest tu tem uporczywszy, im bardziej był opóźniony, a

dziś oznaki względnej poprawy są we Francji słabsze niż w innych krajach. Jeżeli jeszcze przed paru laty należała ona wraz z Ameryką i Włochami do państw, które najsilniej rozszerzyły swą produkcję, to teraz znowu straciła całą uzyskaną nadwyżkę i cofnęła się poniżej norm przedwojennych.

Warunki rozwoju Rzeszy Niemieckiej były nieledwie odwróceniem tych, które istniały we Francji. Wskutek wojny utraciły one ważne ośrodki przemysłowe w Alzacji, w Lotaryngji, na Górnym Śląsku i t.d. Dlatego ciężar gątowny Niemiec w produkcji światowej znacznie się zmniejszył. Oprócz tego Rzesza w pierwszych latach po wojnie musiała płacić znaczne odszkodowania. Lecz wzajemian za to Rzesza uzyskała od zagranicy, zwłaszcza zaś od Ameryki, olbrzymie wielomiljardowe kredyty, których spłacenia potem odmówiła. W ten sposób odszkodowania wojenne Niemcy zapłaciły w znacznym stopniu z cudzej kieszeni a zarazem odnowiły swój aparat wytwórczy. Lecz mimo to Rzesza zdołała zaledwie odbudować przedwojenny poziom produkcji, a spadek kryzysowy był tu szczególnie silny. Wreszcie potężna Anglja, ciągnąca korsarskie zyski ze wszystkich pięciu części świata, stosunkowo łatwiej znosi kryzys, ale zarówno przed wojną jak po wojnie rezygnuje już naogół z rozszerzania swej produkcji krajowej i poprzestaje coraz bardziej na roli międzynarodowego *rentjera*.

W zupełnie specjalnych warunkach rozwijało się gospodarstwo społeczne w Polsce. Wskutek gwałtownego zerwania poprzednich węzłów, wiążących ją z dawnymi państwami zaborczymi, i wskutek niejednakowej struktury gospodarczej, społecznej i narodowej swych dzielnic, państwo polskie miało znacznie większe trudności przystosowania się do zmienionych warunków międzynarodowych. Stąd nawet w najlepszym okresie ożywienia Polska nie zdołała

jeszcze osiągnąć w całości przedwojennego poziomu produkcji przemysłowej, choć większość jej spółzawodników dość znacznie go przekroczyła.

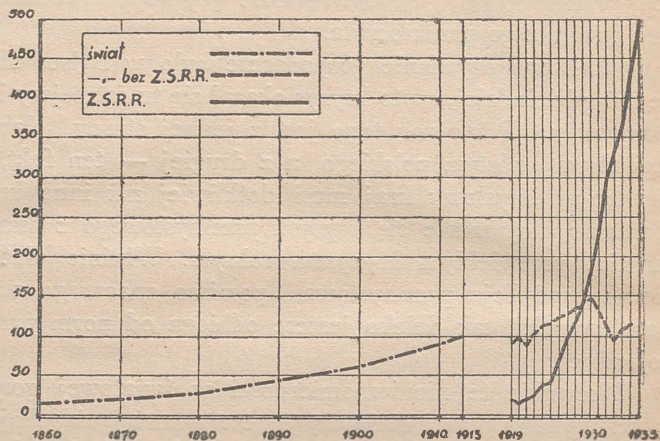
Jeżeli zaś ożywienie gospodarcze było w Polsce słabsze niż gdzieindziej, — to kryzys okazał się tu ostrzejszy i uporczywszy. Przyczyną tego jest z jednej strony słabość kapitałowa państwa polskiego, a z drugiej — ten fakt, że agrarno-przemysłowy kraj musi dotkliwiej niż inne kraje odczuwać skojarzenie się kryzysu przemysłowego z jeszcze bardziej przewlekłym kryzysem rolnym. Właśnie dlatego obecna produkcja przemysłowa, pomimo znacznego przyrostu ludności, tak daleko jeszcze odbiega od norm przedwojennych.

Wszystkie te nierównomierności w światowej gospodarce kapitalistycznej stają się jeszcze bardziej niepokojące wskutek tego, że towarzyszy im niebywały rozkwit młodego przemysłu socjalistycznego w ZSRR. Jeżeli dane tabliczki na str. 67 zestawić z analogicznymi danymi Instytutu berlińskiego, przytoczonymi na str. 12, to okaże się, że szybkość rozwoju produkcji sowieckiej jest zjawiskiem, niespotykanem dotąd w historii. Obrazuje to poniższy wykres Nr. 1 (s. 70), gdzie zestawiono: krzywą rozwoju światowej produkcji kapitalistycznej w ciągu lat bez mała 80 i krzywą rozwoju produkcji socjalistycznej w ciągu lat 15. Kontrast jest tak jaskrawy, że żadne komentarze nie mogłyby go osłabić ani wzmocnić. Można by wprowadzić powiedzieć, że szybkość ta nie jest jednak czemś takim znowu wyjątkowym, skoro np. kapitalistyczna Japonia przekroczyła poziom przedwojenny prawie o tyleż co ZSRR. Ale już krótka chwila zastanowienia wystarczy, aby zrozumieć, że w istocie waga obu tych zjawisk bynajmniej nie jest jednakowa.

Po pierwsze, wszystkie poprzednio przytoczone dane wskazują, że w Japonii dość słabo są rozwinięte te ga-

Wykres Nr. 1.32

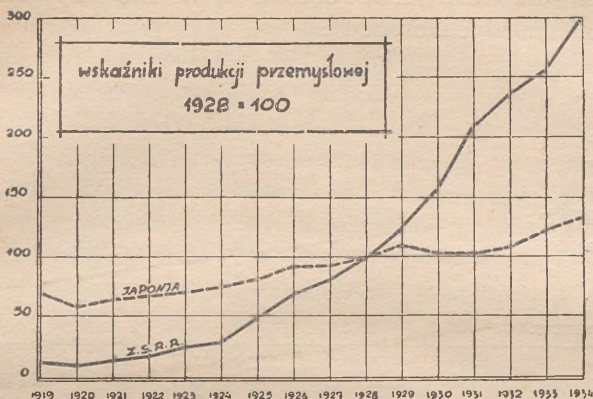
WSKAŹNIKI PRODUKCJI PRZEMYSŁOWEJ (1913 = 100)



łęzie „przemysłu ciężkiego“, które dopiero rozstrzygają o ekonomicznej samodzielności kraju. Powtórę zaś — główny skok w górę nastąpił w Japonii podczas wojny i bezpośrednio po wojnie, obecnie zaś szybkość jej rozwoju jest znacznie mniejsza i jest ona również coraz bardziej prześcigana przez ZSRR. Wymownie ilustruje to wykres Nr. 2 (str. 71), gdzie podane są wskaźniki produkcji przemysłowej w obu krajach przy poziomie roku 1928 przyjętym za 100. Nie można zaś zapominać, że Japonia nie zaznała zniszczeń wojennych a nawet kolosalnie obłowiła się na wojnie, rozszerzając przytem i swoje terytorjum i swoje źródła surowcowe i rynki zbytu. Natomiast w ZSRR z pośród minionych lat dwudziestu co najmniej połowa była pasmem najokropniejszych zniszczeń, jakie zna historia.

Przesunięcia, dokonane wskutek nierównomierności rozwoju powojennego, są niezwykle głębokie. Przed wojną rolę wszechświatowego warsztatu przemysłowego odgrywały przedewszystkiem trzy największe mocarstwa: Stany

Wykres Nr. 2.



Zjednoczone, Niemcy i Anglja. Dopiero w znacznej odległości za tą „nordyczną“ trójką szła Francja, silna nietylko pod względem przemysłowym co finansowym. Pozostałe państwa, bądź silnie uprzemysłowione lecz niewielkie (jak Belgja, Szwajcarja i t. d.), bądź wielkie lecz będące dopiero „na dorobku“ i dlatego pozostające jeszcze pod kuratelą (jak Rosja, Włochy, Japonja, Kanada i t.d.), musiały poprzestawać na zgoła podrzędnych miejscach.

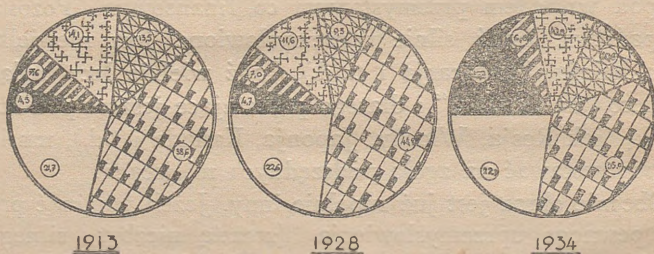
Obecnie obraz jest już zupełnie inny. Jeżeli pominąć proces pewnego uprzemysłowienia (zresztą niezbyt silnego) w nieuwzględnionych tu krajach agrarnych oraz pół-kolonjalnych, to *główna* przemiana polega na powstaniu dwóch nowych ośrodków uprzemysłowienia: jednego słabszego lecz bardzo ruchliwego w Japonji i drugiego, bez porównania większego i bardziej prężnego—w Związku Rad. Wszelkie szacunki w tej dziedzinie mogą być dokładne tylko z dużem przybliżeniem, ale używać ich trzeba dla uzyskania koniecznej perspektywy. Otóż udział procentowy różnych krajów w całej wszechświatowej produkcji przemysłowej wynosił według oceny berlińskiego Instytutu Badania Kon-

junktur (dla roku 1934 odsetki wyliczone na podstawie wskaźników Ligi Narodów):

Kraje	r. 1913	r. 1928	r. 1932	r. 1934
Anglja	13.5	9.3	11.3	10.6
Francja	7.6	7.0	7.5	6.0
Niemcy	14.1	11.6	8.9	10.8
Włochy	2.7	3.1	3.3	3.0
Stany Zjedn.	38.6	44.8	34.4	35.0
Japonja	1.9	2.3	4.0	5.9
Polska	1.1	0.8	0.6	0.5
ZSRR	4.5	4.7	13.1	15.3
kraje pozost.	16.0	16.4	16.9	12.9
Ogółem	100.0	100.0	100.0	100.0

Wykres Nr. 3.

UDZIAŁ RÓŻNYCH KRAJÓW W ŚWIATOWEJ PRODUKCJI PRZEMYSŁU %
 AMERYKA [diagonal lines] ANGLJA [horizontal lines] FRANCJA [vertical lines] NIEMCY [cross-hatch] Z.S.R.R. [dots] INNE [white]



Jeżeli przed wojną na trzy największe mocarstwa przemysłowe przypadało prawie dokładnie $\frac{2}{3}$ produkcji światowej, a wraz z Francją nawet ok. $\frac{3}{4}$, to po wojnie — nawet w okresie najlepszej konjunktury — znaczenie państw zachodnio-europejskich dość silnie się zmniejszyło, i tylko Unja amerykańska przejściowo zwiększyła swój ciężar gatunkowy, zbliżając się już do połowy całej wszechświatowej produkcji przemysłowej. Był to właśnie okres największych tryumfów gospodarczych i politycznych Stanów Zjednoczonych. Był to okres, gdy kraj ten zaczął od-

grywać w gospodarstwie światowym mniej więcej taką samą przodującą rolę, jaką jeszcze w połowie wieku XIX odgrywała Wielka Brytania. Był to okres, gdy przedstawiciele amerykańskiego kapitału finansowego marzyli już o dyktowaniu swej woli całej Europie, gdy generał Dawes dokonywał „sanacji” gospodarki niemieckiej, gdy mister Dewey był „wysokim” doradcą przy sanacyjnym rządzie polskim, gdy nie tylko wielu ekonomistów burżuazyjnych lub umiarkowanie-socjalistycznych, lecz nawet i Lew Trocki gotów był uwierzyć w „organizatorską” wszechpotęgę nowojorskiej „Wall-Street” (siedziba giełdy i głównych banków*).

Lecz te złote „sny o potęgę” rychło się rozwiały. Upłynęło zaledwie parę lat, i oto udział potężnej „Unji” w produkcji światowej spadł — tak samo, jak przedtem jej zachodnio-europejskich spółzawodników — poniżej poziomu przedwojennego, a wszystko zdaje się przemawiać za tem, że będzie spadał również i w przyszłości. Jeżeli w okresie ożywienia same Stany Zjednoczone wyobrażały prawie połowę rok rocznie wytwarzanych przez przemysł dóbr, to już w 4 lata później nawet wraz z trzema swoimi największymi zachodnio-europejskimi, satelitami wytwarzały niewiele więcej niż połowę produkcji światowej.

Takie gwałtowne zmiany, takie zwichnięcia równowagi, takie błyskawiczne przesunięcia w układzie sił są w dotychczasowej historii gospodarczej świata i kapitalizmu czemś zupełnie nowem i dotąd niespotykanem. W zasadzie proces kolejnego „dojrzwiania” coraz to młodszych państw kapitalistycznych odbywał się już i przed wojną. Proces ten najpierw zdetronizował starą i potężną Anglię, potem zaś zaczął zmniejszać ciężar gatunkowy Francji i Niemiec

*) Słynna była wówczas formuła Trockiego o tem, że „Ameryka weźmie Europę na garnuszek (na pajok)”.

i nawet Stanów Zjednoczonych. Ale te potężne twierdze kapitalizmu światowego nie poddawały się tak łatwo. Nawet gdy ograniczały produkcję u siebie w kraju, to wzamian za to wywoziły swe *kapitały* do kolonij i do krajów dziewiczych lub „półdziewiczych“, zapewniając sobie w nich nie tylko lwią część zysków ale i wpływ na cały rozwój gospodarczy i na całą ich politykę. Ich cofanie się było więc w ogromnym stopniu raczej pozorne. Powtórę zaś, przemiany i przesunięcia ówczesne rozkładały się na całe dziesięciolecia, a więc były prawie nieznaczne. Pomimo to nawet i te powolne zmiany w układzie sił doprowadzały do takich naprężeń, że wreszcie wyładowały się w najstraszliwszej wojnie światowej, jaką znają dzieje. To jednak, co zaszło obecnie, — to już nawet nie przemiany, to już prawdziwy przewrót, istna rewolucja w stosunkach międzynarodowych, skoncentrowana już nawet nie w granicach życia jednego pokolenia a na odcinku jednego krótkiego dziesięciolecia.

I skądże to nadeszło takie błyskawiczne przesunięcie środka ciężkości gospodarstwa światowego? Wprawdzie zmniejszenie się roli wielkich lewjanatów kapitalizmu nastąpiło w pewnym stopniu dzięki bujniejszemu rozrostowi niektórych państw „młodszeo“ kapitalizmu, np. Włoch, Japonji, Kanady i t. d. Lecz te zmiany były stosunkowo nieznaczne. Nawet wyjątkowo szybki wzrost uprzemysłowienia w Japonji nie zdołał jeszcze dotąd silnie zaważyć w skali ogółnoświatowej. Jej udział wzrósł z 2% przed wojną do 5% obecnie — i to wszystko. Jej produkcja przemysłowa przed wojną była oceniana jako równa mniej więcej produkcji belgijskiej. Obecnie jest ona już równa produkcji dwóch takich małych kraików jak Belgja, — i to wszystko. Przed wojną Japonja wytwarzała 10 razy mniej niż państwo niemieckie, obecnie zaś — tylko 2 — 3 razy mniej. Jest to więc postęp, dla samej Japonji bardzo waż-

ny, ale niewiele znaczący dla struktury gospodarstwa światowego. Również i wszystkie państwa agrarne, a także kolonialne i półkolonialne nie zdołały jeszcze osiągnąć takich postępów, żeby to już teraz wydatnie zmieniło rozkład sił na kuli ziemskiej.

Istotne nabrzmienie przemysłowe, wywołujące zmianę całego gospodarczego obrazu świata, rośnie już poza sferą działania kapitalizmu, i jest wywołane przez planową gospodarkę socjalistyczną. Ta zmiana *jakościowa* kolosalnie zwiększa znaczenie zmiany ilościowej, która i tak jest dostatecznie pokaźna. Przemysł sowiecki, będący jeszcze niedawno karłem pośród olbrzymów, dziś już wygrał tyleż punktów w wyścigu, ile stracił lewjatan amerykański, o głowę przerósł spółzawodnika brytyjskiego, $1\frac{1}{2}$ raza przewyższa spółzawodnika niemieckiego, a $2\frac{1}{2}$ razy — spółzawodnika francuskiego. Wprawdzie, gdyby kryzys wszechświatowy mógł zniknąć odrazu, gdyby świat kapitalistyczny mógł odzyskać swą przedwojenną szybkość rozwoju, gdyby produkuje państwa kapitalistyczne mogły uruchomić swe ogromne a niewyzyskane teraz *rezerywy techniczne*, to ich udział w całokształcie produkcji znowuby się trochę powiększył. Ale o powrocie do norm przedkryzysowych wogóle niema już mowy, gdyż w przeciągu tych paru lat nowe ośrodki przemysłowe bardzo silnie zwiększyły nietylko swą produkcję doraźną ale i swój aparat produkcyjny. To też pierwsze tymczasowe obliczenia dla r. 1934 wykazują, że mimo pewnej, miejscami nawet dość znacznej, poprawy konjunkturalnej udział poszczególnych państw kapitalistycznych w produkcji światowej nie uległ wielkim zmianom, a stosunek sił między, wziętą w całości gospodarką kapitalistyczną i socjalistyczną znowu zmienił się na korzyść tej ostatniej. Jest zaś jasne, że każdy rok dalszego trwania kryzysu albo depresji musi w nader szybkim tempie pogarszać jeszcze bardziej stosunek sił między dwoma spółzawodniczącymi ze sobą systemami gospodarczymi.

2. WYŚCIG PRACY W PRODUKCJI ROLNEJ.

A więc, w dziedzinie przemysłu od dwudziestu już lat można obserwować w świecie kapitalistycznym zastój w produkcji, nawet niezależnie od obecnego, szczególnie gwałtownego kryzysu. Pozostaje więc jeszcze zapoznać się z ewolucją gospodarstwa rolnego, które teraz znajduje się również pod obuchem wyjątkowo silnego kryzysu agrarnego. Tak samo jak dotąd, nie będę zaprzętał uwagi czytelnika wszystkimi złożonymi zagadnieniami, związanymi z tym kryzysem, a poprzestanę tylko na przedstawieniu wyników rozwoju poszczególnych krajów w zakresie *produkcji rolnej*.

a) Produkcja roślinna.

Dla krótkości podaję tu dane o *zbiorach wszystkich czterech głównych zbóż ziarnistych*, uprawianych w Europie. Liczby odnośne wzięte są z polskich roczników statystycznych, i tylko dane z r. 1933—z Rocznika Ligi Narodów. Zbiory pszenicy, żyta, owsa i jęczmienia wynosiły w milionach tonn:

Kraje	Przeciętnie rocznie:			
	r. 1909-13	r. 1923-27	r. 1928-32	r. 1933
Anglja*)	5.2	5.0	4.6	6.1
Francja	16.7	14.3	14.6	17.6
Niemcy	23.9	18.2	21.7	24.8
Włochy**)	5.0	5.7	6.6	8.1
Polska	11.7	10.2	12.3	12.1
ZSRR	62.0	55.0	64.5	75.2
U.S.A.	40.3	47.5	47.8	28.7
Kanada*)	11.8	19.5	19.3	13.6
Argentyna**)	4.0	5.9	6.5	7.0
Indje Bryt**)	9.6	9.4	9.2	9.6
Australja**)	2.5	3.7	4.9	4.4
Świat	251.5	252.8	279.9	278.2

*) Bez żyta **) Tylko pszenica.

Jak widać, w uprawie zbóż, tak samo jak w przemyśle,

w ciągu ostatnich 20—25 lat niema prawie żadnego postępu, skoro zbiory ogólnoswiatowe w tym czasie podniosły się zaledwie o jakieś 10—11%. Jeżeli zaś chodzi o zmiany w poszczególnych krajach, to można tu rozróżnić dwa odmienne okresy. Podczas wojny i bezpośrednio po wojnie ucierpiało rolnictwo krajów wojujących, natomiast uprawa rozszerzyła się w krajach dziewiczych i neutralnych. A więc, zbiory przeciętne w pięcioleciu przedkryzysowym spadły w porównaniu z pięcioleciem przedwojennym: w ZSRR i w Polsce o jakieś 10—12%, we Francji prawie o 15%, w Niemczech — o jakieś 25% i t. d. Jednocześnie zaś zbiory te *wzrosły* w Stanach Zjednoczonych prawie o $\frac{1}{5}$, w Argentynie i Australji — prawie $1\frac{1}{2}$ raza, w Kanadzie nawet o 65%. Natomiast w okresie pokryzysowym widzimy raczej odwrotny kierunek rozwoju. Pod wpływem trudności płatniczych i wskutek dążności do samostarczalności (tak zwany argument obrony narodowej!) główne mocarstwa przemysłowe w Europie odgradzają się barjerami celnymi i zakazami importowymi od przywozu produktów rolnych i zaczynają same forsować u siebie produkcję rolną. Wobec jednoczesnego spadku produkcji przemysłowej doprowadza to do znanego zjawiska *reagraryzacji* (to jest do ponownego zwiększenia się roli rolnictwa w strukturze gospodarczej kraju). Istotnie, pięciolecie kryzysowe dało w Niemczech i we Włoszech prawie 15—20% wzrostu produkcji rolnej, w Polsce — ponad 20%, a rok 1933 dał taki sam przyrost nawet w Anglji i Francji, nie mówiąc już o Rzeszy Niemieckiej. Nic dziwnego, że wobec takiej polityki głównych dotychczasowych *nabywców* zboża kryzys rolny musiał się zaostrzyć, a pozaeuropejscy *wytwórcy* zboża musieli to odczuć bardzo boleśnie. Poza Argentyną i Australją, które nie odgrywają większej roli, najważniejsze kraje pozaeuropejskie przestały już rozszerzać uprawę zbóż, a ostatnio nawet zaczynają silnie ją ograniczać. Zwłaszcza

ostry charakter ograniczenie to przybrało w Stanach Zjednoczonych.

Zupełnie odrębny był rozwój rolnictwa w ZSRR. Okres światowego kryzysu agrarnego był tutaj okresem niebywalej *rewolucji agrarnej*, która w swych skutkach słusznie porównywana jest do drugiej rewolucji październikowej. Jak wiadomo, ta nowa rewolucja polegała na uspołecznieniu (kolektywizacji) rolnictwa radzieckiego, to jest przede wszystkim na masowym wyrzeczeniu się przez chłopów swych dawnych zagród i na przystąpieniu do wspólnych gospodarstw zbiorowych (kołchozów) oraz na tworzeniu olbrzymich gospodarstw państwowych (sowchozów). Wiadomo, że pierwszy okres kolektywizacji jest już w gruncie rzeczy bliski zakończenia. W końcu r. 1933 ponad $\frac{3}{4}$ wszystkich zagród chłopskich należało już do kołchozów, (por. str. 37) a to znaczy, że wielka socjalistyczna gospodarka rolna, że wspólna uprawa roli stała się na obszarach dawnej Rosji formą bezwzględnie przeważającą a nawet wręcz panującą.

Jest jasne, że taka wstrząsająca rewolucja, zmieniająca nie tylko starodawne sposoby gospodarowania, ale i całą przedwieczną psychikę olbrzymich wielomilionowych mas chłopskich, i to rewolucja, dokonana w tak niebywale krótkim przeciągu czterech czy pięciu lat, nie mogła przejść całkiem gładko, musiała spotkać się z najróżniejszymi przeszkodami i pokonać wielorakie opory. Wystarczy wspomnieć stosunki w przemyśle sowieckim w pierwszych latach po uspołecznieniu, żeby zrozumieć, iż nawet przejściowe większe lub mniejsze niepowodzenie byłoby rzeczą zupełnie zrozumiałą. Wszak ogromna część opinii europejskiej i światowej zgóry już nastawiała się na nieuchronną katastrofę całego ustroju sowieckiego. Prasa wszystkich krajów w przeciągu szeregu lat rozpisywała się o biernym oporze i o zbrojnych powstaniach chłopskich przeciwko kolektywizacji. Słyszeliśmy o masowym sabotażu, o umyślnem niedbalstwie podczas pracy, a nawet o groźnych nieurodzajach i o klęsce

głodowej w ZSRR. Wobec tego statystyka zbiorów w tym kraju i w tym okresie nabiera szczególnego historycznego znaczenia, jako sprawdzian powodzenia lub niepowodzenia największego w dziejach świata eksperymentu socjalnego.

I oto okazuje się, że mimo zupełnej nowości przedsięwziętego zamierzenia, mimo braku jakichkolwiek wzorów i mimo konieczności dokonania niebywałego przełomu w umysłach dziesiątków milionów ludzi, produkcja zbożowa pierwszego okresu kolektywizacji (t. j. pięciolecia 1928-32) wzrosła prawie o 20⁰%, czyli prawie dwa razy szybciej niż ogólnoswiatowa, która dała tylko ok. 11⁰% przyrostu. W roku 1933 produkcja sowiecka dała nowy rekordowy skok w górę (ponad 15⁰%), podczas gdy w całym szeregu innych krajów zbiory spadły nawet bezwzględnie.

Podczas gdy rolnictwo zachodnioeuropejskie dopiero w roku 1933 zaczyna osiągać swój poziom przedwojenny, a w Stanach Zjednoczonych nawet spada znacznie poniżej tego poziomu, to rolnictwo socjalistyczne poziom ten przekroczyło już w pierwszych latach swego przełomu, a obecnie przewyższa go więcej niż o 20⁰%. Dzieło odbudowy rolnictwa do poziomu przedwojennego zostało dokonane właściwie nawet jeszcze przed epoką kolektywizacji. Odbudowa ta była dziełem jeszcze gospodarzy jednostkowych w okresie tak zwanego „nepu“, to jest w okresie polityki gospodarczej, przyznającej pewne ułatwienia gospodarstwom prywatnym właśnie w interesach tej odbudowy. Ale jest faktem niewątpliwym, że jeżeli chodzi o produkcję zbożową, to kolektywizacja nie tylko nie przerwała tego rozwoju, lecz go nawet przyspieszyła. Świadczą o tem również dane z roku 1934, gdy wskutek złych warunków klimatycznych na całym świecie nastąpił już niewątpliwie nieurodzaj, a w ZSRR zbiory utrzymały się na rekordowym poziomie roku 1933, wynosząc np. dla 4 wymienionych zbóż ziarnistych 76.3 milj. tonn.

Można wprawdzie zauważyć, że wobec wzrostu pro-

dukcji przemysłowej o 300% ponad poziom przedwojenny wzrost zbiorów nawet o 30% jest zgoła niespółmierny. Można zarzucić również i to, że gdy w przemyśle każde pięciolecie przynosiło dotąd w ZSRR conajmniej podwojenie produkcji, to w rolnictwie przyrost zbiorów wyniósł w rozpatrywaniu pięciolecia zaledwie 15—20%. To jest niewątpliwie prawda. Ta niespółmierność rozwoju była dotąd faktem. Do pewnego — ale tylko do pewnego — stopnia jest ona nieunikniona w ustroju, który całą swą przyszłość opiera na szybkim *uprzemysłowieniu*. Gdy jednak niespółmierność ta staje się zbyt rażąca, to zaczyna działać hamująco na cały rozwój gospodarczy. Prężyący się i pracy naprzód przemysł socjalistyczny domagał się coraz więcej surowców, coraz więcej środków spożywczych i innych pomocy, a nie mógł ich uzyskać, dopóki rolnictwo krajowe rozwijało się według przedwojennych, czyli teraz już przedpotopowych, złotych zwyczajów. Toteż właśnie ta niespółmierność stała się jedną z pobudek rozpoczęcia polityki szybkiej kolektywizacji rolnictwa. Słusznie czy niesłusznie, kierownicy gospodarki planowej w ZSRR doszli do wniosku, że dopóki produkcja rolno-surowcowa zależy od woli i od nastrojów dziesiątków milionów drobnych właścicieli prywatnych, póty nie może być mowy nie tylko o przeprowadzeniu planu w tej tak ważnej dziedzinie, ale i o szybkich postępach gospodarczych w uprawie. Kolektywizacja była więc pomyślana, jako droga do *usunięcia* lub złagodzenia niespółmierności pomiędzy rozrostem przemysłu i rolnictwa, jako droga do zaszczepienia na wsi nowoczesnej techniki maszynowej, nawozów sztucznych, elektryczności i wogóle racjonalnych naukowych metod gospodarowania. Zarazem zaś w mniemaniu władz sowieckich olbrzymie postępy uprzemysłowienia *obiektywnie umożliwiły* masową kolektywizację. Nie była ona możliwa, dopóki wieś nie mogła otrzymać odpowiedniej ilości trak-

torów, kombajnów, maszyn rolniczych, nawozów sztucznych i t. d. Natomiast nowa podstawa techniczna wprost nie dałaby się wyzyskać bez wielkiej, uspołecznionej uprawy rolnej. Wyniki pierwszych 2 lub 3 lat nie upoważniają, być może, do katagorycznego stwierdzenia, że osiągnięte już sukcesy w produkcji zbóż są zapowiedzią spodziewanego trwałego przełomu. Lecz nawet największy sceptyk lub najsurowszy krytyk nie może przeoczyć tego faktu, że rozpatrzone wyniki pierwszych lat uspołecznionego rolnictwa są bez żadnego porównania pomyślniejsze, niż wyniki pierwszych lat po uspołecznieniu przemysłu.

Oprócz zbóż ogromne znaczenie w produkcji rolnej ma również uprawa *okopowizn*. Odnośne dane (dla buraków i kartofli) czerpię z polskiego Rocznika Statystycznego, a dla r. 1933 — z wydawnictw międzynarodowego Instytutu Rolnego w Rzymie.

Produkcja buraków i ziemniaków w milj. tonn:

Kraje	Przeciętnie rocznie:			
	r. 1909-13	r. 1923-27	r. 1928-32	r. 1933
Anglja*)	4.7	4.9	5.2	5.4
Francja	20.2	18.9	22.0	21.6
Niemcy	52.0	45.7	55.1	52.7
Stany Zjednocz.	14.1	17.4	17.3	18.7
Polska	28.9	28.5	34.3	30.2
ZSRR	30.1	47.5	57.0	—

*) Tylko ziemniaki

Ewolucja uprawy okopowizn jest naogół taka sama jak zbóż ziarnistych, lecz zmiany, zachodzące między różnemi krajami, są jeszcze wyraźniejsze. Jest to tem ważniejsze, że okopowizny są tym *masowym* produktem, który wymaga znacznie staranniejszej uprawy roli i dlatego jest ważnym czynnikiem postępu technicznego w rolnictwie. W krajach zachodnioeuropejskich powojenny spadek produkcji został wyrównany dzięki polityce samostarczalności

i reagraryzacji, lecz poziom przedwojenny został przekroczony bardzo nieznacznie, zwłaszcza że rok 1933 przyniósł nowe zmniejszenie zbiorów w większości krajów. W Stanach Zjednoczonych, odwrotnie, nastąpił pewien wzrost po wojnie, lecz w okresie kryzysu produkcja zatrzymała się. Najszybszy wzrost uprawy okopowizn nastąpił w Europie Wschodniej. W ciągu pięciolecia 1928—32 w porównaniu z pięcioleciem poprzednim zbiory wzrosły w Niemczech, w Polsce i ZSRR o 20%, przyczem jednak przewyżka nad poziomem przedwojennym w Niemczech jest minimalna, w Polsce wynosi już ok. 20%, w ZSRR zaś—aż 90%. Zbiory okopowizn (pod względem wagi) mają się do zbiorów zbóż ziarnistych: w Polsce mniej więcej jak 3 do 1, w Niemczech jak 2 do 1, w Anglii i Francji — jak 1 do 1 i wreszcie w Stanach Zjednoczonych — jak 1 do 3, przyczem w żadnym z tych krajów proporcja ta nie uległa zbyt wielkim zmianom. W jednym tylko Związku Radzieckim proporcja zmieniła się bardzo wydatnie, gdyż przed wojną zbiory okopowizn wynosiły (na wagę) około połowy zbioru zbóż ziarnistych, obecnie zaś prawie się z nimi zrównały. Płyńie to stąd, że — jak wspomniałem — zbiory ziemniaków i buraków wzrastały w ZSRR znacznie szybciej niż zbiory zbóż, prawie podwoiwszy poziom przedwojenny. Ogółem najważniejsze działy produkcji roślinnej w pierwszym okresie kolektywizacji wzrosły w ZSRR prawie o 20%, a w porównaniu z okresem przedwojennym o 32%. Jest to przyrost, niewątpliwie, znaczny — i nawet bodaj najwyższy na świecie, a w każdym razie wyższy niż przyrost ludności (por. str. 34), ale niespółmierny z potrzebami ogólnego rozwoju gospodarczego.

Jeszcze może ważniejsza jest uprawa roślin technicznych, będących cennymi surowcami dla przemysłu. Oto odnośne dane, dotyczące bawełny, lnu i słoneczników, zaczerpnięte z sowieckiego rocznika „SSSR w cyfrach“:

Przeciętnie rocznie:

	1924-28	1929-33	1934*)
ławałna surowa milj. cent.	5.9	11.7	13.2
len nasienie milj. cent	5.1	7.6	7.0
len włókno milj. cent.	2.7	4.8	5.3
sloneczniki milj. cent.	18.7	21.0	20.8

*) Dane przybliżone.

Zwiększenie zbiorów w okresie kolektywizacji jest tu jeszcze szybsze niż w innych działach produkcji roślinnej. Zwłaszcza imponujące jest podwojenie zbiorów bawełny przy jednoczesnem kurczeniu się zbiorów w takiej Ameryce (por. str. 54—55). Poziom przedwojenny w zbiorach większości roślin technicznych został w ZSRR przekroczony podwójnie lub nawet potrójnie.

b) Produkcja hodowlana.

Ale produkcja roślinna jest dopiero jedną, choć co prawda najważniejszą gałęzią produkcji rolnej. Drugim jej zasadniczym konarem jest *hodowla*. Rozwój tej hodowli w różnych krajach kreśli tablica na str. 84 oparta na danych polskich Roczników Statystycznych:

Jak widać z tych liczb, pomiędzy różnemi krajami zachodzą dość duże różnice. Uderza np. stosunkowo mała i wciąż zmniejszająca się ilość pogłowia końskiego w krajach wysoko uprzemysłowionych. Jeżeli wziąć produkcję głównych zbóż i okopowizn, to — 1 koń przypadał w Anglii przed wojną na jakieś 5 tonn zbiorów, a po wojnie — na 8 t.. w Polsce mniej więcej na 11 tonn, we Francji i we Włoszech przed wojną na 10—11, a obecnie — na 14—16 tonn, w Niemczech na 23—24 tonny i t. d., a w dawnej Rosji — tylko na 4 tonny i nawet obecnie — jeszcze tylko na 8 tonn zbiorów. Skąd pochodzą te różnice? Oczywiście, im wyżej stała technika ogólna i rolna, im lepsze były narzędzia pracy i maszyny rolnicze, im doskonalsze środki

Rok	Anglia	Francja	Niemcy	Włochy	USA	Polska	ZSRR
	Konie:						
1913	1.7	3.3	3.8	1.0	19.8	3.5	31.5
1928	1.3	2.9	3.7	1.1	15.1	4.0	32.0
1933 ¹⁾	1.2	2.9	3.4	0.9	11.9	3.8	16.6
	Bydło rogate:						
1913	7.7	15.3	18.5	6.9	61.8	8.7	50.0
1928	8.0	15.0	18.4	7.4	56.9	9.1	66.8
1933 ¹⁾	8.3	15.6	19.7	7.1	67.4	9.0	38.6
	Trzoda chlewna:						
1913	2.4	7.5	22.5	2.5	58.2	5.5	19.6
1928	3.4	6.0	20.1	2.9	54.4	4.8	25.2
1933 ¹⁾	3.6	6.5	23.9	3.3	56.0	5.8	12.2
	Owce:						
1913	24.3	16.2	5.0	11.2	52.4	4.5	80.9
1928	24.6	10.4	3.6	12.4	41.8	1.9	123.8
1933 ¹⁾	27.2	9.8	3.4	10.4	51.4	2.6	50.6

1) We Włoszech r. 1930, w Anglii i Francji—r. 1932
w Stanach Zjednocz. dane z r. 1910, 1927 i 1934.

transportu, tem mniej gospodarstwo narodowe wymagało żywej siły pociągowej końskiej.

Jeżeli jednak pogłowie końskie w dawnej Rosji jeszcze niedawno przewyższało prawie wdwójnasób także pogłowie w U. S. A., ośmiokrotnie — pogłowie niemieckie, 10-krotnie — pogłowie francuskie i 20-krotnie — pogłowie angielskie, — to już z bydłem rogatem i z trzodą chlewną położenie było zupełnie inne. Największą ilość bydła rogatego posiadała przed wojną już nie Rosja, lecz Ameryka, pomimo znacznie mniejszej liczby ludności. Podczas gdy w Rosji ilość bydła rogatego przewyższała pogłowie końskie mniej więcej $1\frac{1}{2}$ raza, a obecnie w ZSRR — dwukrotnie, to w Stanach Zjednoczonych przewyżka była przedtem 3-krotna, a obecnie 6-krotna, a w Europie Zachodniej już i przed wojną 5—6-krotna. Pod względem ilości trzody chlewnej pierwsze miejsce zajmuje również Ameryka, drugie przypada Niemcom, a ZSRR znajduje się już na trzecim miejscu.

Jeżeli liczba koni zmniejsza się stale we wszystkich krajach, co jest nieuchronnem następstwem postępującej motoryzacji, to ilość bydła i trzody raczej wzrasta i w większości krajów przewyższa już bydłostan przedwojenny. W jednym tylko Związku Rad wzrost pogłowia trwał tylko do roku 1928, poczem rozpoczął się okres gwałtownego zmniejszania się liczby wszystkich zwierząt gospodarskich. Ten spadek, wynoszący w ciągu 5 lat około połowy całego bydłostanu, przypada właśnie na okres masowej kolektywizacji i jest z nią niewątpliwie związany. Przewidywania przeciwników kolektywizacji, że doprowadzi ona do załamania się rolnictwa radzieckiego i do wygłodzenia kraju, nie sprawdziły się. Produkcja roślinna, uznana przez władze sowieckie za główny i rozstrzygający odcinek frontu, nie załamała się, a nawet daje, być może, wzrastające normy przyrostu. Ale to nie znaczy, że wielka rewolucja agrar-

na przeszła gładko i bezboleśnie. Od czasu utworzenia się odrębnych klas społecznych nie bywało wogóle bezbolesnych przewrotów społecznych, i właśnie głównym *gospodarczym* wskaźnikiem tych oporów, które uspołecznienie rolnictwa musiało przezwyciężać na swej drodze, jest raptowny spadek bydlęstano. Jest rzeczą powszechnie wiadomą, co znalazło już odbicie nawet w literaturze pięknej (np. w wielkiej epopei Szołochowa: „Zorany Ugór”), że ten ubytek połowy inwentarza żywego nie był czemś przypadkowym, że była to świadoma akcja *wyrzynania* bydła, rozpętana jako protest przeciw kolektywizacji przez burżuazyjne (t. zw. „kułackie”) elementy na wsi.

Jakież były i będą następstwa tego odruchu dla całokształtu gospodarstwa narodowego ZSRR? Nie ulega wątpliwości, że w ogólnym dotychczasowym przeglądzie tego gospodarstwa na obecnym etapie jest to pierwsza bezwzględnie głęboka rysa, pierwszy poważny *ujemny* wynik tego gospodarstwa. Dotąd mieliśmy tu do czynienia conajwyżej z różnemi niespółmiernościami ogólnego *wzrostu*. Wbrew wyrażanym tu i owdzie poglądom, takie niespółmierności bynajmniej nie świadczą o niepowodzeniu idei planowości, gdyż wykonanie *żadnego* planu nie może w obecnych warunkach dać idealnego uzgodnienia we wszystkich szczegółach. Nawet organizmy roślinne i zwierzęce w swym rozwoju przejawiają w epoce wzrostu pewne niespółmierności, które wyrównują się dopiero w okresie dojrzewania. Tu jednak mamy już do czynienia nie ze zjawiskiem niespółmierności a z jaskrawym faktem uwstecznienia na pewnym określonym etapie. Nie ulega też wątpliwości, że raptowna utrata połowy pogłowia dotkliwie odbija się nietylko na doraźnym zaopatrzeniu ludności w mięso, nabiał, w wełnę i t. p., ale i na interesach produkcji rolnej (brak sprzężaju, brak nawozu naturalnego) i przemysłowej (brak szeregu surowców).

Czy jednak ta skaza na ogólnym obrazie jest groźna dla samych podstawowych zamierzeń, czy też jest tylko przejściową szczerbą, którą sam czas będzie stopniowo zacierał? Nie wdając się w jakiekolwiek przewidywania, chcę tylko stwierdzić, że brakom tym nie można nadawać nadmiernego znaczenia. Zmniejszenie bydłostanu, o ileby się okazało przejściowe, byłoby raczej niską ceną tego przewrotu, który już został dokonany w rolnictwie, zwłaszcza, że przewrót ten odbył się w imię stworzenia podstaw dla ogromnego zwiększenia wydajności pracy w przyszłości. Jakoż, ostatnie dane stwierdzają, że już w roku 1934 nastąpił w hodowli sowieckiej określony przełom. Liczba np. bydła rogatego wzrosła w tym roku do 42.4 milionów głów, czyli o 10%, liczba owiec wzrosła do 52 mil., czyli o 3¹/₂%, a trzoda chlewna doszła nawet do 17¹/₂ milionów, czyli wzrosła o 44%. Ilość koni wprawdzie jeszcze nie wzrosła, ale nie można zapominać, że ogólnoswiatowa tendencja do uszczuplania pogłowia końskiego w miarę postępów motoryzacji nie może ominąć również i Związku Radzieckiego. Wprawdzie olbrzymie rozmiary tego kraju, zły stan dróg i wiele innych czynników sprawiają, że koń będzie tu długo jeszcze miał większe niż gdzieindziej znaczenie, ale w każdym razie ani poziom z roku 1928 ani nawet poziom przedwojenny nie może tu już być miarodajny.

3. WYŚCIG PRACY W PRODUKCJI UMYSŁOWEJ.

Ograniczając się przez cały czas tylko do poznania *wyników ostatecznych* konkurencji międzynarodowej, muszę wyrzec się uwzględnienia wszelkich — niemniej interesujących i nieraz nawet może ważniejszych — zagadnień, dotyczących spożycia, wymiany i podziału dóbr zarówno w skali międzynarodowej jak i w stosunkach między różnymi klasami społecznymi. Lecz jest jasne, że nawet przy ta-

kiem ograniczeniu zakresu badania, przegląd konkretnych osiągnięć byłby nader niewystarczający i jednostronny, gdyby miał poprzestać tylko na produkcji dóbr materialnych. Musi on być, z natury rzeczy, uzupełniony przeglądem produkcji umysłowej, przeglądem postępów lub niepowodzeń *produkcji kultury* najszerszych mas ludności. Praca umysłowa, praca oświatowo-kulturalna jest przecież w ogólnej masie wartości, wytworzonych w każdym kraju, tą może najważniejszą częścią, która zakłada podwaliny trwałego przodowania lub — odwrotnie — przesądza o trwałem zacofaniu kraju. Wiadomo, że ogólny przeciętny poziom kultury szerokich mas ludności jest wciąż jeszcze bardzo niski we wszystkich krajach, gdyż dostęp do źródeł wiedzy prawie wszędzie jest jeszcze przywilejem lub monopolem zaledwie drobnej mniejszości każdego narodu. Wiadomo też, że w społeczeństwach klasowych tak zwane nauczanie masowe zmierza nie ku wytworzeniu ludzi, zwiększających swą władzę nad stworzonymi przez przyrodę siłami oraz nad stosunkami społecznymi, stworzonymi przez nich samych, lecz ku wytworzeniu narzędzi ludzkich, możliwie najpodatniejszych i najposłusznieszych dla ustroju, który ich potrzebuje. Ale jeżeli w tym ogólnym niskim stanie oświaty i kultury istnieją pewne stopniowania,—to między temi stopniowaniami a ogólnym rozwojem sił wytwórczych danego kraju istnieje wyraźna spójność.

Z jednej strony dopiero określony stopień rozwoju społecznego i gospodarczego, dopiero określony poziom zróżniczkowania ludności i społecznego podziału pracy stwarza masowe zapotrzebowanie na pracę wyszkoloną, wykwalifikowaną, a więc i na nauczanie ogólne i zawodowe. Z drugiej zaś strony niski stan szkolnictwa i oświaty masowej, czyli płynący stąd brak dostatecznej kadry specjalistów różnego stopnia musi utrudniać danemu krajowi osiągnięcie większej wydajności pracy a wraz z tem i wyższe-

go szczebla rozwoju gospodarczego, co z kolei utrudnia mu również spółzawodnictwo międzynarodowe.

Ustrój kapitalistyczny, wzmagając siły produkcyjne we wszystkich dziedzinach, wywołał też w swoim czasie przewrót w dziedzinie nauczania powszechnego. Historycznym tytułem dumy kapitalizmu światowego był nie tylko zwycięski pochód maszyny, pary i elektryczności, ale i likwidacja analfabetyzmu i wzrost czytelnictwa i rozkwit nauki i bogata twórczość artystyczna. Zwłaszcza stan i poziom szkolnictwa były nieledwie miernikiem mniejszego lub większego rozwoju gospodarczego poszczególnych krajów.

Dane porównawcze o rozwoju i stanie szkolnictwa w różnych państwach są szczególnie trudne do zebrania i do zestawienia, gdyż i typy szkół i sposób ogłaszania tych danych są nader różnorodne. Dlatego bardziej celowem będzie zobrazować położenie w każdym kraju z osobna, poprzestając tylko na najogólniejszych wnioskach, do jakich upoważniają nawet niezupełnie kompletne liczby. Zaznaczam przytem odrazu, że z konieczności ograniczam się do porównania *ilościowego* rozwoju szkolnictwa, biorąc za podstawę liczbę kształcących się, i nie analizując bliżej *jakości* tego nauczania. Dane odnośnie opieram poczęści na cytowanej już pracy Wojtyńskiego, przeważnie zaś na rocznikach statystycznych lub specjalnych opracowaniach w poszczególnych krajach.

a) Szkolnictwo w Stanach Zjednoczonych.

Zaczynam ten przegląd od państwa, które przoduje nie tylko pod względem swego uprzemysłowienia ale i pod względem rozpowszechnienia oświaty masowej, — to jest od Stanów Zjednoczonych. Jeżeli wziąć młodzież w wieku lat 5—17, to jest na poziomie, odpowiadającym mniej więcej naszemu nauczaniu początkowemu i *średniemu*, to okaże

się, że liczba uczniów szkół państwowych w stosunku do całej młodzieży wynosiła w Stanach Zjednoczonych:

R o k	Cała młodzież od 5 do 17 lat w miljon.	Młodzież kształcąca się:	
		w milionach	w proc. l. ogólnej
1870	12.1	6.9	57.0
1880	15.1	9.9	65.5
1890	18.5	12.7	68.6
1900	21.4	15.5	72.4
1910	24.2	17.8	73.5
1920	27.7	21.6	77.8
1924	29.4	24.3	82.6
1928	30.9	25.2	81.4
1930	31.6	25.7	81.3

Rzuca się w oczy stały i stosunkowo szybki postęp. Jeżeli liczba całej młodzieży w wieku 5—17 lat wzrosła w ciągu sześciu dziesięcioleci mniej więcej $2\frac{1}{2}$ razy, to ta jej część, która uczęszczała do szkół, wzrosła bez mała czterokrotnie. Szkoły państwowe, które przed laty kilkudziesięciu ogarniały niewiele więcej niż połowę młodzieży amerykańskiej, — teraz ogarniają już więcej niż $\frac{4}{5}$, co jest niewątpliwie odsetkiem wysokim, jak na czasy obecne. Jednak i tutaj po wojnie widzimy pewne zwichnięcie dotychczasowej linii rozwojowej. Począwszy od roku 1924 — a więc jeszcze w okresie najlepszej konjunktury gospodarczej — odsetek kształcącej się młodzieży amerykańskiej zaczyna się obniżać narazie bardzo nieznacznie. W latach ostatnich, stosunki pogorszyły się jeszcze bardziej.

Jeżeli teraz uwzględnić nietylko szkoły państwowe, ale i prywatne zakłady naukowe, to liczba kształcących się w Stanach Zjednoczonych wynosiła na różnych stopniach nauczania (tabl. na str. 91):

Do szkolnictwa początkowego statystyka amerykańska zalicza również ogródki dziecięce, do których uczęszczało

Rodzaj nauczania:	Liczba kształcących się w tysiącach:				
	r. 1890	r. 1900	r. 1910	r. 1920	r. 1930
Szkolnictwo początkowe	14.181	16.224	18.457	20.864	23.500
„ średnie	358	696	1.111	2.495	4.799
„ zawodowe i wyższe	236	330	510	930	1.369
Ogółem	14.775	17.250	20.078	24.289	29.700
% całej ludności	23.6	22.8	21.8	22.9	24.2

ostatnio ok. 800.000 dzieci. Jako szkoły średnie, uwzględniono tutaj tylko tak zwane w statystyce „secondary schools“, co odpowiada drugiemu stopniowi nauczania ogólnokształcącego. Natomiast ogromna część szkolnictwa średniego, a mianowicie szkolnictwo zawodowe, łączona jest w statystyce amerykańskiej z wyższymi zakładami naukowymi.

Liczby podane wskazują, że prawie czwarta część całej ludności Unji Amerykańskiej uczęszcza do szkół. Jednak w ciągu całego prawie półwiecza odsetek kształcących się nie ulega tu większym zmianom. Przed wojną odsetek ten powoli spadał, obecnie powoli wzrasta, wracając do poziomu sprzed lat czterdziestu. Spadek przedwojenny tłumaczył się tem, że wskutek silnego napływu emigrantów w kwiecie wieku roczniki szkolne w U. S. A. rosły znacznie wolniej niż cała ludność kraju. Natomiast po wojnie — wobec skurczenia się a nawet ustania imigracji — zachodzi zjawisko odwrotne. Naogół jednak rozwój szkolnictwa amerykańskiego dotrzymuje kroku ogólnemu przyrostowi ludności.

Ta względna stabilizacja świadczy o tem, że szkolnictwo amerykańskie stosunkowo dawno już osiągnęło swój „standard“, to jest rozmiary, określone przez panujące stosunki społeczne. Lecz jeżeli pod względem ilościowym zaznacza się tu wyraźna stabilizacja, to przecież zachodzą widoczne zmiany jakościowe. Przed wojną główny nacisk był kładziony na szkolnictwo początkowe, co się wyrażało w tem, że uczniowie szkół średnich stanowili wówczas za-

ledwie 4—8% ogółu uczniów, a w szkołach początkowych 92—96%. Natomiast po wojnie rozwój był już inny. Liczba uczniów w szkołach początkowych w ciągu 20-lecia 1910—1930 wzrosła wprawdzie z 18½ do 23½ milionów, czyli więcej niż o 25%, lecz jednocześnie liczba uczniów szkół średnich wzrosła z 1.1 do 4.8 milionów, czyli prawie pięciokrotnie, a w szkołach zawodowych i wyższych prawie się podwoiła. W rezultacie ten drugi i trzeci stopień nauczania ogarnia już teraz 21% wszystkich uczniów zamiast 8% przed wojną.

Jeżeli więc pominąć lata najostatniejsze, z których częściowo brak jeszcze danych, to okaże się, że okres powojenny aż do niedawna był w szkolnictwie amerykańskim okresem dosyć znacznego postępu.

b) Szkolnictwo w Anglii, Francji i Niemczech.

Stosunki angielskie są pod wielu względami podobne do amerykańskich, z tą jednak różnicą, że Anglja pozostawała dość znacznie w tyle za Unją Amerykańską. Jeżeli oprzeć się na danych Wojtyńskiego, to okaże się, że w ciągu ostatnich trzydziestu lat przed wojną liczba uczniów szkół początkowych w całej Wielkiej Brytanji wzrosła z jakichś 4½ do 7½ milionów. Ten przyrost, stanowiący ok. 65%, był wprawdzie dwukrotnie wyższy od przyrostu całej ludności, wynoszącego tylko 30%. Wskutek tego odsetek uczniów szkół powszechnych, wynoszący w r. 1881 ok. 13% całej ludności, podniósł się w przededniu wojny prawie do 17%. Trzeba jednak pamiętać, że w Ameryce analogiczny odsetek wyniósł już w latach 90-tych ponad 20%.

Jeżeli zaś wziąć stosunki powojenne, to w Anglii i Walji (z pominięciem Szkocji i Irlandji) młodzież kształcąca się w wieku 5—17 lat wynosiła w milionach:

R o k	Cała młodzież	Młodzież Ogółem	kształcąca się 0 0
1913	8.6	5.9	68.6
1920	8.7	6.1	70.2
1925	8.1	5.7	70.4
1928	8.1	5.8	71.6
1932	7.8	5.9	75.6

Liczba uczniów nie wzrasta prawie wcale dlatego, że wojna i lata powojenne przyniosły ze sobą zmniejszenie się liczby urodzeń, a więc i spadek ogólnej liczby młodzieży w wieku szkolnym. Lecz *odsetek* młodzieży kształcącej się wzrastał bezustannie, chociaż wciąż jeszcze pozostawał w tyle za analogicznymi odsetkami amerykańskimi.

A oto dane o uczniach według stopni nauczania, różniące się trochę od danych w tabliczce poprzedniej ze względu na trochę inną podstawę obliczeń:

Rodzaj nauczania:	Liczba kształcących się w tysiącach :			
	r. 1913	r. 1920	r. 1928	r. 1932
Szkolnictwo początkowe	6.016	5.918	5.571	5.576
„ średnie	174	308	378	432
„ zawodowe i dokształc.	—	920	898	1.001
„ wyższe	—	35	43	48
Ogółem	—	7.181	6.890	7.057
% całej ludności	—	19.3	17.4	17.6

Do szkolnictwa początkowego zaliczyłem t. zw. „Elementary Schools“, przyczem uwzględniłem wszystkie dzieci, *zapisane* do szkoły. Do szkolnictwa średniego zaliczyłem t. zw. „Secondary Schools“, przyczem zostali uwzględnieni t. zw. „full-time pupils“, to jest uczniowie, pobierający pełny kurs nauki. Jeżeli jednak chodzi o szkolnictwo zawodowe i wyższe, uwzględniłem również i t. zw. „part-time students“, czyli młodzież, która korzysta tylko z niektórych wykładów, — np. wieczorem — z powodu pracy zarobkowej lub z innych przyczyn. Na uniwersytetach ta kategoria

słuchaczy „częściowych“ wynosi ok. $\frac{1}{3}$. Natomiast w szkolnictwie zawodowym stanowią już oni więcej niż 95% słuchaczy.

Ale nawet przy uwzględnieniu tych słuchaczy „częściowych“ okazuje się, że ogólny odsetek kształcących się w stosunku do całej ludności nie tylko jest niższy niż w Ameryce, ale nawet zniżył się w ciągu ostatnich 12 lat z $19\frac{1}{2}$ do $17\frac{1}{2}$ %. Częściowo jest to spowodowane wspomnianem już zjawiskiem kurczenia się roczników szkolnych. Lecz jednocześnie świadczy to chyba i o tem, że w Anglii słabiej niż w Ameryce przejawia się tendencja do podnoszenia poziomu nauczania, do przedłużenia liczby lat nauki i t. d. Wprawdzie liczba uczniów szkół średnich wzrosła po wojnie $2\frac{1}{2}$ razy (w Ameryce wzrost był pięciokrotny!), ale i ten wzrost odbył się głównie w pierwszych latach po wojnie, w ciągu zaś ostatnich lat 12 szybkość rozwoju spadła bardzo silnie. Natomiast szkolnictwo zawodowe wykazuje prawie zupełny zastój, co już zapewne jest następstwem przewlekłego kryzysu gospodarczego. Uczniowie na wyższych stopniach nauczania stanowili w r. 1920 ok. 17%, a w r. 1932 — ok. 21% wszystkich uczniów. Jeżeli jednak pominąć słuchaczy „częściowych“, to odsetek ten odrazu zniżyłby się do 6—12%.

W trzecim przodującym dotąd mocarstwie, a mianowicie w Niemczech można stwierdzić podobny zastój jak w Anglii. Przed wojną Wojtyński oblicza ilość uczniów szkół powszechnych na 9 milionów w r. 1901 a na 10.7 milionów w r. 1911. W stosunku do całej ludności oznaczało to postęp minimalny, gdyż odsetek uczniów wzrósł w ciągu tych 10 lat z 16 do 17% ogółu mieszkańców.

Powojenny rozwój szkolnictwa w Niemczech podaje na podstawie opracowania niem. Urzędu Statystycznego p. t. „*Das Schulwesen im Deutschen Reich*“:*)

*) Statistik des Deutschen Reiches, B. 438, Berlin 1933.

Rodzaj nauczania:	Liczba kształcących się w tysiącach:			
	r. 1911	r. 1921 22	r. 1926 27	r. 1931 32
Szkolnictwo początkowe	9.120	8.977	6.702	7.629
„ doksztalc. i zawodowe	—	2.121	2.579	1.753
„ średnie	924	1.052	1.081	1.018
„ wyższe	94	—	99	104
Ogółem	—	12.250	10.461	10.400
% całej ludn.	—	19.5	16.4	15.9

Jeżeli w Anglii w okresie 1920—1932 liczba kształcących się pozostała prawie niezmieniona, to w Niemczech mamy już w tym samym czasie dość silny spadek, wynoszący ok. 2 milionów uczniów. Spadek ten wywołany jest naogół temi samemi przyczynami co po tamtej stronie kanału: z jednej strony zmniejszeniem się liczby młodzieży w wieku szkolnym, a z drugiej — skutkami kryzysu gospodarczego. Zwłaszcza silne jest kurczenie się szkolnictwa zawodowego i doksztalcającego, które w ciągu zaledwie pięciu lat ostatnich straciło ponad 800.000 uczniów, czyli prawie trzecią część stanu z r. 1926. Jest to nowy jaskrawy przejaw przemysłowego uwstecznienia Rzeszy w ciągu lat ostatnich.

Odsetek kształcących się wśród ogółu ludności zniżył się w ciągu dziesięciu lat z 20 do 16⁰%, czyli spadł poniżej poziomu nie tylko amerykańskiego lecz nawet i angielskiego. Ale trzeba pamiętać, że jeżeli chodzi nie o odsetek wśród ogółu ludności a wśród młodzieży w wieku szkolnym, to Niemcy nie ustępują nawet Ameryce. Istotnie, kształcący się w szkołach początkowych średnich i zawodowych stanowili tu w r. 1926 — 85⁰% młodzieży w wieku 6—18 lat, czyli trochę więcej niż w U.S.A.

Przechodzę do rozpatrzenia *stosunków francuskich*:

(tabl. na str. 96)

Francja była oddawna krajem bez przyrostu ludno-

Rodzaj nauczania :	Liczba kształcących się w tysiącach:				
	r. 1891	r. 1901	r. 1913	r. 1923 4	r. 1932 3
Szkolnictwo początkowe	6.304	6.281	6.277	4.289	5.500
„ średnie	96	107	139	169	237
„ zawodowe	—	—	22	29	55
„ wyższe*)	18	28	36	45	70
Ogółem	6.418	6.416	6.474	4.532	5.862
% całej ludności	16.7	16.5	16.3	11.3	14.0

*) Bez studentów—cudzoziemców.

ści i dlatego liczba uczniów również nie wzrasta prawie wcale w ciągu dziesięcioleci. Statystyka szkolna stoi tu również gorzej niż w innych krajach. Tylko więc z pewnym stopniem przybliżenia na podstawie odsetka kształcących się wśród ogółu ludności można wnosić, że Francja pozostawała w tyle za trzema dotąd rozpatrzonymi państwami nie tylko pod względem swego uprzemysłowienia, ale również i pod względem poziomu oświaty. Wojna i jej skutki przyniosły pod tym względem nowe pogorszenie, wywołane jednak w ogromnym stopniu zmniejszeniem się liczby dziatwy w wieku szkolnym.

Zwłaszcza uderza niski procent uczniów na średnim i wyższym poziomie nauczania oraz szczególnie silne zaoferowanie szkolnictwa zawodowego. Prawda, że i we Francji, jak wszędzie, te wyższe stopnie szkolnictwa rosną bez porównania szybciej niż stopień najniższy. We Francji rosną nawet *tylko* te wyższe stopnie, gdyż liczba dzieci w szkołach początkowych albo się nie zmienia albo nawet maleje. Lecz mimo to jeszcze i teraz szkoły średnie, zawodowe i wyższe ogarniają, według tych ogólnikowych danych urzędowych, zaledwie 5 lub 6% wszystkich uczniów, czyli tyle co np. Stany Zjednoczone przed pół wiekiem.

c) Szkolnictwo w innych państwach kapitalistycznych.

Wszystkie rozpatrzone cztery państwa— pomimo zachodzących między nimi różnic — należały jednak do

grupy, która już od kilku dziesięcioleci osiągnęła stosunkowo wysoki poziom oświaty i kultury, i dopiero teraz występują w nich objawy zastoju lub cofania się.

Teraz przechodzę do grupy drugiej, to jest do państw, jeszcze niedawno uważanych za mocno zacofane w tej dziedzinie i zmuszonych do *doganiania* swych spółzawodników.

Z pośród wszystkich uwzględnionych tutaj państw kapitalistycznych największe wyniki również i w tym wyścigu, podobnie jak w innych, osiągnęła *Japonja*. Według Wojtyńskiego liczba uczniów w japońskich szkołach początkowych w ciągu jednego tylko dziesięciolecia przedwojennego (1901—11) wzrosła z 4.7 do 6.9 milionów, czyli prawie 1½ raza, podczas gdy nawet w Stanach Zjednoczonych taki sam przyrost wymagał około trzydziestu lat. Ale też, nawet pomimo takiego rozmachu uczniowie ci stanowili w przededniu wojny światowej dopiero 13% całej ludności, podczas gdy w Stanach — już o 20 lat wcześniej stanowili ok. 25%. Powojenny rozwój szkolnictwa japońskiego był następujący:

Rodzaj nauczania :	Liczba kształcących się w tysiącach	
	r. 1928	r. 1932
Szkolnictwo początkowe ogólnokształcące	9.650	10.550
„ „ zawodowe rolne	215	272
Szkolnictwo początkowe zawodowe inne	967	1.000
Szkolnictwo średnie ogólnokształcące	665	691
Szkolnictwo średnie techniczne i zawod.	302	369
Szkolnictwo wyższe	57	70
Ogółem	11.856	12.952
% całej ludności	19.1	19.3

Jak widać, główny rozmach w rozszerzaniu nauczania należy już w Japonji do przeszłości. Jeżeli w szkołach powszechnych przed wojną w ciągu 10 lat przybyło prawie

50% uczniów, to teraz prawie tyleż przybyło ich w ciągu więcej niż 20 lat (1911 — 32). W ciągu zaś czterolecia 1928 — 32 ogólny przyrost wszystkich kształcących się wyniósł tylko ok. 1 miliona osób, czyli zaledwie 9%. Jeżeli przedtem liczba uczniów wzrastała znacznie szybciej niż cała ludność, to teraz dotrzymuje tylko kroku przyrostowi ludności, tak że odsetek kształcących się wśród ogółu mieszkańców nie uległ już żadnej zmianie. Ale zato trzeba stwierdzić, że odsetek ten jest dzisiaj zbliżony do standardu amerykańskiego, a już wyższy od angielskiego, niemieckiego i francuskiego. Nie można stąd wyciągać zbyt daleko idących wniosków, gdyż wyższość ta może być tylko następstwem większej liczebności młodzieży w wieku szkolnym, — lecz nie ulega wątpliwości, że pod względem ilościowego rozwoju szkolnictwa Japonia już teraz wysunęła się na jedno z pierwszych miejsc na świecie. Zwraca również uwagę dość silne rozpowszechnienie szkolnictwa zawodowego, — przede wszystkim rolnego lecz również i handlowo-przemysłowego.

Stosunkowo szybki rozwój szkolnictwa — nietylko przed ale również i po wojnie — można stwierdzić i we *Włoszech*. Według Wojtyńskiego szkolnictwo powszechne w ciągu 35 lat przedwojennych (1880 — 1916) nieledwie podwoiło tu liczbę swych uczniów, podnosząc ją z 1.9 do 3.7 milj. osób, podczas gdy liczba ludności wzrosła jednocześnie z 28 do 37 milj., czyli tylko o 30%. Rozwój szkolnictwa włoskiego po wojnie obrazują liczby następujące:

Rodzaj nauczania:	L. kształcących się w tys		
	r. 1924/5	r. 1928/9	r. 1933/4
Szkolnictwo początkowe	3.749	4.167	4.969
„ średnie		105	115
„ zawodowe	283	202	315
„ wyższe	44	40	51
Ogółem	4.076	4.514	5.450
% całej ludności	10.3	11.2	12.3

Jak widać, w ciągu 8 lat przybyło we Włoszech prawie 1½ miliona uczniów i studentów, czyli prawie 35%, rozwój zaś szkolnictwa średniego i zawodowego był jeszcze szybszy. Zwraca przytem uwagę, że w okresie 1928—32, to jest w okresie ostrego kryzysu gospodarczego szkolnictwo zawodowe nie tylko nie skurczyło się, jak w wielu innych państwach, lecz nawet wydatnie zwiększyło liczbę słuchaczy. Pomimo to stan szkolnictwa zawodowego świadczy wciąż jeszcze o przemysłowym zacofaniu Italii faszystowskiej, skoro uczniowie tej grupy stanowią zaledwie około pół procenta całej ludności wobec np. 3—4% w Niemczech. Również i ogólny stan całego szkolnictwa faszystowskiego jest wciąż jeszcze raczej zacofany. Odsetek kształcących się wśród ogółu mieszkańców wynosił wszak w Ameryce ok. 25%, w Japonji ok. 20%, w Niemczech 16 — 20%, i t.d., a tutaj waha się dopiero między 10 i 12%. Włochy wciąż jeszcze są krajem względnie silnego analfabetyzmu. Na początku stulecia analfabetami była prawie połowa ludności, w przededniu wojny — ok. 40%, w roku 1921 — ¼, a w r. 1931 — jeszcze ⅓ część ludności.

Wreszcie, do krajów, stosunkowo szybko rozwijających swoje szkolnictwo, należała do niedawna również i *Polska*. Liczba uczniów wynosiła tu mianowicie w tysiącach:

Rodzaj nauczania :	r. 1922/3	r. 1928/9	r. 1932/3
Szkolnictwo początkowe	3.294	3.590	4.625
„ średnie	227	204	187
„ zawodowe i dokszałc.	139	202	184
„ wyższe	39	44	52
Ogółem	3.599	4.040	5.047
% całej ludności	12.9	13.4	15.6

Jak widać, dorobek ilościowy szkolnictwa w państwie

polkiem był przed rokiem 1932 wcale pokąźny. Jeźeli np. w Unji Amerykańskiej ogólna liczba kształcących się wzrosła w rozpatrywanem dziesięcioleciu o 25⁰%, jeźeli w Anglii liczba ta prawie nie uległa zmianie, a w Niemczech i we Francji znacznie się zmniejszyła, to w Polsce wzrosła o 40⁰%. Zwłaszcza pokąźny jest rozrost ilościowy szkolnictwa początkowego. Zwraca to uwagę tem bardziej, że — jak już wskazałem powyżej — ogólny rozwój gospodarczy był w Polsce znacznie powolniejszy niż w większości innych państw. Ten fakt szybszego, niż gdzieindziej rozwoju na pewnym określonym etapie tłumaczy się u nas mniej więcej temi samymi przyczynami co i we Włoszech i w Japonji, a mianowicie dotychczasowem uwstecznieniem Polski w dziedzinie szkolnictwa i koniecznością dogonienia innych spóźzawodników. O pałącym charakterze tego uwstecznienia świadczy choćby ten fakt, że liczba analfabetów wynosi obecnie w Polsce mniej więcej tyleż co i we Włoszech, a mianowicie ok. 20% ludności.

Pozostaje do rozpatrzenia ostatni z uwzględnionych tu przeze mnie krajów, a mianowicie Związek Radziecki.

Liczba kształcących się wynosiła tu w tysiącach*):

Rodzaj nauczania	r. 1914	r. 1924	r. 1928	r. 1932
Szkolnictwo początkowe	7.240	8.310	10.470	18.180
„ średnie	5.60	830	1.610	3.630
„ zawodowe i dokszzt.	267	—	440	1.7962)
„ wyższe	125	—	168	5012)
fakultety robotnicze	—	—	49	3532)
Ogółem	8.192	—	12.737	24.460
% całej ludności	5.9	—	8.3	14.8

*) Według rocznika statycznego, „SSR w cyfrach”.

2) r. 1933.

Jak już wskazałem, rozwój szkolnictwa w większości krajów, zwłaszcza zaś w tych, które dotąd należały do bardziej zacofanych, bynajmniej nie zatrzymał się po wojnie, a w Polsce był nawet stosunkowo bardzo szybki. Lecz w żadnym z uwzględnionych przeze mnie mocarstw nie było ani takiego straszliwego zacofania, ani później takiego gwałtownego, takiego wybuchowego rozrostu oświaty i kultury. Przed wojną w dawnej carskiej Rosji liczba kształcących się stanowiła zaledwie niespełna 6% ogółu mieszkańców, to jest czterokrotnie mniej, niż np. w Stanach Zjednoczonych i w innych krajach przodujących. Rosja ówczesna była jeszcze napół-barbarzyńskim krajem ciemnoty i masowego analfabetyzmu, dosięgającego ok. połowy całej ludności męskiej i ok. $\frac{3}{4}$ całej ludności kobiecej. Typowe przytem było to, że w tej przymusowej ciemnocie utrzymywane były przedewszystkiem masy ludowe, gdyż szkolnictwo średnie i wyższe, dostępne tylko dla małej garstki klas wówczas uprzywilejowanych i kształcące caratowi urzędników i oficerów, przedstawiało się w Rosji carskiej znacznie pokątniej. Podczas gdy np. w demokratycznych Stanach Zjednoczonych liczba tej uprzywilejowanej młodzieży, pobierającej naukę na wyższym poziomie, była wówczas *dwadzieścia pięć razy* mniejsza niż rzesza uczniów szkół początkowych, to w despotycznej Rosji carskiej — była ona tylko *parę razy* mniejsza.

Ale im większa była ciemnota przed rewolucją, tem potężniejszy był rozkwit oświaty po jej zwycięstwie. Jeżeli wziąć kraje, dotąd najszybciej rozwijające swą oświatę, to okaże się, że w Japonji liczba uczniów i studentów podwoiła się w ciągu ostatnich lat trzydziestu, we Włoszech — w ciągu lat trzydziestu pięciu, w Stanach Zjednoczonych — w ciągu lat czterdziestu i t.d. Natomiast Związek Radziecki zdążył *potroić* tę liczbę w ciągu tylko kilkunastu lat powojennych i *podwoić ją w ciągu ostatnich czte-*

rech czy pięciu lat. Oznacza to, że równolegle z olbrzymią rewolucją techniczną oraz jeszcze większą rewolucją agrarną odbyła się w Związku Radzieckim niemniejsza rewolucja kulturalna. Najlepszym wykładnikiem dokonanego przewrotu jest to, że odsetek kształcących się wśród ogółu mieszkańców jeszcze przed paru laty bodaj najniższy w tak zwanym świecie cywilizowanym, już obecnie przewyższył poziom włoski i francuski, zrównał się z poziomem polskim a zbliżył się do poziomu niemieckiego. Jeszcze bardziej uderzający jest fakt, że odsetek analfabetów, dosięgający przed rewolucją $\frac{2}{3}$ części ludności, obecnie jest tutaj niższy niż w Stanach Zjednoczonych.

Właściwie, o żadnej analogji nie można tu wogóle mówić! Weźmy kraje, odznaczające się dotąd najszybszym rozwojem szkolnictwa. W okresie 1928—1932 w Polsce, we Włoszech, w Japonji przybyło mniej więcej po jednym miljonie uczniów, a w ZSRR liczba uczniów w tym samym czasie podwoiła się, a przyrost wynosił prawie 12 milionów. Czyż trzeba mówić, jaki to oznacza wysiłek, ile w tym celu trzeba było zbudować nowych szkół, ile sił nauczycielskich przysposobić, ile opracować podręczników i pomocy szkolnych? Wystarczy jeden przykład. W Polsce w roku 1928 było ok. 29.100 tysięcy szkół powszechnych i średnich, a w r. 1932 ok. 29.500, czyli w ciągu czterech lat przybyło tylko ok. 400 nowych szkół. Natomiast w ZSRR liczba szkół powszechnych wzrosła w tym samym czasie ze 124 do 167 tysięcy, czyli przybyło ich 43 tysiące.

W ciągu tych kilku lat zmieniła się też zasadniczo struktura szkolnictwa radzieckiego. Podczas gdy w całej prawie Europie i Ameryce nauczanie powszechne trwa od 6 do 7 lat, a w niektórych krajach zaczynało się rozpowszechniać nawet 10-letnie nauczanie, to w dawnej Rosji carskiej i w pierwszych latach po rewolucji nawet ta niewielka część dziatwy, która mogła się kształcić w nielicz-

nych szkołach powszechnych, pobierała naukę tylko co najwyżej w przeciągu czterech lat. Powtóre, — rewolucja prawie całkowicie skasowała szkoły średnie tego typu co np. polskie albo niemieckie gimnazja, francuskie licea, angielskie lub amerykańskie „colleges“ i t. p. W państwie proletarjackiem główny nacisk położono na rozszerzenie szkolnictwa początkowego, a jego uzupełnieniem miały być nie szkoły średnie ogólnokształcące, lecz szkoły zawodowe, techniczne i specjalne, przygotowujące kadry wykwalifikowanych pracowników dla różnych dziedzin życia praktycznego.

Szkolnictwa średniego ogólnokształcącego w zachodnioeuropejskiem znaczeniu tego słowa niema w Związku Radzieckim właściwie również i teraz. Władze szkolne w ZSRR, przejąwszy po rządzie carskim szkołę powszechną czteroletnią, postanowiły przekształcić ją najpierw w szkołę siedmioletnią a następnie—nawet w powszechną, obowiązkową i całkowicie bezpłatną szkołę dziesięcioletnią. Otóż rubryka, nazwana w tej tablicy „szkolnictwem początkowem“ odpowiada w zasadzie pierwszemu czterem latom nauczania, rubryka zaś „szkolnictwo średnie“ — oznacza poprostu drugi, wyższy stopień nauczania powszechnego, t. j. aż do realizowanej krok za krokiem szkoły dziesięcioletniej. Wynika stąd, rzecz prosta, że przy porównaniu liczb odnośnych z liczbami, dotyczącymi innych państw, trzeba zachować należną ostrożność.

Jak daleko posunęła się realizacja tego programu? Liczby dowodzą, że rozwój posuwa się jednocześnie w obu kierunkach. Z jednej strony najniższy stopień nauczania, t. j. szkoła czteroletnia, ogarnia coraz to nowe zastępy dziatwy, przedtem stojącej poza wszelkiem nauczaniem. Liczba uczniów w tych szkołach już w roku 1924 przekroczyła poziom przedwojenny, w r. 1928 wzrosła o nowe 2 miliony, a w r. 1932 — jeszcze o 8 milionów. Przyrost wy-

niósł tu ok. 80% w ciągu lat czterech, a znacznie ponad 100% w stosunku do r. 1924 i do stanu przedwojennego. Ale im wyższy był poziom nauczania, tem przyrost uczniów był szybszy. W roku 1924 tylko dziesiąta część uczniów szkoły czteroletniej mogła kształcić się dalej w ramach szkoły powszechnej, w roku 1928 — już szоста część, a w roku 1932 — nawet piąta część. Liczba uczniów w szkołach siedmioletnich i dziesięcioletnich podwajała się co cztery lata. Jeżeli w roku 1924 szkoła siedmioletnia była jeszcze dopiero szczęśliwym wyjątkiem, to teraz jest ona już normalnym typem w miastach i zdobywa coraz większą przewagę po wsiach. Dziesięcioletnie nauczanie powszechne dalekie jest jeszcze od realizacji, lecz zrobiono w tym kierunku ogromną część drogi.

Nie trzeba tłumaczyć, że wykonanie tego planu powszechnego i obowiązkowego nauczania 10-letniego byłoby epoką w dziejach szkolnictwa wogóle. W prawie wszystkich tak zwanych państwach cywilizowanych nauczanie powszechne poprzestaje na szkole początkowej siedmioletniej. Wykształcenie średnie i wyższe stoi nieraz bardzo wysoko, lecz jest już bardzo kosztowne i dlatego dostępne tylko dla uprzywilejowanych. Zapewnienie więc dziesięcioletniego nauczania *całemu* dorastającemu pokoleniu oznaczałoby niebywałe w dziejach podniesienie oświaty masowej, zwłaszcza że przy usunięciu z programów szkolnych całego pedagogicznie szkodliwego balastu to 10-letnie nauczanie może nawet przewyższyć obecny poziom szkolnictwa średniego.

Jest to tem ważniejsze, że równolegle z takim rozszerzaniem ram szkolnictwa powszechnego otwarto najszerszym masom ludności dostęp do wiedzy specjalnej, technicznej, zawodowej, uniwersyteckiej. Około 2½ milionów studentów i słuchaczy szkół zawodowych, i wyższych —

to już może zapowiedź tej ery, gdy każdy ślusarz albo szofer będzie inżynierem, każdy oracz — agronomem, każdy pastuch — weterynarzem, każda kucharka — chemikiem.

Drugą najważniejszą dziedziną produkcji umysłowej jest *działalność wydawnicza*. Ze względu na nader skąpe dane porównawcze, ograniczam się do zestawienia (według niem. Roczn. Stat.) liczby wydawanych co roku *książek i broszur*. Liczba ta wynosiła w tysiącach:

	Anglia	Francja	Niemcy	Włochy	USA	Japonia	Polska	ZSRR*)
r. 1913	12.4	—	28.2	9.3	12.2	44.6	—	28.1
r. 1928	14.4	11.5	27.8	17.0	9.2	19.9	10.3	34.2
r. 1932	14.8	12.2	21.5	12.5	9'6	23.1**)	9.7	49.9

*) Według rocznika stat. „Socjalistischeskoje Stroitelstwo”.

**) r. 1931.

W odróżnieniu od statystyki szkolnej, która w większości krajów stwierdzała mniejszy lub większy postęp w dziedzinie oświaty masowej, — te liczby świadczą o kompletnym zastoju lub nawet o znacznym załamaniu się produkcji umysłowej i czytelnictwa we wszystkich państwach kapitalistycznych. W jednej tylko Japonii lata ostatnie przyniosły dość widoczny wzrost działalności wydawniczej, ale tutaj trudno przeprowadzić porównanie z okresem przedwojennym, gdyż liczba wydawnictw z r. 1913 jest tak nieprawdopodobnie wysoka, że oczywiście musi się odnosić nie tylko do książek i broszur.

Przed wojną pierwsze miejsce na rynkach księgarskich należało bezsprzecznie do Rzeszy Niemieckiej. Ona przodowała pod względem liczby i poziomu swoich wydawnictw, a ta jej rola przodownicza najjaskrawiej wyrażała się w tem, że wydawała książek prawie tyleż, co Anglia, Francja i Włochy razem wzięte. Natomiast potężne, bogate i wielkie Stany Zjednoczone stały wówczas i stoją obec-

nie na szarym końcu pod względem twórczości literackiej. Po wojnie kolejność różnych państw kapitalistycznych pozostała naogół ta sama, lecz przewaga Niemiec zmalała bardzo znacznie na korzyść przede wszystkim Włoch i Anglii. Główna jednak zmiana polega na kolosalnym wzroście działalności wydawniczej w ZSRR. Jeżeli w produkcji przemysłowej i pod względem rozwoju szkolnictwa Związek Radziecki dopiero dogania swych spółzawodników kapitalistycznych, to na rynkach księgarskich już ich prześciga, gdyż liczba wydawanych książek jest tu już teraz większa niż w trzech największych mocarstwach europejskich.

Coprawda, sama liczba książek jeszcze nie mówi o rozwoju czytelnictwa, gdyż zależy ono również od ich *nakładu*, czyli od ilości drukowanych i rozpowszechnianych egzemplarzy. Nie ulega jednak wątpliwości, że po uwzględnieniu tego czynnika obraz pozostałby ten sam. Mogę się tu oprzeć na porównaniu tylko dwóch krajów, co do których posiadam odpowiednie liczby, a mianowicie Polski i Zw. Radzieckiego. Otóż liczba wydrukowanych egzemplarzy książek i broszur wynosiła w milionach:

	r. 1924	r. 1928	r. 1932
w Polsce	17.3	56.5	24.7
w ZSRR	251.5	266.7	518.3

Aż do roku 1928 produkcja książek rosła w Polsce bardzo szybko, gdyż w ciągu lat czterech liczba egzemplarzy potroiła się, kryzys jednak cofnął tę produkcję z powrotem prawie do poziomu z przed lat ośmiu. Natomiast w Związku Radzieckim właśnie lata ostatnie, lata realizacji planu pięcioletniego, doprowadziły do podwojenia nakładów, tak że liczba książek na 1 mieszkańca jest tu już kilkakrotnie wyższa niż u nas.

IV. Wyścig systemów gospodarczych.

W całym powyższym przeglądzie najważniejszych przemian i przesunięć w strukturze gospodarczej świata starałem się trzymać tylko bezspornych faktów, a nawet i przy stosowaniu tych faktów postawiłem sobie za zasadę zachować konieczną perspektywę historyczną, unikając wszelkich pohopnych wniosków na podstawie zbyt szczupłego materiału. Dlatego starannie unikałem opierania się na wynikach tylko okresu kryzysowego, biorąc za podstawę porównań cały, dostatecznie chyba długi, okres powojenny, a w miarę możliwości również i dziesięciolecia przedwojenne. Jeżeli nawet braki w porównywanym materiale lub możliwe błędy w mojej analizie mogą podważyć ten lub inny wniosek poszczególny, to jednak sądzę, że zamykanie oczu na wynikający z tych faktów aż nadto jaskrawy obraz zachodzących przemian podstawowych byłby tylko próbą zaprzeczania niewątpliwym faktom.

Otóż tym podstawowym faktem, tym kamieniem węgielnym całej przeżywanej przez nas epoki — i bynajmniej nie tylko ostatnich lat kryzysowych — jest jaskrawa nie-spółmierność a obecnie nawet zupełnie przeciwstawne kierunki rozwoju gospodarki zarówno w przodujących jak w zacofanych państwach kapitalistycznych z jednej strony i gospodarki sowieckiej z drugiej. Wszystkie inne przemiany i przesunięcia mają już w porównaniu z tem najważniejszym zjawiskiem znaczenie raczej drugorzędne.

Nie ulega wątpliwości, że świadomość tego fundamentalnego przeciwieństwa wyników staje się dziś nie tylko przedmiotem najdonioślejszych starć ideologicznych, nie-

tylko główną sprężyną i osią krystalizacyjną najbardziej masowych ruchów społecznych na całym świecie (fasyzm, socjalizm, komunizm), ale również i polityki praktycznej niemal wszystkich rządów państwowych. Zagadnienie planowości, zagadnienie społecznego kierownictwa produkcją i wymianą przestało już być zagadnieniem ściśle teoretycznym i nie da się już zdjąć z porządku dziennego życia praktycznego.

1. PLANOWOŚĆ, CZY KAPITALIZM PAŃSTWOWY.

Nie brak, rzecz prosta, i dzisiaj działaczy, zaprzeczających samemu faktowi wyłaniania się i krzepnięcia nowych ustrojów społeczno-gospodarczych. Jest zwłaszcza bardzo wielu działaczy i pisarzy, zarówno otwarcie stojących na stanowisku burżuazyjnym, jak socjalistycznych i nawet „komunizujących“, którzy jeszcze i teraz odmawiają gospodarce radzieckiej wszelkiego charakteru socjalistycznego, którzy uważają, że osiągnięte przez nią wyniki nie mają nic wspólnego z zasadą planowości i uspołecznienia.

Pomijam tu, oczywiście, cały legion korespondentów prasy zagranicznej z ZSRR z najbardziej popularnym w Polsce korespondentem „Gazety Polskiej“, p. Otmarem, na czele. W swych artykułach, częściowo zebranych w książce p. t. „Nowa Rosja“^{*)}, p. Otmar wytrwale dowodzi, że wszystkie dodatnie wyniki, osiągnięte w ZSRR., są zawsze następstwem powrotu do starych, wypróbowanych metod kapitalistycznych, a wszystkie braki, trudności i niepowodzenia są owocem doktrynerskich prób wcielania w życie utopji marksowskiej. Pomijam te wywody dla-

^{*)} Wydane w Warszawie w r. 1933.

tego, że publicystyki dziennikarskiej nie obowiązuje naukowa ścisłość argumentacji, skoro kieruje się ona raczej nakazami aktualności politycznej. Lecz wiadomo, że ta sama teza została rozwinięta również i w całej obszernej literaturze statystycznej, ekonomicznej, prawniczej, historycznej i t. d. Dla przykładu wspomnę tylko o dwóch utworach, obficie wyzyskanych również i w polskiej literaturze, dotyczącej tego przedmiotu. Mam tu na myśli dzieła burżuazyjnego profesora P. Haensla*) i rosyjskiego emigranta socjalistycznego A. Jugowa**). Obaj autorzy zgodnie dowodzili, że przedwojenny rozwój kapitalizmu w Rosji nie był powolniejszy niż obecny rozwój gospodarczy ZSRR i że gdyby nie było rewolucji bolszewickiej, to również i po wojnie uprzemysłowienie tego kraju zapewne posuwałoby się szybciej niż pod rządami sowieckimi. Twierdzenie to było wprawdzie wypowiedziane w czasie, gdy plan pięcioletni był dopiero śmiałym zamierzeniem, do którego można było odnosić się nieufnie. Ale oto jeden z najwybitniejszych polskich specjalistów w tej sprawie, profesor Świaniewicz, spółkierownik t. zw. Instytutu Wschodniego, w pracy, wydanej już w r. 1934***), oświadcza:

"Mimowoli nasuwa się pytanie, czy w wypadku, gdyby Rosja pozostała krajem dojrzewającego kapitalizmu, stopień rozbudowy Produkcji nie byłby większy niż ten, który zapowiada „piatiletka”? (str. 26).

Coprawda, w cytacie tej autor nie uważa ustroju sowieckiego za kapitalizm. Ale nie uważa go również za so-

*) Paul Haensel — „Die Wirtschaftspolitik Sowietrusslands”, Tuebingen 1930, str. 204.

**) A. Jugow — „Die Volkswirtschaft der Sowietunion und ihre Probleme”, Dresden 1929 str. 371.

***) Stan Świaniewicz — „Problemy Sowieckiej Polityki Gospodarczej” w Roczniku Instytutu Naukowo-Badawczego Europy Wschodniej, t. II. Wilno 1934.

cialistyczny, gdyż w innej pracy, umieszczonej w tym samym Roczniku (por. str. 254), oświadcza, że uprzemysłowienie ZSRR jest jeszcze bardzo niskie, że takie okręgi przemysłowe, jak np. Zagłębie Donieckie — „to tylko wyspy pośród morza“ gospodarki napół jeszcze patryjarchalnej, napół naturalnej i że wobec tego:

„Szerokie masy ludności rosyjskiej nie zaznały jeszcze uspołeczniającego wpływu techniki współczesnej. Rosja nie posiada jeszcze podstawy technicznej, na której możnaby ustawić maszynę gospodarki socjalistycznej”.

Profesor Swianiewicz, powołując się zresztą na świadectwo pisarza socjalistycznego Jugowa, zaprzecza również istnieniu planowości w gospodarce sowieckiej:

„W Rosji Sowieckiej niema właściwie planowej gospodarki... Istnieje (tylko) kierownictwo o mocnej dłoni, umiejące bezwzględnie narzucać wykonanie swej woli wszystkim częściom olbrzymiego organizmu gospodarczego, ale wola ta zmierza raczej w kierunku zorganizowania jakichś swoistych wyścigów pomiędzy różnymi gałęziami produkcji niż w kierunku szarmonizowania różnych części gospodarki sowieckiej” (str. 280—281).

2. SOCJALIZM W JEDNYM KRAJU.

Jeszcze bardziej stanowczo występują socjalistyczni przeciwnicy tak zwanej „teorii budowania socjalizmu w jednym kraju”. Trudno może o bardziej jaskrawe i dramatyczne sformułowanie tego stanowiska, jak w pracy zbiorowej p. t. „Pod Prąd”, wydanej w Warszawie w r. 1934. Czołowy publicysta tej grupy, Paweł Trestka, oświadcza, że cały „kolosalny rozmach rewolucji lutowej i październikowej, zwycięstwo nad klasami posiadającymi, zdobycie ziemi, fabryk i władzy przez masy pracujące“ i t. p. — to tylko zwykła „fasada zjawisk“ (str. 91), przyczem ta fasada „zasłoniła“ inne, bez porównania ważniejsze procesy wew-

nętrzne. Procesów tych zaś nie zrozumiemy — zdaniem autora — nigdy, dopóki

„będziemy patrzyli nań z jednego, choćby najbardziej obronionego cyframi, danymi gospodarczymi i t. d. punktu” (str. 127).

Te cyfry, te dane gospodarcze, te takie czy inne wyniki i osiągnięcia, — to również tylko „fasada”. Najważniejszy zaś proces wewnętrzny: — to tworzenie się w ZSRR nowej *klasy* uprzywilejowanej, a mianowicie biurokracji, tego

„potężnego aparatu, rządzącego arbitralnie i przywłaszczającego sobie lwią część ze szczupłych zasobów konsumpcyjnych nowego społeczeństwa” (str. 100).

Jest jasne, że przywłaszczenie sobie „lwiej części” wszystkich dóbr materialnych przez biurokrację — to przecież to samo, co pochłanianie wartości dodatkowej przez klasę kapitalistów, i Trestka nie cofa się przed tym wnioskiem logicznym:

„Aparat państwowy... broni swych interesów przeciw masie (ludności), a więc zajmuje miejsce dawnych klas wyzyskujących” (str. 118).

Takich cytat z różnych autorów dałoby się przytoczyć całe mnóstwo, i przytaczam je tutaj wcale nie poto, by z nimi polemizować. Można by ostatecznie zrozumieć ten wyniosły stosunek do takiej „fasady” jak największe w dziejach ludzkości przewroty lub zdobycze w dziedzinie dóbr materialnych i duchowych, ale tylko pod tym warunkiem, gdyby ktokolwiek potrafił wskazać jakikolwiek inny miernik rozwoju i postępu historycznego. Póki jednak to nie nastąpi i póki owa tak pogardliwie potraktowana „fasada” będzie nadal przedmiotem najżarliwszych i najpate-
tyczniejszych zapasów, przedmiotem najgorętszych pożą-

dań lub zasłużonej czy niezasłużonej, mniejsza o to, dumy olbrzymich mas społecznych we wszystkich krajach, — póty uważne jej studjowanie pozostanie prostym i zwykłym obowiązkiem każdego, kto chce poznać i zmienić otaczającą nas złożoną rzeczywistość.

Co zaś do tego, czy ustrój sowiecki trzeba nazwać komunizmem, czy socjalizmem, czy kapitalizmem państwowym, czy dyktaturą biurokracji czy jeszcze inaczej, — to przecież odpowiedź na fundamentalne pytanie naszej ery nie zależy od tego, jaką ktoś naklei etykietę na badanem przez siebie zjawisku. Kapitałną i dziś już niewątpliwą sprawą jest to, że wszystkie dziedziny twórczości materialnej i duchowej podlegają zupełnie innym prawom rozwojowym w państwach starego czy młodego kapitalizmu, a zupełnie innym w tym nowotworze społeczno-politycznym, który się nazywa ZSRR. Można, jeśli ktoś chce koniecznie, w tym nowotworze dopatrywać się tylko swego zniekształcenia lub swistej regeneracji (odrodzenia) tych samych pierwiastków kapitalistycznych, lecz w takim razie z fatalną siłą wraca to samo pytanie w dosyć nieoczekiwanej postaci. Jeżeli i tutaj i tam mamy do czynienia w zasadzie z kapitalizmem, to czemuż w obu wypadkach osiągnięte wyniki są tak krańcowo przeciwstawne? Dlaczego ten kapitalizm wykazał w ZSRR taką niezwykłą prężność i bujność dopiero po sprawieniu sobie takiej „fasady“, jak ta, którą opisuje Paweł Trestka, a mianowicie — „kolosalny rozmach rewolucji, — obalenie caratu, zwycięstwo nad klasami posiadającymi, zdobycie ziemi, fabryk i władzy przez masy pracujące, olbrzymia panorama stoczony zwycięsko wojny domowej, utrwalenie się władzy sowieckiej w walce z niepoliczonemi trudnościami i t. p.“? („*Pod Prąd*“, str. 91).

Otóż, rzecz nie jest tak znowu skomplikowana i sporna, jakby się zdawało. Przyznawanie lub odmawianie no-

wemu ustrojowi charakteru rewolucyjnego, charakteru socjalistycznego, jest raczej sprawą *strategii polemicznej*, sprawą metody agitacyjnej, która bynajmniej nie przeszkadza autorom rozumieć i uznawać jakościowej, gatunkowej odmienności ustrojów społeczno - gospodarczych. Wystarczą znowu dwa tylko przykłady. Dr. Mieczysław Szawleski, ówczesny kierownik biura ekonomicznego państwowego Banku Polskiego, stwierdzał już w roku 1928 w swej znanej książce, wydanej nakładem tegoż banku*), że

„wbrew przewidywaniom powszechnym... komunizm sowieck stał się metodą gospodarczą, która... wywarła i wywierać długo będzie wpływ na ekonomikę światową” (str. 373).

Wprawdzie dr. Szawleski przypuszczał jeszcze wówczas, że w zetknięciu z życiem ten komunizm sowiecki pozyczni wiele ustępstw na rzecz gospodarki indywidualnej (por. str. 383). Wprawdzie dopatrywał się w nim również pewnych elementów kapitalizmu państwowego, lecz mimo to jego wniosek ostateczny brzmiał, że:

„na widownię dziejową z całą potęgą wysuwają się dwa bieguny rozpędowe, dwa ogniska światoburcze: superkapitalizm amerykański i komunizm sowiecki... ..Na peryferjach tych sił snują się niezdecydowanie: neokapitalizm europejski i faszyzm... ..Unikając proroctw, należy już dzisiaj stwierdzić, że głównie z tych dwóch biegunów idzie ku światu nowy model gospodarczy”.

Wystarczy porównać te słowa z tem, co jednocześnie pisał „socjalista” Jugow lub co teraz jeszcze wypisują nieugięci przeciwnicy „socjalizmu w jednym kraju”, żeby się przekonać, o ile więcej realizmu, dalekowzroczności i nawet zwykłej bezstronności wykazał ten przedstawiciel największej w Polsce instytucji finansowej. Sprawa zasadni-

*) Dr. M. Szawlewski — „Polska na tle gospodarki światowej”, Warszawa 1928, — Prace Biura Ekonomicznego Banku Polskiego, tom 3.

czego przeciwięstwa między dotychczasowym ustrojem kapitalistycznym i nowym ustrojem sowieckim (niezależnie od jego nazwy) ujęta tu została z całą trzeźwością, i nawet rola faszyzmu została określona jako stosunkowo podrzędna, nie rozstrzygająca o samej istocie spółzawodnictwa ustrojowego.

Z drugiej zaś strony cytowany już przeze mnie prof. Swianiewicz, choć niezupełnie wierzy w wykonalność sowieckich planów gospodarczych, — to jednak o samej istocie zagadnienia wyraża się w sposób jeszcze bardziej kategoryczny:

„Istotnie, gdyby Rosji udało się pod względem rozwoju produkcji i konsumpcji zrównać się na przykład ze Stanami Zjednoczonymi ... (to) mogliśmy wówczas mówić o nieuniknionem zwycięstwie komunizmu w skali międzynarodowej”.*)

Wystarczy znowu porównać to stanowisko wybitnego działacza sanacyjnego i otwartego przeciwnika socjalizmu ze stanowiskiem takiego choćby Trestki, żeby ocenić, gdzie jest przewaga trzeźwości i prawdy historycznej. Mimochoćdem tylko zaznaczę, że perspektywa, rysowana przez prof. Swianiewicza, nie jest może tak znów zanadto odległa. Jeżeli bowiem produkcja przemysłowa ZSRR i USA w roku 1928 miały się do siebie prawie jak 1 do 10, to już w roku ubiegłym, 1934, stosunek ten wyglądał mniej więcej, jak 1 do 2. Po takim olbrzymim skoku w ciągu 6 lat nie jest bynajmniej wykluczone, że zrównanie będzie dziełem najbliższej przyszłości.

3. *PLANOWOŚĆ I GOSPODARKA PIENIĘŻNA.*

Inni autorzy, nawet wówczas, gdy nie podtrzymują bezpośrednio tezy, że gospodarka sowiecka nie wniosła nic

*) „Rocznik”, j: w., str. 28-29

zasadniczo odmiennego do metod kapitalistycznych, to przecież usiłują dowieść, że osiągnięte przez nią wyniki nie mają nic wspólnego z planowością lub socjalizmem. Ostatnio np. ukazał się na półkach księgarskich przekład książki człowieka, który już z tytułu zajmowanego przez siebie stanowiska powinien należeć do najlepiej zorientowanych w tendencjach gospodarstwa światowego. Mam tu na myśli sprawozdanie dyrektora Międzynarodowego Biura Pracy przy Lidze Narodów, p. *Harolda Butlera*, p. t. „*Zagadnienia społeczne a kryzys gospodarczy*“ (Warszawa, 1935). Autor zajmuje się głównie wpływem kryzysu na bezrobocie. Otóż, omawiając wyniki, osiągnięte w tej dziedzinie przez ZSRR, dyrektor Butler oświadcza:

„Z drugiej strony trudno jest odpowiedzieć w sposób kategoryczny na pytanie, czy w ogólności metoda „planu” przemysłowego, jako środka usuwania bezrobocia, powiodła się czy też zawiodła. Ponieważ ZSRR jest dotąd jedynym krajem, w którym przemysł jest całkowicie „upaństwowiony”, wyciągnięto z faktu nieistnienia w tym kraju w ciągu ostatnich czterech lat jakiegokolwiek poważniejszego bezrobocia wniossek, że kontrola państwa nad przemysłem definitywnie znosi bezrobocie. Naszem zdaniem jest rzeczą przedwczesną wydawanie w tej sprawie definitywnego sądu. W pierwszych latach po rewolucji istniało w Rosji poważne bezrobocie, i niektórzy ekonomiści sądzą, że niedawne zniknięcie tego zjawiska wywołane jest nie „kierowaniem” przemysłu a inflacją pieniężną lub też może łącznym wpływem tych dwóch czynników” (str. 28);

Jak widać, dyrektor międzynarodowego biura pracy mówi z wyraźnym przekąsem i sceptycyzmem o samej zasadzie planowości. Gdyby ten sceptycyzm zmierzał tylko ku wykazaniu, że ani planowość ani „kierowanie” przemysłem przez państwo nie może być traktowane jako cudowne lekarstwo *w oderwaniu od ustroju społecznego*, to — oczywiście — możnaby mu tylko przyklasnąć. Lecz tu chodzi o co innego. Chodzi o wykazanie, że również i w tym kraju i w tym ustroju, który na planowaniu opiera swoje istnienie, planowość albo nie odgrywa żadnej roli albo rolę zgo-

ła podrzędną i że osiągnięte sukcesy są tu czemś bardzo krótkotrwałem i raczej przypadkowym. Od innych twierdzeń tego typu głos dyrektora Butlera różni się jednak tem, że wskazuje zupełnie konkretną przyczynę tych sukcesów. Przyczyną tą ma być mianowicie inflacja.

Otóż, inflacja, czyli nadmierne drukowanie pieniędzy papierowych lub obniżanie w inny sposób wartości pieniędzy, zaczyna obecnie znowu odgrywać taką osobliwą rolę w międzynarodowym życiu gospodarczem i wywierać taki swoisty wpływ na rozwój produkcji światowej, że na zakończenie tego przeglądu wyników konkurencji międzynarodowej warto poświęcić temu zagadnieniu chwilę uwagi.

Czy inflacja może doprowadzić do wzrostu produkcji oraz do ożywienia obrotów gospodarczych? Z własnego smutnego doświadczenia lat wojennych i powojennych wiemy, że ożywienie takie jest możliwe tylko na bardzo krótką metę i tylko kosztem ogromnych szkód, wyrządzonych całemu życiu gospodarczemu i strat, ponoszonych przez najliczniejsze klasy społeczne. Inflacja oznacza częściową albo zupełną ruinę systemu pieniężnego. Otóż w ramach gospodarki towarowej główną rolą pieniądza jest takie pośredniczenie w wymianie towarów i usług, żeby wymiana ta odbywała się *według ich wartości*. Każdy zamach na system pieniężny jest więc próbą ominięcia podstawowego prawa gospodarki towarowej, t. j. prawa wartości. Inflacja jest zawsze próbą sprzedawania lub nabywania określonych dóbr (np. towarów albo rąk roboczych) bądź powyżej bądź poniżej ich istotnej wartości. Oczywiście, że ta próba zgwałcenia fundamentalnego prawa ekonomicznego okazuje się wkońcu bezskuteczna. Prawo wartości nie przestaje działać, lecz musi torować sobie drogi i kanały okólne, a więc szkodliwe i rujnujące dla całego życia gospodarczego.

Jest więc jasne, że inflacja w ramach gospodarki to-

warowej jest zawsze *objawem chorobowym*, choć w pewnych warunkach może być środkiem nieuniknionym i koniecznym warunkiem zwalczenia samej choroby, — tak samo jak np. gorączka w organizmach zwierzęcych jest nie tylko przejawem choroby i alarmowym sygnałem niebezpieczeństwa, ale zarazem i przejawem walki organizmu z tem niebezpieczeństwem. Wiemy wszyscy, że przy pewnym stopniu nasilenia inflacja staje się wręcz zabójcza dla życia gospodarczego, tak samo jak gorączka dla życia organicznego. Ale co jest słuszne dla najwyższych stanów tak zwanej „hyperinflacji“, jest na mniejszą skalę słuszne również i dla umiarkowanej inflacji, tak zwanej „regulowanej“. Wiemy z praktyki, że powrót od konjunktury inflacyjnej do „normalnej“ gospodarki pieniężnej był we wszystkich bez wyjątku państwach kapitalistycznych połączony z mniej lub bardziej ostrem przesileniem, które dopiero uprzętało pozostałości ówczesnej „sztucznej“ konjunktury.

Jakoż, aż do niedawna stałość waluty była uważana przez wszystkie państwa za jedno z najważniejszych zadań polityki gospodarczej i niemal za symbol siły i bezpieczeństwa. Dopiero obecnie, dopiero pod wpływem katastrofalnego napięcia kryzysu, zjawily się różne *znachorskie* pomysły ratowania się z opresji, a wśród nich również i próby rozmyślnego stosowania inflacji lub zmniejszania wartości pieniądza. Pierwsza weszła na tę drogę Japonja, potem potężna i tak szanująca tradycję Wielka Brytania, potem Stany Zjednoczone, aż wreszcie doszło do tego, że dzisiaj liczba państw o względnie „zdrowym“ pieniądzu (tak zwany „blok złoty“) jest już stosunkowo niewielka. Jeżeli dawniej w razie zachwiania się waluty główną troską było wynalezienie sposobów jej uzdrowienia, to teraz niejednokrotnie obserwujemy obraz wręcz odwrotny. Widzieliśmy, że np. Stany Zjednoczone i Anglja walczyły na giełdach światowych

o to, aby *nie dopuścić* do podniesienia kursu swojej waluty powyżej poziomu swego konkurenta. Widzieliśmy, że umyślna, świadoma inflacja jest w coraz to innym kraju wysuwana, jako środek *sztucznego ożywienia*, jako środek „nakręcania” konjunktury. Aby podnieść produkcję, rządy różnych państw drukują pieniądze i szafują miliardowymi kredytami, udzielanymi fabrykantom i właścicielom ziemskim na uruchomienie różnych robót. Jakież są jednak tego następstwa? W ogromnym stopniu polegają one na samooszukiwaniu się. Jeżeli zaś chodzi o najgłębszy, istotny sens tych metod, to polega on nie na wierze w to, że inflacja stanie się źródłem trwałej poprawy, lecz na tej nadziei, że kryzys i tak ma się ku końcowi i że potrzebne jest jakieś pchnięcie, jakaś szczególna podnieta, aby nastąpiło przejście do ogólnej poprawy*). Tą jednorazową podnieta miałyby być właśnie inflacja. Nadzieje te dotąd bynajmniej się nie sprawdziły, i jest jasne, że dalsze stosowanie metod inflacyjnych musi tylko do reszty sparaliżować kredyt i handel międzynarodowy i stać się czynnikiem, zaostreżającym kryzys.

Również i w Polsce zagadnienie inflacji jest wysoce aktualne. Są i u nas bardzo wpływowe koła zarówno wśród burżuazji przemysłowej jak i wśród szlachty wiejskiej, zainteresowane w inflacji. Obszarnicy spodziewają się od niej automatycznego oddłużenia, gdyż jest jasne, że im bardziej spadnie wartość pieniądza, tem bardziej stopnieje realna wartość wszelkich zobowiązań pieniężnych. Przemysłowcy spodziewają się po inflacji ułatwionego wywozu towarów. Wszystkie zaś odłamy klas posiadających wiedzą doskonale, że inflacja oznacza automatyczną obniżkę zarobków

*) Porównaj np. artykuł prof. E. Lipińskiego, dyrektora polskiego Instytutu Badania Konjunktury, p. t. „Nakręcanie Konjunktury” w „Ekonomiście”, r. 1934, t. I.

robotniczych i pracowniczych oraz wywłaszczenie masy drobnych oszczędności drobnomieszczaństwa.

Ale mimo tylu pokus odpowiedzialni przedstawiciele klas posiadających w Polsce tylko bardzo rzadko występują *jawnie* w obronie inflacji, poprzestając raczej na nacisku zakulisowym. Dlaczego? Oto dlatego, że Polska jest bardzo silnie uzależniona od wierzycieli zagranicznych, którzy domagają się stałości waluty. Oto dlatego, że inflacja poderwałaby do reszty zagraniczny kredyt Polski. Dlatego, że Polska nie posiada sił i środków, aby „regulować” inflację, i trzeba się liczyć z tem, że gdy złoty raz się zachwieje, to może się potoczyć niewiadomo dokąd i t. d. i t. d.

Ale im powściągliwsze są wystąpienia klas posiadających, tem zapalczywiej i goręcej wyręczają je różni „lewicowcy” aż do przedstawicieli zarówno „prawicy” jak i „lewicy” socjalistycznej. Wiadomo np., że najbar-dziej złotoustym obrońcą inflacji w Polsce jest już oddawna senator z listy P. P. S., dr. Gross. Tłumaczy on robotnikom, że drukowanie dodatkowych pieniędzy papierowych byłoby poprostu źródłem wszelkiego dobrobytu, lekarstwem na wszelkie bolączki i t. d. Mniej prostackie, ale w zasadzie równie *znachorskie* jest stanowisko „lewego” socjalisty, W. Altera, który przed kilku laty dokonał olśniewającego odkrycia statystycznego, że obieg pieniężny w przeliczeniu na głowę ludności jest w Polsce znacznie mniejszy niż w innych krajach i od tej pory widzi w tem jedną z podstawowych przyczyn przeżywanych trudności gospodarczych. A w ślad za socjalistami idą też różni inni „lewicowcy”, — np. w czasach ostatnich lewica sanacyjna. Legjon Młodych, Partja Pracy, ZZZ i inne ugrupowania sanacyjne domagają się wypuszczenia jakiejś waluty dodatkowej w celu urucho-

mienia robót publicznych i usunięcia kryzysu.*) Wogóle hasło inflacji stało się w Polsce jakgdyby równoznacznikiem jakiejś „lewicowości” i wysuwane jest rzekomo dla ratowania pogrążonych w nędzy robotników i chłopów.

Otóż czas już najwyższy zdemaskować tę legendę. Jest oczywiste, że *inflacja w jakiegokolwiek postaci musi być opłacana właśnie przez masy pracujące.*

Kapitalista, posiadający realne wartości (domy, ziemię, maszyny, towary), może nawet zyskać na spadku wartości pieniądza. Ale każdy najemnik, opłacany za swą pracę pieniędzmi, *musi stracić* na spadku pieniądza i na wynikającej stąd drożyznie. Oczywiście, każdy obrońca inflacji gotów jest przysięgać i kłąć się, że jego projekty bynajmniej nie naruszają wartości pieniądza. Lecz żadne przysięgi nie zasłonią tego, że hasło inflacji w szeregach robotniczych nie oznacza nic innego, jak *świadomą lub bezwiedną obronę interesów kapitału przemysłowego.*

A więc, inflacja jest właśnie zjawiskiem, typowym dla większości państw kapitalistycznych. Czy dała tu ona jakieś dodatnie wyniki gospodarcze? Bynajmniej. Można wprowadzić powołać się na szybkie postępy Japonji, która stosuje świadomą inflację. Ale przecież największe sukcesy osiągnęła ona jeszcze przed rokiem 1928, czyli przed zastosowaniem tego środka. Można powołać się na to, że Anglja i Ameryka po obniżeniu kursu waluty osiągnęły pewną poprawę konjunktury. Ale poprawa ta już bodaj przemija, początkowy optymizm już przygasa, a przytem przejścio-

*) Porównaj np. broszurę jednego z liderów lewicy sanacyjnej Tytusa Filipowicza, p. t. „Czy Polsce jest potrzebna gospodarka planowa?” (Warszawa, 1935). Plan p. Filipowicza zachowuje, rzecz prosta, własność prywatną fabryk i majątków. Najradykałniejsza reforma polega na tem, że pożyczki państwowe byłyby udzielane tylko „pożytecznym” kapitalistom. Istota „planu” sprowadza się do świadomej inflacji pieniężnej dla uruchomienia robót publicznych przy pomocy osławionych obozów pracy.

wa poprawa nastąpiła również i w krajach „bloku złotego”. Wszystko wskazuje, że w państwach kapitalistycznych inflacja przestaje już być nawet środkiem chwilowej podniety. Na rynku wewnętrznym doprowadza ona wkrótce do takiej wyższości cen i niższości zarobków, że zatyka z powrotem wszystkie kanały zbytu. Na rynkach zaś światowych spotyka się z równie skutecznymi środkami odwetu, bądź w postaci takiego samego obniżenia innych walut, bądź w postaci zakazów przywozowych, ograniczeń walutowych, ceł ruchomych i t. d.

Czemuż więc ta sama inflacja, rujnująca światową gospodarkę kapitalistyczną, miałaby tłumaczyć niesłychanie bujny rozkwit gospodarki sowieckiej, jak to nam podsuwa pan dyrektor Międz. Biura Pracy? Wiadomo, że i Związek Radziecki nie uniknął w swoim czasie inflacji. Pamiętamy te czasy wojen domowych, interwencji i „komunizmu wojennego”, gdy kilo chleba kosztowało miliony rubli. Czyż wtedy ktokolwiek na świecie uważał tę inflację za porękę powodzenia gospodarki radzieckiej? Wręcz przeciwnie! Uważano ją powszechnie za oczywisty dowód nieudolności rządu sowieckiego i za niezawodną oznakę rychłego upadku rewolucji. Przewidywania te nie sprawdziły się. Już około roku 1923, po częściowem uruchomieniu produkcji, a więc po otwarciu realnych źródeł dochodowych, przeprowadzono w ZSRR reformę pieniężną i wprowadzono stałą walutę czerwońcową. W państwach kapitalistycznych powrót od inflacji do normalnego pieniądza był wszędzie połączony z mniej lub bardziej ostrym przesileniem. W ZSRR, mimo zachowania form gospodarki pieniężnej, istniały już wówczas silne pierwiastki planowości i społecznego kierownictwa produkcją, i dlatego reforma pieniężna nie wywołała tu żadnych wstrząsów.

Reforma ta zbiegła się mniej więcej z okresem tak zwanego „Nepu” (Nowej Polityki Ekonomicznej), który na ca-

łym niemal świecie był z początku zrozumiany jako wyrzeczenie się komunizmu, jako „termidoryzm“^{*)}), jako powrót nie tylko do „zdrowej“ gospodarki pieniężnej ale nawet do normalnej gospodarki kapitalistycznej. Wiadomo, że i ta diagnoza się nie sprawdziła, ale w każdym razie kilka lat następnych były istotnie na ogół okresem zdrowego pieniądza, okresem gdy kurs czerwońca stał względnie mocno nawet na giełdach zagranicznych. O inflacji stało się znowu głośno dopiero w okresie, gdy w ZSRR zaczęto realizować pierwszy i drugi plany pięcioletnie, w okresie kolektywizacji rolnictwa, w okresie olbrzymich inwestycji,—słowem w okresie, który przejdzie do historii już nie jako okres „nepu“ lecz jako okres słynnej stalinowskiej „Linji Generalnej“. Czy istotnie jednym ze źródeł tego olbrzymiego budownictwa we wszystkich dziedzinach była również i inflacja? Oto biorę liczby, dotyczące wysokości obiegu pieniężnego w różnych krajach według Rocznika Ligi Narodów. Liczby te również nie są całkowicie porównalne, gdyż w ZSRR dotyczą one wszelkiego rodzaju znaków pieniężnych, np. banknotów, bilonu i biletów skarbowych, a w krajach pozostałych tylko samych banknotów. Ale nawet i te niezupełne dane upoważniają do niektórych wniosków. Aby zaś zmiany w rozmiarach obiegu pieniężnego były zrozumialsze, nie poprzestaję na przytoczeniu samych tylko sum bezwzględnych, lecz podaję również wskaźnik tego obiegu oraz wskaźnik produkcji przemysłowej przy poziomie roku 1929, przyjętym za 100. A więc, obieg pieniężny w milionach waluty danego kraju oraz wskaźnik produkcji wynosiły:

*) Termidor — miesiąc, w którym dokonano kontrewolucyjnego zamachu stanu i obalono dyktaturę Jakobińców podczas Wielkiej Rewolucji Francuskiej.

Kraje i waluta		obieg banknotów		wskaźniki (1929-100)	
		r. 1929	r. 1933	obiegu	produkcji przemysł.
Anglia	mil. f. szt.	370	392	106.0	88.5
Francja	" fr.	67.769	80.638	119.0	84.3
Niemcy 1)	" mk.	6.613	5.716	86.4	69.0
Włochy	" lir.	16.854	13.243	78.5	85.2
Stany Zjednocz.	" dol.	2.463	4.170	169.4	63.9
Japonja	" jen	1.603	1.482	92.5	109.5
Polska	" zł.	1.600	1.346	84.2	55.0
ZSRR 2)	" rb.	2.773	6.861	247.5	199.1

1) wraz z bilonem

2) " " " i biletami skarbowymi.

Jest zupełnie jasne, że sam fakt wzrostu lub spadku ilości pieniędzy w obiegu nic jeszcze nie mówi o tem, czy wypuszczono ich za dużo czy za mało. Jeżeli bowiem rośnie produkcja i wymiana, to dla zwiększonych obrotów może być również potrzebna i większa suma środków obrotowych, gdy zaś tętno życia gospodarczego zamiera, to nawet niezmienniona lub zmniejszona suma obiegu może się okazać nadmierna. Otóż w ciągu czterolecia 1929-1933 z pośród wszystkich uwzględnionych tu państw kapitalistycznych produkcja i obroty wzrosły tylko w jednej Japonji, w innych zaś spadły o jakieś 15-45%. Lecz zarazem we wszystkich tych państwach emisja (t. j. druk) pieniędzy albo kurczyła się bez porównania wolniej niż obroty, albo nawet wzrastała pomimo kurczenia się obrotów. Tak na przykład w Niemczech emisja spadła o 13%, a produkcja o 31%, czyli 2 razy szybciej, w Polsce emisja o 16%, produkcja o 45%, czyli 3 razy szybciej, jeżeli zaś uwzględnić emisję ok. 200 milj. biletów skarbowych, to obieg pieniężny w Polsce wogóle się nie zmniejszył. W Anglji produkcja zmniejszyła się o 12%, lecz obieg banknotów wzrósł o 6%, we Francji niespółmierność była jeszcze większa: spa-

dek produkcji wyniósł ok. 16⁰%, a wzrost obiegu ok 20%, a więc ilość pieniędzy na każdą jednostkę wytworzonego towaru jest teraz 1½ raza większa. Lecz najjaskrawiej to samo zjawisko występuje w Ameryce. Produkcja spadła tu mniej niż do $\frac{2}{3}$ a obieg wzrósł więcej niż o $\frac{2}{3}$, czyli że ilość pieniędzy w stosunku do faktycznych obrotów gospodarczych *wzrosła mniej więcej trzykrotnie*. A przecież, same tylko liczby o emisji banknotów nie są jeszcze miarodajne, gdyż istnieją różne uboczne, pośrednie sposoby obniżania kursu waluty lub maskowania inflacji. Tak np. Japonja wykazuje urzędowo nawet pewne zmniejszenie obiegu pomimo wzrostu produkcji, a mimo to jest klasycznym krajem, posiadającym obniżoną walutę. To samo trzeba powiedzieć o Wielkiej Brytanji mimo że ilość banknotów w obiegu jest tu raczej niewielka w porównaniu z innymi krajami. Ale wobec tego przytoczone liczby tem wymowniej świadczą o tem, że silne tendencje inflacyjne istnieją nawet w krajach „złotego bloku“ i w krajach o mocnej walucie.

Najbardziej wzrósł obieg pieniężny w ZSRR, gdyż 2½ razy, ale jednocześnie również i cała produkcja wzrosła dwukrotnie, tak że niespółmierność jest tu raczej mniejsza niż nawet w tych krajach kapitalistycznych, które zachowały dotąd poprzedni kurs swej waluty.

Czy znaczy to, że w Związku Radzieckim drukowano w tym okresie zawsze tylko tyle pieniędzy, ileby tego wymagały same obroty wytworzonymi dobrami? Nie, — jest prawie pewne, że istotnie przez czas pewien ilość znaków pieniężnych, puszczanych w obieg, była wyjątkowo wielka. Najlepszym dowodem, że sama wymiana mogła się obejść mniejszą ilością środków obrotowych, jest niedawne oświadczenie komisarza skarbu Hryńki, że w roku 1934, mimo dalszego znacznego wzrostu produkcji, ilość pieniędzy w obiegu zmniejszyła się o jakiś 1 miliard rubli.

Ale ten przejściowy przerost emisji pieniężnej był stosunkowo nieznaczny. Wszak wzrosła ona w sumie o jakieś 4 miliardy rubli, podczas gdy jednocześnie produkcja przemysłowa wzrosła z 21 miliardów w r. 1929 do 50 miliardów w roku 1934, obroty handlowe wewnątrz kraju wzrosły jeszcze silniej, a suma inwestycji kapitałowych wyniosła w całym gospodarstwie narodowym ok. 60 miliardów. Czyż można przypuścić, żeby źródłem takiego przyrostu wartości zupełnie namacalnych, zupełnie realnych, było dodatkowe wydrukowanie wspomnianych 4 miliardów pieniędzy papierowych?

Oczywiście, że nie. Jest oczywiste, że w ZSRR dokonywał się nader szybko proces, zwany u nas kapitalizacją wewnętrzną, a tam — nagromadzeniem socjalistycznym. Nagromadzenie to wymagało w pewnej chwili uruchomienia olbrzymich ilości pracy ludzkiej, wymagało manewrowania temi masami, przerzucania ich z jednej dziedziny pracy w drugą i t. p. Ponieważ zaś ZSRR nie mógł lub nie chciał liczyć na te źródła nagromadzenia, które normalnie działały w państwach kapitalistycznych (zwycięskie wojny, podboje, kontrybucje, wyzysk krajów kolonialnych lub dopływ wielkich mas kapitału z zagranicy), więc równolegle z tą mobilizacją pracy musiała w pewnej chwili nastąpić również mobilizacja większych niż kiedykolwiek mas środków obrotowych, aby wszystkie kółka i tryby tego olbrzymiego mechanizmu obracały się lżej. Jeżeli nawet takie powiększenie środków obrotowych, nie od razu i nie całkowicie równoważone odpowiednim wzrostem potoku towarowego, uważać za inflację, — to w każdym razie nie byłaby ona *źródłem* osiągniętych sukcesów, jak to nam podpowiada p. dyrektor Butler, lecz co najwyżej *złem koniecznem*. W każdym zaś razie było to stosunkowo podrzędne i przejściowe zarządzenie natury wyłącznie technicznej.

Że tak jest w istocie, o tem świadczy ten fakt, że władze

skarbowe w Związku dążyły do tego, aby przyrost emisji możliwie zahamować i żeby rublowi przywrócić trwałą wartość. Obieg pieniężny wzrósł w r. 1929 prawie o 40%, w r. 1930 — nawet o 59%, lecz potem, w miarę narastania realnych źródeł nagromadzenia, emisja wzrasta coraz wolniej. W roku 1931 przybyło pieniędzy jeszcze 28%, w r. 1932 — już tylko 13%, w r. 1933 — tylko 11%, a w roku 1934 obieg pieniężny nawet poważnie się zmniejszył. Otóż, gdyby rozmach produkcji był w jakimkolwiek stopniu następstwem inflacji, to jest jasne, że wraz z osłabieniem emisji ulegałby również zahamowaniu lub nawet ustąpiłby miejsca zastojowi lub przesileniu. W Rzeczywistości zachodzi jednak zjawisko wręcz odwrotne. Przyrost produkcji, wynoszący w r. 1932 ok. 13%, a w r. 1933 — ok. 9%, podskoczył w roku 1934 do 18%, a w roku 1935 ma wynieść ok. 17%. A więc, równoległe ze wzrastaniem siły nabywczej rubla, równoległe ze zmniejszaniem się potoku papierowego, potok towarowy wzrasta szybciej niż kiedykolwiek. Jeżeli w roku 1932 i 1933 przyrost wartości produkcji przemysłowej wyniósł ok. 4 miliardów rubli rocznie, to w roku 1934 — już ok. 8 miliardów.

4. ZAKOŃCZENIE.

Gdyby więc operować naszymi pojęciami, to trzeba by dojść do wniosku, że w ZSRR zarówno „inflacja“ jak i „deflacja“ (czyli zwiększanie siły nabywczej pieniądza) dają wyniki krańcowo różne niż w państwach kapitalistycznych. Wobec tego wydaje się niewątpliwe, że przyczyny tej odmienności wyników trzeba szukać nie w tem, co na pierwsze wejrzenie jest podobne w gospodarce sowieckiej i kapitalistycznej, lecz właśnie w tem, co te systemy zasadniczo od siebie odróżnia. Otóż można się bez końca spierać o to, jaką nazwę, jaką etykietę przykleić gospo-

darce sowieckiej. Lecz niewątpliwie jest jedno: podczas gdy w państwach kapitalistycznych o rozmiarach produkcji, o szybkości nagromadzenia, a więc koniec końców o losie całej ludności, rozstrzyga *interes osobisty* przedsiębiorcy, rozstrzyga sprawa *zysku od kapitału*, — to w Związku Radzieckim jedynym bodźcem jest już nie ten zysk, lecz tylko *zaspakajanie potrzeb społecznych*.

Jest jasne, że święta zasada zysku poszczególnego przedsiębiorcy i zysku całej klasy wszystkich przedsiębiorców *musi być* źródłem coraz ostrzejszych przeciwieństw gospodarczych, społecznych i politycznych i że wobec tego rozwój kapitalizmu musi być zawsze rozwojem *antagonistycznym* (t. j. rozwojem, wciąż odtwarzającym te przeciwieństwa). Natomiast gospodarka, obsługująca tylko potrzeby społeczne, *może być* czasem nieudolna, sztywna lub biurokratyczna, lecz jej udoskonalenie jest tylko sprawą nauczania się, „jak się to robi“, sprawą wyszkolenia kadr, sprawą wychowania nowego pokolenia i t. d., a więc tylko sprawą czasu, a jej rozwój *musi być* w zasadzie rozwojem *harmonijnym*, to jest zmierzającym do coraz większego uzgodnienia interesów i do coraz lepszego obsłużenia całej ludności.

Jest jasne, że święta dotąd zasada zysku i własności prywatnej wyłącza wszelkie planowanie ogólnonarodowe lub międzynarodowe, gdyż każdy plan, nawet najrozsądniejszy, nietylko natknie się w ustroju kapitalistycznym na tysiączne monopole i przywileje, ale ponadto *musi* zawsze schylić czoła przed absolutną koniecznością *zyskowości* produkcji. Natomiast system, oparty na obsługiwaniu potrzeb społecznych, nietylko może ale nawet musi być w swej istocie przeprowadzeniem jednolitego planu według stopniowania pilniejszych lub mniej pilnych potrzeb, co oczywiście nietylko nie wyłącza, lecz nawet wymaga

racjonalnej kalkulacji i ustawicznego wzmagania wydajności pracy.

I wreszcie różnica najważniejsza. Gospodarka, oparta na świętej zasadzie zysku i własności prywatnej, prędzej lub później musi natknąć się na nieprzekraczalne granice rozwoju produkcji, gdyż zysk kapitalistów jest tem większy, *im mniejszą* część produktu społecznego spożywają klasy wyzyskiwane. Poza pewną granicą wzrost spożycia masowego nie tylko nie obiecuje zwiększenia zysku, lecz nawet zaczyna zagrażać jego zmniejszeniem, a wówczas dalsza produkcja zaczyna się „nie opłacać“ oddzielnemu kapitaliście i całej klasie kapitalistów. Stąd coraz przewlekleszy i coraz ostrzejszy charakter kryzysów kapitalistycznych, stąd powojenny zastój produkcji, spożycia i budownictwa. Natomiast gospodarka, obsługująca potrzeby społeczne, nie zna kresu swego rozwoju, *nie może nigdy cierpieć na nadprodukcję*, gdyż i potrzeby ludzkie są nieograniczone. Nasycenie w jednej dziedzinie musi doprowadzić tylko do tem większego wzrostu produkcji w innych dziedzinach, a jedynymi szrankami będą dla niej granice wydajności pracy ludzkiej, zależne z kolei od nieograniczonego również rozwoju techniki, wiedzy, świadomości, kultury i organizatorskich zdolności ludności.

T r e ś ć:

I. Wielka rewolucja ekonomiczna wieku XIX-go

str. 3— 17

1. Wyścig pracy — wyścigiem systemów gospodarczych str. 3
2. Antagonistyczny rozwój kapitalizmu i kryzysy str. 5
3. Rozkwit sił produkcyjnych „ 7
 - a) wzrost zatrudnienia i postęp techniczny str. 8. b) rozkwit przemysłu i rolnictwa str. 10.
4. Wzrost optymizmu gospodarczego str. 15

II. Załamanie kapitalizmu po wojnie „ 18— 32

1. Wojna jako przejaw wewnętrznych sprzeczności kapitalizmu „ 18
2. Kompromitacja socjalistów i bankructwo teorii „prosperity” „ 19
3. Zahamowanie rozwoju sił produkcyjnych „ 23
 - a) zastój w rolnictwie i przemyśle str. 23. b) racjonalizacja i wzrost bezrobocia str. 27. c) wyścig kapitalizmu i socjalizmu str. 29.

III. Wielka rewolucja ekonomiczna wieku XX-go

str. 33—106

1. Wyścig pracy w produkcji przemysłowej „ 33
 - a) liczebność i skład zawodowy ludności str. 34. b) rozwój ener-

15, -
556701/1292

gietyki str. 39. c) rozwój hutnictwa i budowy maszyn str. 44. d) rozwój innych gałęzi przemysłu str. 51. e) rozwój kolejnictwa str. 62 f) prawo nierównomiernego rozwoju str. 65

2. Wyścig pracy w produkcji rolnej str. 76
a) produkcja roślinna str. 76 b) produkcja hodowlana str. 83

3. Wyścig pracy w produkcji umysłowej str. 87
a) szkolnictwo w Stanach Zjednoczonych str. 89 b) szkolnictwo w Anglii, Francji i Niemczech str. 92
c) szkolnictwo w państwach pozostałych str. 96.

IV. Wyścig systemów gospodarczych str. 107—128

1. Planowość czy kapitalizm państwowy str. 108
2. Socjalizm w jednym kraju „ 110
3. Planowość i gospodarka pieniężna „ 114
4. Zakończenie , 126





64499/2